

4

Kwiecień 2015  
nr 203, rok XVII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



# Przewodnik

# Forum

P

Więziennej

**Przewodnik** s.22  
**psa specjalnego**

**8** Kurator  
w więzieniu

**14** Po pierwsze,  
diagnoza

**16** Zamknięte  
rewiry

**34** Kkw po  
zmianach



# *Salus rei publicae suprema lex esto*

*Dobro publiczne winno być  
najwyższym prawem*



Małgorzata Nowotny  
p.o. redaktor naczelny

Od kilku miesięcy w tym miejscu prezentujemy łacińskie sentencje widniejące na kolumnach gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie. „Dobro publiczne winno być najwyższym prawem” – głosi jedna z nich. I niezwykle trafnie odzwierciedla nasze służbowe zadania. Dbałość o to dobro znajduje też swoje odbicie w przyjętej niedawno nowelizacji Kodeksu karnego i związanych z tym zmianach w Kodeksie karnym wykonawczym. Zmiany te, najpoważniejsze od uchwalenia kodeksu w 1997 r., to dla Służby Więziennej duże wyzwania, ale

równocześnie też szansa na jeszcze lepsze wykonywanie powierzonych nam obowiązków.

Z wiosną zmiany zachodzą też w redakcji „Forum Penitencjarnego”. Zapraszając Państwa do lektury najnowszego numeru pisma, zachęcam do dzielenia się z nami swoimi spostrzeżeniami, uwagami, sukcesami i osiągnięciami. Odbywając służbę w jednostkach na terenie całego kraju, macie najlepszą wiedzę na temat tego, jak na co dzień wygląda trudna robota więziennika. Podzielcie się z nami tą wiedzą!

4

kwiecień 2015  
nr 203, rok XIII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl

# Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Kwiecień 2015 r.

Okładka: fot. Agata Pilarska-Jakubczak

## TEMAT MIESIĄCA

WSPÓŁPRACA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ Z KURATORAMI

- 8 Przychodzi kurator do więzienia
- 9 Działajmy razem
- 10 Co może kurator?

## WYDARZENIA

- 4 Roczna odprawa kierownictwa Służby Więziennej
- 5 Klasa mundurowa w Gdańsku
- 6 Pamięci Żołnierzy Wyklętych
- 6 Czekamy na filmy
- 6 Wiosenny bieg mundurowych
- 7 Diety wyznaniowe od kuchni
- 7 „Bartnicka 10” na Uniwersytecie Opolskim

## Z KRAJU

- 12 Trudna sztuka penitencjarna
- 27 Prezenty od słuchaczy z Kul
- 28 Mistrz Polski w rasie garłaczy
- 30 Przystanek na nowej drodze życia
- 30 Znowu pomagamy rodzinie z Daliowej
- 32 Archeolog potrzebny od zaraz
- 37 Wolność sumienia i religii osób pozbawionych wolności

## JAK PRACOWAĆ Z WIĘZIEM...

- 14 Po pierwsze, diagnoza

## JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Zamknięte rewiry

## ZA, A MOŻE... PRZECIW

- 20 Paczki żywnościowe dla więźniów

## A U NAS TO

- 22 Sołtys po godzinach

## OBSERWACJE

- 26 Postawmy na jakość

## NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Kodeks karny wykonawczy po zmianach
- 36 Zmiana filozofii karania, cz. II

## NA SPORTOWO

- 38 Trening technik interwencji
- 38 Światowy sukces funkcjonariusza z Gdańska
- 39 Najlepsi pływacy są z Katowic
- 39 Ogólnopolski Rajd Górski SW

## HISTORIA

- 40 Więzienie w Koźminie, cz. II

## NASZE SPRAWY

- 42 Fundusz Pomocowy Służby Więziennej



fot. Piotr Kochanski

s.16 Zamknięte rewiry



fot. Agata Pilarska-Jakubczak

s.28 Mistrz Polski w klasie garłaczy



fot. Katarzyna Sęczak

s.38 Trening technik interwencji



## Roczna odprawa kierownictwa Służby Więziennej z udziałem Ministra Sprawiedliwości

**16**-18 marca 2015 r. w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie odbyła się roczna odprawa służbowa z udziałem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, jego zastępców, kierownictwa Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorów okręgowych, komendantów ośrodków szkolenia i doskonalenia kadr SW oraz dyrektorów zakładów karnych i aresztów śledczych.

W odprawie uczestniczyli Minister Sprawiedliwości Cezary Grabarczyk oraz Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Wojciech Węgrzyn. W trakcie spotkania omówiono najistotniejsze zagadnienia z zakresu funkcjonowania służby, w tym zamierzenia i kierunki działań w najbliższej perspektywie, służące poprawie jakości realizacji ustawowych zadań Służby Więziennej.

Minister Sprawiedliwości podkreślił w swoim wystąpieniu, że Służbę Więzienną czekają w najbliższym czasie nowe wyzwania, które wiążą się z reformą prawa karnego, z nową polityką i praktyką karną. Zwracając się do zebranych zaznaczył, że w trakcie wykonywania kary pozbawienia wolności nie możemy tracić z pola widzenia celu, jakim jest resocjalizacja. Musimy wpływać na trwałą zmianę postaw życiowych tych, którzy wyrażają wolę współdzia-

łania w tym zakresie. Minister zaakcentował, że realizując nałożone przez ustawodawcę zadania i tworząc właściwą atmosferę w pracy z pewnością osiągniemy sukces, przekładający się na wdzięczność społeczeństwa. Cezary Grabarczyk podkreślił, że wysoko ceni bardzo dobrą współpracę z Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej i podległą mu formacją.

Dziękując za zaproszenie na odprawę Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Wojciech Węgrzyn podkreślił rangę i rolę służbowego spotkania jako ważnego elementu nowoczesnego zarządzania, dobrej komunikacji wewnętrznej i należytej współpracy w ramach resortu sprawiedliwości.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej płk Jacek Kitliński podziękował uczestnikom odprawy za rok wytężonej służby i pracy, dzięki której udało się uniknąć najgroźniejszych zdarzeń nadzwyczajnych. Osiągnięte wyniki i spokój są przede wszystkim zasługą kadry, dobrze wykonującej swoje obowiązki w zakładach karnych i aresztach śledczych. Zwracając się do dyrektorów jednostek organizacyjnych, prosił o przekazanie podziękowań wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom. Płk Jacek Kitliński podkreślił jednocześnie, że odpowiedzialność za właściwą atmosferę i prawidłową realizację zadań pono-

si każdy funkcjonariusz i pracownik, zgodnie z zakresem obowiązków służbowych. Dziękując Ministrowi Sprawiedliwości za pozytywną ocenę Służby Więziennej zapewnił, że wszystkie stawiane przed nami zadania zostaną należyście zrealizowane.

W swoim wystąpieniu Dyrektor Generalny Służby Więziennej przedstawił informację o aktualnej sytuacji więziennictwa, a także plan działań odnoszący się do poszczególnych pionów służby. Płk Artur Dziadosz, zastępca Dyrekto-



ra Generalnego Służby Więziennej przedstawił ogólne założenia i plany budżetowe na rok bieżący oraz najważniejsze wyzwania stojące przed pionem kwatermistrzowskim. Jarosław Kardaś Zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej omówił najważniejsze zagadnienia służby penitencjarnej, ochronnej oraz informatyki i łączności. Zapowiedział zorganizowanie w kwietniu spotkania z udziałem kierownictwa CZSW, dyrektorów okręgowych SW oraz specjalistów pionów penitencjarnego i ochronnego celem współpracy pomiędzy tymi służbami. Tematem odprawy będą również ocena i poprawa dotychczasowego funkcjonowania oddziałów penitencjarnych oraz problematyka zatrudnienia osadzonych. Zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Andrzej Pecka omówił zagadnienia z zakresu nadzorowanych służb, tj. ewidencyjnej, służby zdrowia i kontrolnej.

Dyrektorzy biur Centralnego Zarządu Służby Więziennej przedstawili stan realizacji zadań w minionym roku oraz cele i założenia na rok bieżący.

Uczestniczący w odprawie Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, zwracając się do Ministra Sprawiedliwości, przedstawił rolę czynnika społecznego, jakim jest związek zawodowy, podkreślił konieczność kontynuowania dialogu oraz najpilniejsze potrzeby dotyczące warunków pełnienia służby i sytuacji finansowej funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa.

**Biuro Dyrektora Generalnego SW**  
zdjęcie **Dariusz Bielecki**



*W ten szczególny czas Świąt Wielkanocnych  
wszystkim Państwu, Waszym rodzinom i bliskim  
życzę wiosennego nastroju, radości i życzliwości  
a pełniącym służbę spokoju.*

*Niech te Święta będą czasem odrodzenia,  
optymizmu i budzącej się na nowo nadziei!*

*Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
płk Jacek Kitliński*

## Klasa mundurowa w Gdańsku

Płk Radosław Chmielewski, dyrektor okręgowy SW w Gdańsku i Elżbieta Januszewska, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gdańsku podpisali 19 marca porozumienie o powstaniu w gdańskim IV LO klasy mundurowej o profilu „Służba penitencjarna”. – Widzimy duże zainteresowanie tym profilem. Cenne jest to, że zajęcia będą prowadzili funkcjonariusze z ogromnym doświadczeniem zawodowym – mówiła Elżbieta Januszewska.

– Na tę propozycję Służba Więzienna odpowiedziała z dużą otwartością. Jesteśmy zainteresowani tym, aby jak najwięcej środowisk miało rzetelną, nie tylko stereotypową, wiedzę na temat tego, jakie obowiązki realizuje więziennictwo chroniąc społeczeństwo przed sprawcami przestępstw, jak pracuje się w zakładach karnych i aresztach śledczych, czym na co dzień zajmują się więzienni strażnicy, psychologowie, informatycy, logiści czy lekarze – stwierdził płk Radosław Chmielewski.

Zajęcia będą prowadzić oficerowie z okręgowego inspektoratu w Gdańsku. – Chętnie podzielimy się doświadczeniem i wiedzą w ramach sześciu przedmiotów specjalistycznych. Zapoznamy uczniów m.in. z prawnymi podstawami funkcjonowania Służby Więziennej. Integralnym elementem programu będą wizyty w jednostkach penitencjarnych. Zaryzykuję stwierdzenie, że absolwenci klasy o profilu penitencjarnym będą wiedzieli więcej o realizacji prawa karnego wykonawczego niż absolwenci kierunków psychologicznych czy pedagogicznych na niektórych uczelniach wyższych – powiedział mjr Robert Witkowski, autor projektu programu nauczania przedmiotów kierunkowych. Uczniowie będą też mieli za-



jęcia z samoobrony i technik reagowania na agresywne zachowania oraz z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Będą je również prowadzić funkcjonariusze SW, certyfikowani instruktorzy sztuk walki i samoobrony.

Czy absolwent klasy mundurowej będzie mógł liczyć na zatrudnienie w Służbie Więziennej? Jeśli przyszedł kandydat oprócz wymaganych predyspozycji psychofizycznych wykaże się wiedzą na temat polskiego systemu penitencjarnego, wykonywania kary pozbawienia wolności i readaptacji społecznej osób pozbawionych wolności, z pewnością będzie miał większe szanse niż osoba, która takiej wiedzy nie ma. Taki absolwent będzie też dobrym kandydatem na wiele kierunków studiów, do pracy w ośrodkach wychowawczych, zakładach poprawczych i innych instytucjach.

W woj. pomorskim to już trzecia klasa mundurowa o profilu penitencjarnym. Od września 2014 r. podobna funkcjonuje w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Malborku, a od nowego roku szkolnego powstanie w Barlewickach w myśl zawartego w listopadzie ub. roku porozumienia między Zakładem Karnym w Sztumie a tamtejszym Zespołem Szkół Zawodowych.

tekst i zdjęcie **Robert Witkowski**

# Pamięci Żołnierzy Wyklętych



Przed tablicą pamiątkową na murze Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie 1 marca odbyły się uroczystości ku czci pomordowanych 64 lata temu w tym więzieniu polskich patriotów, walczących w szeregach niepodległościowej partyzantki antykomunistycznej.

Na ul. Rakowieckiej zebrały się rodziny ofiar komunistycznych oprawców, delegacje parlamentarzystów, przedstawiciele Służby Więziennej, Instytutu Pamięci Narodowej, grup rekonstrukcji historycznej, stowarzyszeń akademickich, kombatanci oraz młodzież szkolna, która wystawiła poczty sztandarowe. Uroczystą oprawę zapewniła Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego. Po odśpiewaniu hymnu państwowego do zebranych zwrócił się Jacek Pawłowicz z warszawskiego IPN. Przypomniał, że komuniści wypełniając wolę moskiewskich mocodawców nie tylko zwalczali i mordowali polskich patriotów, ale starali się wymazać ich z powszechnej świadomości. Stąd nazwa „Żołnierze Wyklęci”. Głos zabrała też wnuczka Witolda Pileckiego, Dorota Opatowicz-McQuaid, która podkreślała, jak ważny jest przykład Żołnierzy Wyklętych dla młodego pokolenia. Wieniec od prezydenta Bronisława Komorowskiego zło-



żył minister Maciej Klimczak, kwiaty w imieniu warszawskiej Służby Więziennej złożyła płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy z płk. Bogdanem Kornatowskim, dyrektorem mokotowskiego aresztu i jego zastępcą płk. Robertem Ciesielskim.

Już po raz piąty obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ustanowiony świętem państwowym mocą ustawy z 3 lutego 2011 r. Data święta nie jest przypadkowa, gdyż właśnie 1 marca 1951 r. w mokotowskim areszcie rozstrzelano cały IV zarząd organizacji „Wolność i Niezawisłość” z jej komendantem płk. Łukaszem

Cieplińskim na czele. Siedem osób zostało zamordowanych strzałem w tył głowy na mocy wyroku wydanego w sfinansowanym procesie przez Wojskowy Sąd Rejonowy.

Cześć i chwała bohaterom!

tekst i zdjęcia **Michał Grodner**

# Czekamy na filmy

Mamy przyjemność zaprosić państwa do udziału w III International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie”, podczas którego zaprezentowane i ocenione zostaną filmy o tematyce penitencjarnej. Organizatorami wydarzenia są Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Olsztynie, Urząd Wojewódzki w Olsztynie oraz Areszt Śledczy w Olsztynie. Festiwal odbywa się pod patro-



natem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk. Jacka Kitlińskiego i wojewody warmińsko-mazurskiego Mariana Podziewskiego. Nagrodę ufunduje również marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezina. Termin nadsyłania produkcji filmowych upływa 31 sierpnia br., Gala Finałowa odbędzie się 22 października.

Informacje w regulaminie i karcie zgłoszeniowej, dostępnych na stronie [www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl). Czekamy na Wasze filmy!

**Komitet Organizacyjny Festiwalu**

# Wiosenny bieg mundurowych

22 kwietnia w Szkole Policji w Katowicach odbędzie się XII Wiosenny Bieg Przełajowy Służb Mundurowych. W tym roku do pokonania będzie dystans 10 km. Celem zawodów jest popularyzacja tej formy aktywności, podnoszenie tężyzny fizycznej oraz integracja środowiska służb mundurowych.

Zgłoszenia przyjmowane są wyłącznie drogą elektroniczną poprzez przesłanie formularza zamieszczonego pod adresem: „<http://www.katowice.szkolapolicji.gov.pl/form/form.php>”.

**Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy!**



## Diety wyznaniowe od kuchni

Michael Schudrich, naczelny rabin Polski i Barbara Pawlic-Miśkiewicz z Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej odwiedzili areszty śledcze w Warszawie-Białoleśce i Warszawie-Stużewcu.

Przyjechali oni do warszawskich jednostek penitencjarnych, aby w towarzystwie kierownictwa i specjalistów ds. żywienia zwiedzić zaplecze kuchenne i magazynowe oraz zapoznać się z warunkami przygotowywania i wydawania posiłków osadzonym. Goście zobowiązali się do przedstawienia wytycznych określających m.in. sposób przebiegu konwersji, czyli tego, co trzeba spełnić, aby zostać wyznawcą ich religii, oraz podstawowych informacji dotyczących zasad żywienia koszernego i zgodnego z systemem hałal. – Zmiana wyznawanej religii nie jest tak prosta, jak się może wydawać, ale powinna pły-

nąć z serca – mówiła Barbara Pawlic-Miśkiewicz. – Muszą być zachowane szczególne warunki, żeby to było możliwe. Żywnienie jest dobrym barometrem prawdziwości sumienia. Z drugiej strony nie sposób ingerować w potrzeby duchowe człowieka. Podobnego zdania jest rabin Schudrich.

Służba Więzienna jest otwarta na diety wyznaniowe, pod uwagę brane są również inne potrzeby żywieniowe, jak choćby kulturowe czy diety lekarskie. W Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleśce dziennie przygotowuje się średnio 20 jadłospisów. Jednak największy kłopot stanowi dla więźniaków to, że skazani, wnioskując o zmianę diety na wyznaniową, chcą sobie jedynie urozmaicić menu. Często nie ma to nic wspólnego z wyznawaną przez nich religią. Jak bowiem wytłumaczyć zachowanie osa-

dzanego, który wczoraj był chrześcijaninem, dzisiaj chce być żydem, a jutro postanowi zostać muzułmaninem lub jeszcze kimś innym? Poza tym nie każde pożywienie można przyrządzić w ograniczonych warunkach zakładu karnego. – Dużym problemem jest przygotowywanie indywidualnych posiłków – przyznał kpt. Adam Wiśniewski, zastępca dyrektora warszawskiej Białoleśki.

Wizyta Michaela Schudricha i Barbary Pawlic-Miśkiewicz była efektem nawiązanej w grudniu ub. roku współpracy z Biurem Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym CZSW, która z kolei jest reakcją na coraz częstsze ostatnio przypadki występowania przez osadzonych do administracji więziennej o zmianę normy żywienia na wyznaniową. Pisaliśmy o tym dwukrotnie na naszych łamach („Więzienny talerz”, „Forum Penitencjarne” nr 8/2014, „Kwestia smaku”, nr 12/2014).

**Aneta Łupińska**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

## „Bartnicka 10” na Uniwersytecie Opolskim

Płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Opolu i dr Mariusz Sнопек, specjalista penitencjarny i pracownik naukowy Uniwersytetu Opolskiego byli inicjatorami prezentacji dorobku Więziennego Klubu Literackiego „Bartnicka 10” z Zakładu Karnego we Włocławku studentom pedagogiki resocjalizacyjnej UO. Spotkanie odbyło się 11 marca. Kontakty jednostki z opolską uczelnią rozwijają się od 2011 r.

– Współpraca między więźniactwem a uczelniami ma głęboki sens. Oczywiście, mam na myśli działania przygotowane, przemyślane i systematyczne. Studenci widzą, że w naszej formacji jest wielu ludzi z pasją, którzy wychodzą poza schematy. Mamy się czym pochwalić. Pod koniec roku organizujemy konferencję „Wielowymiarowość oddziaływań resocjalizacyjnych w pracy penitencjarnej”, a ostatnio na Uniwersytecie Opolskim koncertował zespół rockowy „Paragraf 64” z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich – mówiła płk Lidia Olejnik.

tekst i zdjęcie **Tomasz Seroczyński**



# Przychodzi kurator



## do więzienia

**Kuratorzy narzekają, że ich praca jest niepotrzebna. Więziennicy, że kurator w jednostce to rzadkość. Osadzeni za udział w programie wolnościowym żądają przepustek. A sędziowie penitencjarni? Wiadomo, są niezawisli.**

Początkowo miał to być reportaż. Ot, jeden dzień pracy kuratora w jednostce penitencjarnej. Po kilku rozmowach z więźniakami i samymi kuratorami okazało się, że nie będzie to takie proste.

### Wnikliwsza analiza wniosków

Art. 164 Kkw stosuje się wobec osadzonych, którym zbliża się termin końca kary lub względem tych, którym sąd postanowił odroczyć wykonanie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Skazany może sam wyrazić zgodę na zastosowanie wobec niego kurateli i objęcie go programem wolnościowym albo zostać do tego zakwalifikowanym niejako z urzędu, poddając się poleceniu sędziego penitencjarnego. Nie ma reguły, mówiącej o tym, która z tych instytucji jest stosowana częściej. Zależy to od wielu czynników, m.in. od rodzaju zakładu karnego, motywacji skazanego oraz jego możliwości socjalnych po wyjściu na wolność czy od nastawie-

nia sędziego penitencjarnego. Zdarza się bowiem, że jedni sędziowie częściej, inni rzadziej wydają polecenia o obowiązkowym objęciu osadzonego art. 164 Kkw. Sami kuratorzy przyznają, że zanim na skazanego odgórnie nałożą się obowiązki wynikające z tego przepisu, każdy przypadek powinien być wnikliwie analizowany. Zaoszczędziłoby to ich czas i miało wpływ na lepszą współpracę na linii kurator – osadzony – Służba Więzienna. Poza tym, są jeszcze inne względy.

– Chciałabym, żeby sędziowie penitencjarni wydając wyrok odraczający wykonanie warunkowego przedterminowego zwolnienia nie nakazywali obowiązkowi objęcia skazanego programem wolnościowym. Są sędziowie, którzy tego nie robią, a zdarzają się też tacy, którzy robią to nagminnie. W naszym lokalnym środowisku osoby opuszczające zakłady karne zazwyczaj mają pracę, mają gdzie mieszkać – przyznaje Lidia Glinka, kurator sądowy.

Zdarza się, że osadzeni zwracając się do sądu z prośbą o objęcie ich art. 164 Kkw, widzą w tym realną korzyść. Na przykład ci niemający jeszcze uprawnień do korzystania z przepustek łudzą się, że z momentem przystąpienia do programu wolnościowego otworzy się przed nimi droga do czasowego opuszczenia jednostki penitencjarnej. – Kiedy pytam moich podopiecznych, co przeszkadza im w tym, żeby dobrze się przygotować do życia po opuszczeniu jednostki, odpowiadają, że brak możliwości korzystania z przepustek. Kurator może wystąpić do dyrektora zakładu karnego z wnioskiem w tej sprawie, ale nic z tego nie wynika. Nie ma mocy sprawczej. Sądzę, że nasza praca jest niepotrzebna – twierdzi Lidia Glinka. Służba Więzienna na co dzień obcuje ze skazanymi, więc widzi i wie więcej. Funkcjonariusze uważają, że niektórzy osadzeni wręcz robią się agresywni, nie chcą współpracować, kiedy więźniacy odmawiają im zgody na przepustki.

### Słaby kontakt

Przygotowując się do pisania tekstu o współpracy kuratorów z administracją zakładów karnych sądziłam, że te

kontakty są częstsze i intensywniejsze. Przykład, że tak jest, pochodzi z Zakładu Karnego w Nowym Sączu. Tam kurator przychodzi na dyżur raz w miesiącu i dodatkowo, jeśli zachodzi potrzeba. Z kolei funkcjonariusze z Zakładu Karnego nr 2 we Wrocławiu pochwalili się ostatnio na stronie internetowej, że skazanych odwiedza kurator penitencjarny, rozmawia z nimi, udziela porad. Ale nie pojawia się częściej niż raz na dwa, trzy miesiące. W Areszcie Śledczym w Słupsku narzekają natomiast na rzadki kontakt z kuratorami. – W naszej jednostce współpraca z kuratorami kuleje – szczerze przyznaje mjr Piotr Bobko, kierownik działu penitencjarnego. – Pracuję tu kilkanaście lat i na palcach obu rąk mógłbym policzyć, ile razy był u nas kurator. Za każdym razem, kiedy skazany wyraża zgodę na objęcie go programem wolnościowym, komisja występuje o kontakt z kuratorem i wtedy któryś z nich się pojawia. Najczęściej przychodzi pani kurator, która najbardziej przejmuje się swoją pracą. Prywatnie jest żoną sędziego sądu okręgowego.

A co by było, gdyby każdy zakład karny miał stały dyżur kuratorski, tak jak w Nowym Sączu?

Aneta Łupińska  
zdjęcia Piotr Kochański

#### Art. 164

Kodeksu karnego wykonawczego

§ 1. Okres do 6 miesięcy przed przewidzianym warunkowym zwolnieniem lub przed wykonaniem kary stanowi, w miarę potrzeby, czas niezbędny na przygotowanie skazanego do życia po zwolnieniu, zwłaszcza dla nawiązania kontaktu z kuratorem sądowym lub podmiotami, o których mowa w art. 38 § 1. Okres ten ustala, za zgodą skazanego, komisja penitencjarna.

§ 2. Okres, o którym mowa w § 1, może również wyznaczyć sąd penitencjarny w postanowieniu o udzieleniu lub odmowie warunkowego zwolnienia, jeżeli uzna to za niezbędne.

#### Art. 165

Kodeksu karnego wykonawczego

§ 1. W okresie, o którym mowa w art. 164, skazany powinien w miarę możliwości odbywać karę w zakładzie karnym położonym najbliżej przyszłego miejsca zamieszkania.

§ 2. Skazanemu można zezwolić na dysponowanie pieniędzmi poza obrębem zakładu karnego oraz na opuszczanie tego zakładu, łącznie na czas do 14 dni, zwłaszcza w celu podejmowania starań o uzyskanie po zwolnieniu odpowiednich możliwości zamieszkania i pracy.



## Działajmy razem

**Z mjr Beatą Senator, wychowawcą ds. pomocy postpenitencjarnej w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleśce, rozmawia Aneta Łupińska**

### *Jak się państwu układa współpraca z kuratorami?*

Osobisty kontakt z kuratorem osadzony ma wtedy, kiedy zostaje zakwalifikowany do okresu przygotowania do zwolnienia w trybie art. 164 Kkw. Stałych dyżurów kuratora w naszej jednostce nie ma. Pozostała współpraca odbywa się korespondencyjnie. Wysyłamy do kuratorów prośby o sporządzenie wywiadów środowiskowych, ewentualnie za zgodą skazanego zawiadomienia o rodzinie, która pozostaje w trudnej sytuacji materialnej. Kuratorzy w określonym czasie mają możliwość udzielenia pomocy materialnej rodzinie osadzonego borykającej się z takimi problemami.

### *Jak często skazani wyrażają chęć objęcia ich programem wolnościowym?*

Niezbyt często. Wygląda to w ten sposób, że albo osadzeni sami zgłaszają się na rozmowę i wtedy staram się im tłumaczyć o trybie, zasadach kwalifikacji do okresu przygotowania do zwolnienia, albo pisemnie zwracają się do dyrektora, do komisji penitencjarnej o objęcie programem. Jeżeli prośba jest źle sporządzona, przeprowadzam z nimi rozmowę, żeby zdiagnozować, jakie problemy będą ich czekały po zwolnieniu. Nasz areszt to jednostka, gdzie skazani kary pozbawienia wolności docelowo nie odbywają, pewnie dlatego te podania nie są zbyt częste.

*Rozumiem specyfikę państwa jednostki, ale może jest jeszcze jakiś inny powód, dla którego osadzeni rzadko wyrażają zgodę na udział w przygotowaniu do zwolnienia?*

To zależy od sytuacji. Może w danym momencie w jednostce przebywają skazani, którzy nie potrzebują pomocy w zakresie zatrudnienia czy dachu nad głową po opuszczeniu zakładu karnego. Nawet jeżeli zdarzy się, że mają jakieś problemy, staramy się je rozwiązywać w ramach obowiązków penitencjarnych. Dlatego kwalifikacja do okresu przygotowania do zwolnienia dotyczy nie tylko względów formalnych, które osadzony spełnia. Musi on również poinformować o tym, jakie trudności będą go czekały z chwilą wyjścia na wolność. Bo w tym jest sens tej pomocy. Nie tylko to, że skazany spełnia przesłanki formalne. Zgodnie z przepisami, wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej po zdiagnozowaniu sytuacji osadzonego wnioskuje bądź nie do komisji penitencjarnej o ustanowienie takiego okresu.

### *Czy zadania kuratorów w odniesieniu do realizacji art. 164 Kkw są powieleniem obowiązków wychowawców?*

Zadania kuratora są szczegółowo określone w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 26 lutego 2013 r. w sprawie sposobu wykonywania obowiązków i uprawnień przez kuratorów sądowych w sprawach karnych wykonawczych. Par. 44 pkt 4 mówi, że kurator „współorganizuje pomoc postpenitencjarną przez rozpoznanie potrzeb skazanego i jego rodziny oraz kształtowanie umiejętności samodzielnego rozwiązywania trudności ▶

► życiowych, współdziałając ze skazanym i służbą penitencjarną zakładów karnych (...). Ma też określone czynności, które może wykonać tylko osobiście, jak np. przygotowanie środowiska skazanego do przyjęcia go po zwolnieniu, przeprowadzenie wywiadu środowiskowego, rozpoznanie na zewnątrz.

**Pod warunkiem, że po opuszczeniu zakładu karnego zamieszka w jego okolicy.**

Zgadza się. Osadzonym zajmuje się kurator zgodnie z położeniem sądu w obrębie jednostki penitencjarnej skazanego. Czyli nie zawsze jest to jego docelowa okolica. Dlatego kurator, który opiekuje się skazanym w trakcie okresu przygotowującego do życia po opuszczeniu zakładu karnego, nie zawsze ma możliwość wejścia w środowisko wolnościowe. Skazany korzysta wtedy z pomocy kuratora z rejonu właściwego dla jego miejsca zamieszkania.

**Czego kadra jednostek penitencjarnych oczekuje od kuratorów?**

Czasami nie ma potrzeby kwalifikowania do programu wolnościowego, a problemy skazanego można rozwiązać w ramach obowiązków wychowawcy ds. pomocy postpenitencjarnej. Myślę, że kwalifikacja do art. 164 Kkw powinna odbywać się wtedy, kiedy do pomocy skazanemu trzeba zaangażować instytucje zewnętrzne, w tym kuratora, który ma kontakty z różnymi placówkami, stowarzyszeniami, fundacjami. My również współpracujemy z organami zewnętrznymi, ale niekoniecznie tymi samymi.

## Żeby mieli gdzie wracać

**Dlaczego jedni sędziowie penitencjarni częściej, a inni rzadziej wydają postanowienia o objęciu skazanych programem wolnościowym w trybie art. 164 Kkw?**

**Ignacy Sołtys**, sędzia Sądu Okręgowego w Opolu, przewodniczący IV Wydziału Penitencjarnego i Nadzoru nad Wykonywaniem Orzeczeń Karnych: Na to pytanie nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Poza tym za wiera ono w sobie pewną sugestię. Każda sprawa jest rozpoznawana indywidualnie, dlatego nie powinno się robić uogólnień. W jednym przypadku będzie zachodziła konieczność zastosowania instytucji art. 164 Kkw, w innym – nie. Należy zacząć od tego, że po ten przepis rzadko się sięga. Różnie też występują potrzeby jego stosowania w poszczególnych rodzajach zakładów karnych. Rządziej jest stosowany w stosunku do młodocianych i pierwszy raz karanych, którzy w większości mają uregulowane sytuacje mieszkaniowe, rodzinne, wychodząc na wolność mają dokąd wracać, większe są ich szanse na podjęcie pracy. Częściej – w zakładach karnych dla recydywistów penitencjarnych, gdzie więcej jest osób nieposiadających rodzin, stałego miejsca zamieszkania. Mnie najczęściej zdarza się stosowanie art. 164 Kkw wobec skazanych bez stałego miejsca zamieszkania, którzy zostali wymeldowani, z różnych powodów utracili mieszkanie komunalne i jedynym adresem, pod który mogą się udać po opuszczeniu jednostki, jest schronisko lub przytułek dla bezdomnych. Potrzebują pomocy przy załatwieniu spraw bytowych. Dlatego rzadko, bo rzadko, jednak sięga się po art. 164 Kkw, żeby w jakiś sposób zabezpieczyć skazanemu miejsce na wolności. To jest jeden z przykładów, ale zdarzają się również inne sytuacje. Okres przygotowania do wolności jest też różnie wykorzystywany przez osadzonych prezentujących postawy od biernych do skrajnie roszczeniowych, zwłaszcza wobec kuratorów.

# Co może ku

**Z Grzegorzem Zakowiczem, kuratorem zawodowym dla dorosłych Sądu Rejonowego w Prudniku, rozmawia Aneta Łupińska**



**Na czym polega realizacja zadań penitencjarnych kuratora zawodowego?**

Współpraca kuratora zawodowego ze Służbą Więzienną polega przede wszystkim na realizacji art. 164 Kkw, wykonywanego na podstawie postanowienia sądu penitencjarnego lub decyzji komisji penitencjarnej. Po otrzymaniu tego dokumentu kieruję się do jednostki penitencjarnej, żeby ustalić sposób nawiązania kontaktu z osadzonym, dowiedzieć czy może on korzystać z przepustek zgodnie z art. 165 Kkw. Nierzadko kontakt ze skazanym możliwy jest tylko na terenie zakładu karnego. Wówczas podejmuję współpracę z wychowawcą. Kiedy osadzony ma możliwość korzystania z przepustek, umawiam się z nim w moim biurze i realizujemy postanowienia zawarte w programie wolnościowym. Moje doświadczenie pokazuje, że kontakt musi być w pierwszej kolejności podejmowany ze Służbą Więzienną. Również dlatego, że kurator ma wtedy możliwość zapoznania się z aktami osobopoznawczymi skazanego i w porozumieniu z wychowawcą ustala plan wolnościowy. Niejednokrotnie bywa, że wiele z tych czynności kuratora zostało już wykonanych przez wychowawcę. Okazuje się, że osadzony ma np. mieszkanie i promesę na zatrudnienie. W tych okolicznościach opieka kuratora ogranicza się jedynie do potwierdzenia tych ustaleń, czy nadal są aktualne, czy nic się nie zmieniło. Dlatego cenię sobie dobrą współpracę z administracją jednostek penitencjarnych. Bez tego nie byłoby możliwe trafne dopasowanie pomocy przy wyjściu skazanych na wolność.

**Otrzymuje pan postanowienie sądu lub decyzję komisji penitencjarnej o objęciu osadzonego art. 164 Kkw i co dalej? Mógłby pan w skrócie przedstawić kolejność podejmowanych czynności?**

Różnie z tym bywa, to znaczy postanowienie sądu różni się od decyzji wydanej przez komisję penitencjarną. W tym drugim przypadku skazany musi wyrazić zgodę na objęcie go planem wolnościowym. W 2014 r. art. 164 Kkw w 100 procentach wykonywany był przez mnie, jednak postanowieniem sądu, czyli skazany o taką zgodę się nie ubiegał. W 95 proc. były to sytuacje, kiedy osadzony miał ustalone miejsce pracy i zamieszkania. W związku z tym możliwości realizacji moich dalszych działań były ograniczone. Co więcej, w 90 proc. przypadków na terenie zakładu karnego nawiązywałem kontakty z osobami, które po opuszczeniu jednostki penitencjarnej miały powrócić do swojego środowiska na obszarze właściwości innych sądów, innych okręgów. Z moich obserwacji wynika, że w większości skazani odbywają karę pozbawienia wolności w znacznym odległości od swojego miejsca zamieszkania, do którego planują powrócić. Taka sytuacja nie ułatwia kuratorowi współpracy z osadzonym i z administracją zakładu karnego, gdyż jedyną możliwością weryfikacji docelowego środowiska ska-

# urator?

zanego, do którego powróci jest zwrócenie się do sądu z zarządzeniem o sporządzenie wywiadu środowiskowego w trybie art. 14 Kkw. Kurator nie ma możliwości bezpośredniego poznania środowiska skazanego. Nie jest to komfortowa sytuacja, jednak występująca najczęściej.

## **Nie uważa pan, że sądy penitencjarne zbyt pochopnie wydają postanowienia o objęciu osadzonych art. 164 Kkw?**

Uważam, że te postanowienia powinny być wnikliwiej analizowane. Wtedy można by mówić o większej skuteczności kuratora, lepszej współpracy z osadzonym.

## **Jak często pojawia się pan w jednostce penitencjarnej w związku z prowadzeniem programu wolnościowego?**

Jeżeli skazany nie ma możliwości korzystania z przepustek, ma zapewnioną pracę i dach nad głową, to moja wizyta ogranicza się do rozmowy na kilka tygodni przed opuszczeniem przez niego jednostki penitencjarnej w celu zweryfikowania jego aktualnej sytuacji. Jeśli osadzony korzysta z przepustek, może je wykorzystać na poszukiwanie pracy i docelowo zamieszkać na terenie działania wcześniej przydzielonego mu kuratora, wówczas te kontakty są częstsze – raz, dwa razy w miesiącu. Ta częstotliwość jest różna w zależności od konkretnego przypadku i od potrzeb.

## **W wielu zakładach karnych kuratorzy pojawiają się dwa, trzy razy w ...roku. Kadra w tych jednostkach narzeka na brak jakiegokolwiek współpracy ze służbą kuratorską.**

Trudno mi mówić o weryfikacji tego stwierdzenia nawet na terenie okręgu opolskiego. Ze swojego doświadczenia powiem, że w 2014 r. miałem do wykonywania w moim referacie 21 spraw związanych z readaptacją. Jak już wspominałem, większość wiązała się z tym, że moi podopieczni mieli już zagwarantowaną pewną stabilizację na wolności. Co więcej, nie korzystali z przepustek, ponieważ w przeszłości zawiadli administrację więzienną i dlatego muszą czekać do końca kary, żeby opuścić mury zakładu karnego. Takie przypadki są dużym utrudnieniem współpracy między kuratorem, Służbą Więzienną, a skazanym, ale zdarzają się najczęściej. Powtórzę raz jeszcze, że należałoby z większą atencją przyglądać się tym sprawom i rozważyć realne szanse weryfikacji i wykonywania art. 164 Kkw. Nie chodzi przecież o to, żeby kontakt skazanego z kuratorem w ostatnim okresie odbywania kary pozbawienia wolności ograniczał się tylko do wizyty kuratora w zakładzie karnym, tylko żeby mógł przynosić wymierne efekty.

## **Jakie są powody, dla których osadzeni wyrażają zgodę na objęcie ich programem wolnościowym?**

Wynika to z faktu, że skazani chcą jak najszybciej opuścić jednostkę penitencjarną i zacząć funkcjonować w społeczeństwie w sposób akceptowalny. W moim dotychczasowym dwuletnim doświadczeniu readaptacyjnym miałem tylko jedną sytuację, kiedy realizowałem program wolnościowy na podstawie decyzji komisji penitencjarnej, czyli za zgodą osadzonego. Jednak to ciągle jest margines.

## **Co może kurator zawodowy w odniesieniu do skazanego, jeśli już dojdzie do współpracy przy realizacji programu wolnościowego?**

Może zalecić rozpoznanie lokalnego rynku pracy, do którego więzień wróci, nawiązanie kontaktu z urzędem pracy, z docelowym środowiskiem. Istotne jest to, żeby kura-

tor mógł sprawdzić, w jakim stopniu te zalecenia zostały wykonane, zrealizowane przez osadzonego. Dlatego tak ważne jest, żeby w końcowym etapie skazany odbywał karę w jednostce penitencjarnej położonej najbliżej swojego przyszłego miejsca zamieszkania.

## **Czego kadra jednostek penitencjarnych oczekuje od kuratorów?**

Proszę ich o to zapytać.

## **Zrobię to, ale najpierw pytam pana.**

Trudno mi odpowiedzieć na takie pytanie. Mogę powiedzieć, że mam dobry kontakt z administracją tutejszego zakładu karnego. Myślę, że nasza współpraca jest czymś wypracowanym. Spotykamy się z wzajemnym zrozumieniem w różnych sytuacjach, również trudnych. Takich, w których nie można się dopatrzeć racjonalności działania. Chodzi też o to, żeby kurator nie wchodził w kompetencje wychowawcy.

## **A propos. Zgada się pan z opinią, że kuratorzy, realizując program wolnościowy, powielają zadania wychowawców?**

Tak, w dużej mierze to potwierdzam. Nie jestem zwolennikiem tego typu działania i po raz kolejny podkreślam, że przed nałożeniem na skazanego obowiązku zrealizowania programu wolnościowego należy to wnikliwie przeanalizować. Wówczas celowość wykonywania art. 164 jest zdecydowanie większa i sensowniejsza.

## **Kiedy kończy się praca kuratora zawodowego w odniesieniu do przygotowania osadzonego do wyjścia na wolność?**

Z chwilą, gdy skazany wychodzi na warunkowe przedterminowe zwolnienie lub termin wykonania kary dobiegł końca.

## **To znaczy, że po opuszczeniu jednostki przez skazanego pana misja się już kończy?**

Osoba wychodząca na warunkowe przedterminowe zwolnienie zazwyczaj również ma nałożone obowiązki probacyjne, realizowane i wykonywane w warunkach wolnościowych w konkretnie wskazanym okresie próby. Wówczas współpraca z kuratorem jest kontynuowana. Idealnie jest, kiedy warunkowe zwolnienie może prowadzić kurator, który realizował wobec tego skazanego program wolnościowy.

## **A to nie jest oczywiste?**

Nie, ponieważ osoba po zwolnieniu trafia do właściwości miejscowej sądu. Wtedy dokumentacja zgromadzona przez kuratora w ramach readaptacji jest przekazywana do kontynuacji kuratorowi wykonującemu dozór w ramach warunkowego zwolnienia.

## **Planuje się, żeby System Dozoru Elektronicznego był karą ograniczenia wolności, co oznaczałoby, że nadzór nad jej wykonaniem sprawowałiby kuratorzy.**

Myślę, że jest to właściwy kierunek. Medialny przekaz jest taki, że tylko Służba Więzienna odpowiada za wykonanie kary w tym systemie. Muszę powiedzieć, że zajmują się tym przede wszystkim sądy, w tym kuratorzy sądowi.

## **Jakie są zadania kuratorów w tej kwestii?**

Sam od jakiegoś czasu zajmuję się wykonywaniem dozoru elektronicznego, więc wiem, że realizują zadania kontrolne i resocjalizacyjne wynikające z postanowień sądowych. Kurator monitoruje zachowanie skazanego odbywającego karę w tym systemie.

zdjęcie archiwum

## Profilaktyka i resocjalizacja młodzieży a edukacja społeczna

# Trudna sztuka penitenc

**Musimy wyjść z założenia, że idziemy wspólną drogą. Nie tylko więźniocy są odpowiedzialni za człowieka, który trafia do kryminatu, potem wychodzi i nie potrafi żyć na wolności. Jesteśmy za to odpowiedzialni wszyscy.**

Taki był wydzźwięk dyskusji podczas XI Ogólnopolskiej Konferencji Penitencjarnej „Profilaktyka i resocjalizacja młodzieży a edukacja społeczna”, jaka 12 marca odbyła się w warszawskiej Wyższej Szkole Nauk Społecznych Pedagogium. – Musimy udawadniać pracę z drugim człowiekiem przez wypełnianie masy papierów, kontakt bezpośredni jest powierzchowny i urzędniczy – mówiła płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie. – Człowiek nam zadany i powierzony, zróbmy wszystko by sam chciał i do nas powrócić – mówił naczelny kapelan więziennictwa ks. dr Paweł Wojtas. – W większości przypadków, niestety, nie udaje nam się zmienić człowieka, on ponownie trafia za kraty. Czekamy w więzieniach na ludzi kreatywnych, wychowawców, terapeutów, psychologów, na ludzi z pasją, którzy potrafią uprawiać tę trudną sztukę penitencjarną – zapraszała studentów resocjalizacji płk Anna Osowska-Rembecka.

### Nie da się wymazać przeszłości

**Prof. Marek Konopczyński, rektor Pedagogium WSNS**

Nasz najnowszy projekt „Tatuaze wolności” został akcją dnia na świecie na jednym z najbardziej prestiżowych portali internetowych, miał 170 mln wejść w miesiącu i setki lajków. Ludzie pytali czy akcja jest odpłatna, czy mogą skorzystać. Zamieniamy tatuaze więziennicze na tatuaze wolności. Przeszłości nie da się bowiem zakryć, istnieje, trwa w nas, można ją tylko przekształcić, zrozumieć, nigdy jej nie wymażemy. Pomagamy brzydkie zamienić na piękne. Na złej przeszłości wybudować lepszą przyszłość. Przed nami stoi zadanie rozpoznania procesów destygmatycznych, by człowiek nie wychodził z zakładu z poczuciem krzywdy i chęcią zemsty. Współcześnie polskie więziennictwo przekracza mury, wychodząc poza przestępczość resocjalizacji instytucjonalnej. Możemy być dumni z tego, jak wypadamy na tle penitencjarnych systemów europejskich. Moment wyprowadzenia człowieka

z więzienia jest jednym z najważniejszych. W naszej szkole powstaje Biuro Karier Skazanych, może uda nam się współpracować na tym polu? Praca dla więźnia jest bardzo ważna. W tej chwili 30 proc. z 80 tys. osadzonych ma zatrudnienie. To dużo czy mało? Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, czy praca skazanych jest przywilejem, obowiązkiem, wyzwaniem, powinnością? W Pedagogium pracują i uczą się więźniowie, jako uczelnia ponosimy minimalne koszty, płacimy za ich ubezpieczenia i bilety komunikacji miejskiej. Ci ludzie są dla nas wartością dodaną w sensie alegorycznym i jako pracownicy. Nie dostają za to ani złotówki. Niektórzy przedstawiciele społeczeństwa powiedzą: „dlaczego mam płacić za kogoś, kto źle zrobił”. Zamiast twardego więziennego regulaminu pojawia się coś, co promuje więźnia. To jego potencjał zmiany. Jeżeli chcesz się zmienić, my dajemy ci szansę. Zachęcam do debaty. Istnieje w naszym kraju problem ubóstwa, sieroctwa. Potrzeba wielu ludzi do wspomagania rodziny, dziecka w jego trudnej drodze dorastania, możemy wykorzystać potencjał tkwiący w ludziach. Wielu więźniów z wdzięcznością przyjęłoby propozycję uaktywnienia siebie.

### Przebić się przez mur

**Mjr Joanna Małocha, specjalista Biura Penitencjarnego w CZSW**

Pracujemy z młodocianymi, to jeszcze niedorośli, a już nie dzieci. Nieletni, natarczywi, buntowniczy, wrogo nastawieni do więziennej administracji. Zły prokurator ich złapał, zły sędzia osądził, a teraz zajmuje się nimi zły wychowawca więzienny. Często są osobami uzależnionymi, mają zaburzenia osobowości. Proponujemy im terapię, prowadzimy specjalistyczne programy, czasem przebywają w specjalnych oddziałach. Młodociani zwykle mają problemy z emocjami, nie potrafią ich rozpoznać, nazywać, my ich tego uczymy, by nie rozwiązywali konfliktów za pomocą pięści. Większość przechodzi przez trening zastępowania agresji. Zwracamy też uwa-

gę na rozwój fizyczny, sport, ucząc rywalizacji, zasad fair play, uczymy myślenia. W tym roku specjalnymi programami objęliśmy już 400 skazanych. Młodociani to szczególna grupa, największy problem to przebić się przez mur, którym się otoczyli, dotrzeć do nich. Pracujemy nad tym, żeby młody człowiek zrozumiał, że nikt nie chce tu dla niego źle, przeciwnie, że może się wiele nauczyć, wynieść z więzienia nawyk pracy, nowe umiejętności, zawód. Po to jesteśmy.

### Odpowiedzialność nas wszystkich

**Mjr Elżbieta Krakowska, rzecznik prasowy OISW w Warszawie**

Oddziaływania profilaktyczne i prewencyjne kierujemy do osób, które nie przebywają jeszcze w więzieniu, a do których możemy dotrzeć i zapobiec przestępstwu. W okręgowym inspektoracie SW powstają filmy, konferencje, szkolenia. Po co? O tym mówią trzy filmy. Pierwszy „Więzienie – stracony czas” pokazuje konsekwencje niewłaściwych zachowań młodych ludzi i zagrożenie karą pozbawienia wolności. Drugi „Więzienny czas” ukazuje, co my, więziennicy robimy ze skazanymi, kiedy już ktoś trafi za kraty, pokazujemy tu twórczą resocjalizację, różnego rodzaju terapie np. dogoterapię dla osób agresywnych, mówimy o pracach społecznych, wolontariacie. I „Czas woności” – w tym filmie zastanawiamy się czy nasza praca jest skuteczna, co dzieje się z człowiekiem na wolności? Dlaczego ludzie warczą za mury? Czy pomoc w readaptacji jest tylko rolą Służby Wieziennej, czy też innych instytucji społecznych i publicznych, a może jeszcze szerzej – nas wszystkich, społeczeństwa? Z całą pewnością odpowiedzialna za to nie jest wyłącznie nasza służba. Tymi filmami rozpoczynamy debatę. Naszym zdaniem konieczna jest współpraca kuratori, sądów, instytucji pożytku publicznego, różnego typu fundacji. Ten czas, kiedy skazany wychodzi na wolność, jest zbyt mało zagospodarowany. Dużo tu jest do zrobienia.

### Edukujemy społeczeństwo

**Dorota Pater, naczelnik wydziału profilaktyki w Biurze Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji**

# jarna

Jednym z zadań Policji oprócz ochrony życia czy wykrywania przestępstw jest edukacja społeczeństwa, czyli działanie profilaktyczne przeciw zjawiskom kryminogennym. W naszych kampaniach bardzo ważne są media publiczne. Dlaczego? Bo przeciętny Polak poświęca średnio 3,5 godz. dziennie na oglądanie telewizji. Dwie trzecie społeczeństwa ma dostęp do internetu, z czego trzy czwarte zagląda do niego codziennie. 18 godz. i 25 min tygodniowo spędzamy przed komputerem, 70 proc. dzieci przedkłada rzeczywistość wirtualną nad realną, a 90 proc. młodzieży to aktywni konsumenci gier wideo i komputerowych, tych najbrutalniejszych. Pamiętajmy, że dzieci w wieku 7-9 lat treść filmu odbierają jako absolutną prawdę, a potem tę rzeczywistość odzwierciedlają w zabawach, rysunkach. Kiedy mają 10-12 lat wartości utożsamiają z bohaterami swoich bajek, ulubionych filmów i przejmują je. Na rzecz edukacji społecznej pracuje w Policji sztab specjalistów, dzielnicowi, fachowcy ds. nieletnich i patologii, prewencji kryminalnej. Powstają u nas filmy, spoty, książki, organizujemy festyny, warsztaty, biegi uliczne, przeglądy teatralne i filmowe, promujące zdrowy styl życia. W ub. roku prowadziliśmy 174 programy profilaktyczne zapobiegające powstawaniu złych zachowań dzieci i młodzieży. Zapraszam wszystkich na X Ogólnopolski Przystanek PaT („Profilaktyka a Ty”), który odbędzie się 23-24 czerwca na Stadionie Narodowym w Warszawie. Spodziewamy się 15 tys. uczestników.

## Być normalnym

**Agnieszka Sikora, prezes Fundacji „Po drugie”**

Co zrobić, by po opuszczeniu placówki resocjalizacyjnej nasi wychowankowie prawidłowo funkcjonowali? Ich marzeniem jest być w normalnym świecie. „Każdy dzień, kiedy się budzę, próbuję dostać się do waszej normalności” – powiedziała mi jedna z dziewcząt po wyjściu z poprawczaka. To my musimy do niej doprowadzić. Ta dziewczyna ma wiedzieć, że nie jeździ się autobusem na gapę, że myje się codziennie zębami, że jest coś takiego jak Urząd Skarbowy



i trzeba wypełnić PIT. To jest normalność. Każdy z nas, obywateli, powinien sobie zadawać codziennie pytanie, co zrobiłem, by jakiś młody człowiek dostał się do normalności. Po opuszczeniu placówki następuje proces usamodzielnienia. Często ci młodzi ludzie są bezdomni, bez pracy, nie mają wizji na swoje życie i nie potrafią planować. Choć cała rzesza fachowców z nimi pracowała, nie są przygotowani do wejścia w dorosłość. Przychodzą do mnie, jak biała karta. Coś robimy nie tak! Pracujemy na start tych młodych osób, aby prowadzili normalne życie, ale nam się nie udaje. Nieposłuszni uczniowie sprawiający kłopoty wychowawcze nadal sadzani są w ostatniej ławce. Nie możemy sobie pozwolić na to, aby ta masa fachowców zaangażowanych w jednego człowieka, ponosiła taką porażkę. Nie pozostaje nam nic innego, jak pracować jeszcze lepiej, by młodzi mogli dochodzić do normalności. Otwieramy teraz nowy program readaptacyjny – mieszkanie treningowe dla opuszczających placówki resocjalizacyjne. Od lipca rusza ją rekrutację.

## Autorytety, wartości, pochwały

**Dorota Sokołowska, mazowiecki kurator oświaty**

Jaki jest obraz współczesnej młodzieży? Czy jest ekspansywna, czy hedonistyczna? Należy się zastanowić, jacy są młodzi. Osoby znaczące w ich życiu stają się dla nich modelami roli. Jeżeli środowisko rodzinne zawodzi, nie wychowuje, jest dysfunkcyjne, to szkoła dla takich dzieci nie jest sprzymierzeńcem, one z góry są wrogo nastawione. Auto-

rytety gdzieś nam się zagubiły. Pamiętajmy, czynienie ze strachu, z dyscypliny nie prowadzi do niczego dobrego. Zdyscyplinuje, ale nie wychowa. Każdy z nas posiada własne zasoby jednostki i na nich należy się oprzeć pracując z ludźmi. Jeżeli komuś brak zasobów, czego efektem są zachowania odbiegające od norm społecznych, jest trudno, ale nadal można budować. Najbardziej konstruktywnie działa pochwała, przekonałam się o tym z własnego doświadczenia. Jak chronić młodzież przed wykluczeniem społecznym? Dysponujemy tu wieloma programami. Strategie są ukierunkowane na problem, na emocje, by umieć je nazwać, oddzielić od zachowania. Niezwykle istotne są pogłębione relacje, a wiemy, że mamy młodych uwikłanych w świat elektroniki. Ważne są umiejętności rozwoju i poczucie własnej skuteczności. Co więc zrobić, żeby młodzi ludzie nie wracali do patologicznych zachowań? Akceptować ich. Wiem, że to brzmi dziwnie. Jednak siła tkwi w wartościach i autorytetach.

W konferencji uczestniczyli płk Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej z zastępcą płk. Jarosławem Kardasiem, senatorowie Piotr Zientarski, przewodniczący Senackiej Komisji Ustawodawczej i Anna Sztark, przedstawiciele ministerstw, kuratorów zawodowych, instytucji rządowych i samorządowych, oświaty, Straży Miejskiej i Straży Pożarnej, Policji, świata nauki, studenci.

tekst i zdjęcie  
**Agata Pilarska-Jakubczak**



...który próbował popełnić samobójstwo

# Po pierwsze, diagnoza

**Do więzienia często trafiają osoby z problemami emocjonalnymi, wewnątrznie niepokładane, uzależnione czy zaburzone psychicznie. Czas, jaki spędzą za kratami, powinien być spożytkowany tak, by mogły się zmienić na lepsze i wrócić do społeczeństwa. Praca z nimi jest trudna, mozolna, czasem dla więźniaków niebezpieczna. Ale konieczna. Zapytaliśmy dr Marię Gordon, psycholog w oddziale psychiatrii sądowej szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie, jak pracować z więźniem, który próbował popełnić samobójstwo.**

**Co jest największym problemem w pracy z kimś, kto usiłował odebrać sobie życie?**

Pracę z taką osobą zawsze trzeba zacząć od diagnozy. Należy wyjaśnić przyczyny dezadaptacyjnego zachowania. Próba samobójcza jest zachowaniem, które świadczy o tym, że człowiek stracił zdolności przystosowania się do warunków, w jakich żyje w danym momencie. W takim stopniu stracił te zdolności, że uznał, że życie nie ma sensu i nie może nic zrobić, żeby było inaczej. Problem polega na tym, że byśmy wiedzieli, kiedy rzeczywiście chodzi o próbę odebrania sobie życia, a kiedy o coś innego.

**O manifestację, manipulację?**

Tak. O świadome, celowe i zaplanowane dążenie do zmiany. Czasem jest to manipulowanie i wymuszanie. I to jest zjawisko, które niejednokrotnie obserwujemy. W mojej ocenie jest ono ubocznym skutkiem pewnych rozwiązań.

**Jakich?**

Takich, które polegają na tym, że zbyt dużą odpowiedzialnością za te zachowania więźniów obciąża się personel więzienny pracujący w bezpośrednim kontakcie z nimi. Ostatnio dowiedziałam się od psychologów, że razem z wychowawcami zostali dyscyplinarnie ukarani po samobójczej śmierci więźnia. Zarzucono im, że nie dopełnili swoich obowiązków, bo za późno z nim rozmawiali, nie wpisali notatki, czy nie dość często takie rozmowy przeprowadzali.

**Ale przecież więzień, podobnie jak człowiek na wolności, jeśli jest zdeterminowany, żeby się zabić, zrobi to. Wykorzysta każdą sytuację, żeby popełnić samobójstwo.**

Tak jest. Ludzie, którzy rzeczywiście chcą odebrać sobie życie nie informują o tym, nie dają sygnałów. Przeciwnie, często dają sygnały mylące. Pokazują, że wszystko jest w porządku. Dlatego nie odczytujemy ich zachowań jako zagrożenia tragedią. Poprawa funkcjonowania więźnia w natural-

ny sposób prowadzi do uspokojenia, bo przecież na tym właśnie nam zależy, na zmianie na lepsze. Bardzo ważną zatem jest diagnoza, rozpoznanie rzeczywistych problemów osadzonych i rzeczywistych powodów zmian ich zachowania. Wymaga to kontaktu z więźniem, uwagi. Także rozmów ze współpracownikami, wymiany obserwacji. Każdy może dostrzec coś innego, co może okazać się ważne. Wychowawcy i psycholodzy muszą mieć czas na osobisty kontakt z więźniami.

**I potem za takie „uspłnienie” funkcjonariusze są karani?**

Tak. Stało się coś takiego, że jako osoby z tendencjami samobójczymi kwalifikowani są także więźniowie, którzy nigdy takich zamiarów nie mieli i nie mają. Rozumiem konieczność działań profilaktycznych. Izolacja więzienna jest przecież sytuacją sprzyjającą różnego rodzaju zaburzeniom zachowania. Jednak niezwykle ważne w procesie wychowawczym jest, by nie dopuszczać do wzmacniania negatywnych zachowań więźniów. Wzmocnienie negatywnych zachowań powoduje ich eskalację. Przykład z dzisiaj. Skazany został przyjęty do oddziału po próbie samobójczej. Skarżył się na silny lęk i poczucie zagrożenia. Tłumaczył swój stan psychiczny tym, że był szykanowany w poprzednim więzieniu, bo... próbował popełnić samobójstwo, przez co funkcjonariusze mieli kłopoty. Tak zracjonalizował swoje zachowanie, że nie musiał czuć się za nie odpowiedzialny.

**Upraszczając: ponieważ przez ciebie straciłem premię, to ty też to odczujesz.**

Tak. To są niekorzystne zjawiska, bo więzień trafia do oddziału psychiatrycznego mimo, że nie jest chory psychicznie i nie jest w stanie depresji. Ale bywa, że gdy tu trafi, z dnia na dzień jego stan się pogarsza, zamiast polepszać, mimo stosowanych oddziaływań terapeutycznych.

**Dlaczego?**

Bo zwykle w oddziale psychiatrycznym pojawia się u pacjentów iskierka nadziei:

a może jednak stąd uda mi się wcześniej wyjść na wolność. I to jest pewien problem, który jest jakby skutkiem ubocznym, niepożądanym, bo wzmacnia u więźniów nadzieję na to, że może jednak ktoś uzna, że z powodu stanu psychicznego nie powinni odbywać dalszej kary. Jest to też problem bardzo trudny do rozwiązania, ponieważ mówimy o ludzkim życiu, a właściwie o jego zagrożeniu. A wiemy też, że zdarzają się samobójstwa, które są pomyłką, w których nie chodziło o zamiar odebrania sobie życia, ale jednak doszło do śmierci. A więc ta profilaktyka jest jak najbardziej uzasadniona. Zresztą w więziennictwie istnieje od wielu lat. Statystyki pokazują jednoznacznie, że w polskich więzieniach od dawna jest mniej samobójstw w porównaniu z innymi krajami europejskimi. To dobrze świadczy o naszej pracy.

**Statystycznie wielkiego problemu w tym względzie nie ma, ale każda próba samobójcza niesie konsekwencje dla personelu więziennego.**

I jest takie zagrożenie, że personel nadmiernie się skupia na chronieniu siebie, kosztem wykonywania innych zadań. Nie wierzę, że jakikolwiek funkcjonariusz czy pracownik więzienia mógłby świadomie przyczynić się choćby w najmniejszym stopniu do śmierci więźnia. Obserwowałam osoby pracujące w oddziałach, widziałam jak oddziałowi reagowali na próby samobójcze, nawet takie, które nie zagrażały życiu więźnia. Jaki to dla nich był ogromny stres, jak byli zdeterminowani w ratowaniu ludzkiego życia. Nie tylko oddziałowi, także pielęgniarze, lekarze, wychowawcy, psycholodzy, każdy kto znalazł się w tym miejscu. Wobec osób, które są świadkami takiej sytuacji, są podejmowane oddziaływania terapeutyczne, czyli dostrzega się, że jest to sytuacja dla personelu stresująca. A z drugiej strony czują się oni zagrożeni, że mogą zostać obciążeni odpowiedzialnością i wyciążnięte zostaną wobec nich konsekwencje dyscyplinarne.

### **Trzeba jednak przestrzegać regulaminu, badać zdarzenie i jego okoliczności...**

Tak, ale przede wszystkim trzeba zachować proporcje. Mówimy o życiu człowieka i odpowiedzialności za to życie. I nie ma powodu, żeby twierdzić, że to czy psycholog rozmawiał z samobójcą raz czy dwa, wcześniej czy później, było czynnikiem, który zdecydował o próbie samobójczej.

### **Nie szukać na siłę winnych.**

Jeszcze raz podkreślę: zachować proporcje. Stało się coś takiego, że personel więzienny ma przekonanie, że jest mniej ważny niż więźniowie. W ogóle nie powinno być takich podziałów, bo każdy jest ważny w zakresie swojej roli i obowiązków. Jeżeli funkcjonariusze dokonują tego typu porównań to znaczy, że coś w postępowaniu z nimi zawodzi.

### **Jak można oddzielić, rozpoznać próbę samobójczą od manifestacji? Jak to powinno zrobić psycholog i wychowawca więzienny?**

Czasem to łatwe. Najpierw sprawdzamy na czym polegała próba samobójcza. Z suicydologii wiadomo, które zachowania prowadzą do odebrania sobie życia, a które nie. Gdy chodzi o próbę powieszenia się, to na ogół musimy się zgodzić, że więzień chciał targnąć się na własne życie. Ale jeśli znajdujemy w celi pod materacem co najwyżej ukręcony sznurek, wtedy jeszcze nie. Jeżeli mamy więźnia z kilkunastoma powierzchownymi zadrapaniami naskórka, bo się ciął, to nie mówimy, że jest to zachowanie, które mogłoby doprowadzić do jego śmierci. Chociaż i w takich sytuacjach więźniowie zawsze odpowiadają, że chcieli popełnić samobójstwo. W ten sposób się bronią i chcą wyjść z opresji.

### **Bo autoagresja w więzieniu jest zabroniona.**

Jest zachowaniem, które podlega dyscyplinowaniu. Stąd to rozróżnienie: agresja instrumentalna i agresja wroga, czyli emocjonalna. Trzeba ustalić podłoże autoagresji. Jeśli jest to zachowanie instrumentalne, manipulacyjne, podlega karaniu dyscyplinarnemu. Natomiast jeśli jest to zachowanie wynikające z emocji, np. z lęku, niepokoju, gniewu, wtedy raczej odstępujemy się od karania. Wówczas trzeba się zająć opieką psychologiczną nad tym człowiekiem. Są kryteria psychologiczne, które pozwalają odróżnić te rodzaje autoagresji. Ale czasem jest to bardzo trudne, bo między nimi jest cienka granica, a poza tym musimy pamiętać, że są jeszcze samobójstwa niezamierzone, że zdarzają się zachowania, gdy mimo braku tendencji samobójczych, jednak dochodzi do śmierci.

### **Zadziała impuls?**

Czasem dzieje się to właśnie pod wpływem impulsu, a czasem zawodzi kalkulacja. Oprócz zachowań instrumentalnych i emocjonalnych mamy jeszcze do czynienia z autoagresją nawykową. Są więźniowie, których coraz mniej znaczący bodziec skłania do takiego zachowania, bo robili to wielokrotnie i nauczyli się w ten sposób reagować na najmniejsze trudności. Tak rozładowują swoje napięcie. Dodatkowo spotykamy więźniów z motywacją patologiczną: dokonują prób samobójczych pod wpływem doznań psychotycznych (omamów, urojeń). Jest więc dość duża różnorodność tych zachowań. Zawsze jednak powinna być przeprowadzona diagnoza psychologiczna.

### **Jak stawia się diagnozę?**

Formuluje się problem, hipotezy, wyjaśnia psychologiczne mechanizmy zachowania i szuka czynności zaradczych. Tak zawsze powinno to wyglądać. Istnieją jednak takie zachowania więźniów, które przez personel są kwalifikowane jako próby samobójcze, mimo że nie towarzyszył im zamiar pozbawienia siebie życia. Dzieje się to z ostrożności. I z jednej strony chyba nie można tego krytykować, bo jednak chodzi o ochronę ludzkiego życia, ale z drugiej strony mamy do czynienia z więźniami, którzy są skłonni do przyjmowania postaw roszczeniowych, do manipulowania. I to może powodować niepożądane skutki dla obydwu stron.

### **Do pani oddziału trafiają takie przypadki.**

Do naszego oddziału na konsultację psychiatryczną przyjeżdżają więźniowie po próbie samobójczej. Po zachowaniu, które zostało tak zakwalifikowane i niektórzy z nich są tutaj przyjmowani w celu leczenia.

### **Jak długo trwa obserwacja?**

Różnie, od kilku dni do kilku tygodni, czasem miesięcy. To jest sprawa bardzo indywidualna. Jeżeli się okazuje, że jednak jest to demonstracja i nic poważnego za nią się nie kryje, nie ma powodu, żeby więzień dłużej tu przebywał. Zbyt długi pobyt w oddziale psychiatrycznym jest niewskazany, bo może prowadzić do takiego nastawienia więźnia: „a może jednak jestem chory?“, i dalej: „tak, jestem chory, może z tego powodu wyjdę wcześniej z więzienia?“, „skoro tu już trafiłem, to wykorzystam tę sposobność“. Musimy pamiętać, że mamy do czynienia z osobami, które są w trudnej psychologicznie sytuacji i szukają wyjścia. I nie można mieć o to do nich pretensji. Zachowują się tak jak potrafią. Zadaniem personelu więziennego jest, żeby zmienić ich sposób myślenia i ich sposoby radzenia sobie w izolacji więziennej.

### **Opowiadała mi pani kiedyś o próbie samobójczej w tym oddziale...**

Od kilku lat połowę pacjentów oddziału, to jest ponad 20 osób, stanowią zakwalifikowani jako zagrożeni samobójstwem. Ale tamten przypadek pamiętam. To był młody człowiek, upośledzony umysłowo i chory psychicznie. Został zaopiniowany jako niepoczytany i przyjechał, żeby tu czekać na umieszczenie w szpitalu psychiatrycznym. Ponadto w poprzednim areszcie uderzył funkcjonariusza, wdrożono przeciwko niemu postępowanie karne i został zakwalifikowany jako tzw. niebezpieczny. Tylko, że on uderzył z pobudek urojeniowych, chorobowych i ta sprawa potem została umorzona. Jego zachowania były nieracjonalne, niemożliwe do przewidzenia. Był sam w celi dla tzw. niebezpiecznych pod okiem kamer. Był obchód lekarski, oddziałowy odszedł na chwilę od swojego stanowiska, musiał nam towarzyszyć, bo otwierał cele. Po wizycie w celi tego młodego człowieka wyszliśmy z niej i skierowaliśmy się kilka kroków dalej, do sąsiedniej celi. Kiedy oddziałowy miał otworzyć drzwi, zadzwonił telefon i on poszedł go odebrać. Wtedy zauważył na monitorze, że ten więzień, u którego przed momentem byliśmy, zaczął się wieszać. Natychmiast po naszym wyjściu od niego.

### **Kolejny przykład, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich zachowań więźniów.**

Tutaj przypadek spowodował, że nie doszło do tragedii. Gdyby telefon nie zadzwonił trzeba by było ukarać oddziałowego albo nas, że temu nie zapobiegliśmy? Rodzi się podwójny strach. Sama próba samobójcza jest ogromnym stresem, bo my mamy przecież poczucie odpowiedzialności za bezpieczeństwo tych ludzi. I uważam, że karanie pracowników absolutnie mija się z celem. To jest obarczanie ich odpowiedzialnością za śmierć samobójcy. To niesłychanie obciążające. Musimy pamiętać o realiach, rozumieć czym jest więzienie. Pewne rzeczy są nieuchronne. Dlaczego w więzieniu pracują psychologowie? Bo pobyt za murami jest dla więźniów sytuacją trudną psychologicznie. Większość z nich sobie z nią radzi, ale nie wszyscy. I w pewnych momentach jakbyśmy o tym zapominali. Jest jeszcze jeden ważny aspekt tego problemu. Poczucie niezrozumienia i niesprawiedliwości, jakie powstaje u personelu, może kształtować negatywne postawy wobec więźniów i zniechęcać do podejmowania wobec nich działań prospołecznych, naprawczych. Może też prowadzić do przyjmowania niewłaściwych, konfrontacyjnych postaw.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

...oddziały dla „niebezpiecznych”

# Zamknięte rewiry



**Tutaj tylko wikt i opierunek są jak w całym areszcie. Poza tym wszystko jest inne. Czerwone stroje więźniów i obowiązkowe – poza celą – kajdanki. Wyselekcjonowani funkcjonariusze ochrony w niestandardowym umundurowaniu. Permanentna, dzięki monitoringowi, kontrola zachowania osadzonych.**

Grażyna Linder

**T**owarzystwo w celach też specjalne: kilkanaście osób z zarzutami najcięższych przestępstw popełnionych w zorganizowanych grupach. Decyzją komisji penitencjarnej zostały umieszczone w wydzielonym oddziale mieszkalnym, zapewniającym wzmoczoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwo więzienia. Jesteśmy w Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, na tzw. eN-ce.

Do kategorii „niebezpiecznych” komisja penitencjarna zalicza głównie aresztowanych lub skazanych gangsterów. Ale na oddziały trafia też przestępcza drobniaczka: fałszerze dokumentów, uczestnicy bójek, zwykli złodzieje, którzy próbowali się uwolnić albo napadli na funkcjonariusza. Podobnie jest i tutaj. Z taką kategorią są tu od niedawna albo, co rzadko się zdarza, kilka lat z przerwami. Co trzy miesiące komisja weryfikuje zasadność ich pobytu w szczególnych warunkach.

Jeśli nie ma już takiej potrzeby, trafiają do standardowych cel, ale nie wszyscy. Dwunastu dawnych lokatorów oddziału na Mokotowie przebywa dziś w tutejszym specjalnym oddziale... szkolnym. Dla niektórych matura tuż tuż.

## Białe lub czerwone koszulki

Oddział mieści się w oddzielnym jasnoszarym pawilonie otoczonym wysoką siatką. Przestrzeń życiowa „enkowiczów” jest ograniczona do tego budynku. Przebywają w celach z meblami przymocowanymi do podłogi i ścian. Okna z mlecznymi szybami odpornymi na uszkodzenia, z uchylną górną częścią sterowaną z dyżurki oddziałowego. W drzwiach zainstalowane dodatkowe kraty pomalowane na żółto. Niebieska lub szara podłoga błyszcząca czystością. Na tym stonowanym tle czerwień ubrań więźniów, którzy na noc przy-

wdziewają biało-niebieskie pidżamy, rzuca się w oczy. Na nie-skarbowe ubrania np. koszulki (tylko białe lub czerwone bez żadnych nadruków), domowe pantofle lub buty czy ponad-standardowe wyposażenie takie jak czajniki, telewizory, trzeba otrzymać zgodę dyrektora.

W celach można posiadać żywność z tutejszej kantyny: hermetycznie pakowane wędliny, serki przechowywane w zimnej wodzie, puszki rybne, kawę, herbatę, wodę do picia. Pełne butelki w niektórych celach mają dodatkowe zastosowanie. Szczęśliwi posiadacze kul ortopedycznych przepisanych przez lekarza, używają ich jako obciążenie zrobionej z nich sztangi. Owoce to teraz głównie banany i cytryny. Na specjalne życzenie – ogórki kwaszone albo małosolne. Osadzeni mogą też, za zgodą administracji, mieć zdjęcia rodzinne, kartki świąteczne, książki, czasopisma, gry, biblię, różaniec.

Na miejscu jest przestronny gabinet lekarski z wyposażeniem stomatologicznym, pomieszczenia do widzeń, łaźnia, podręczny magazyn, świetlica. Pola spacerowe są na najwyższej kondygnacji. Na parterze przyjmują lekarze wszystkich specjalności, z wyjątkiem okulisty mającego gabinet w budynku obok. Pojawia się tu też więzienny kapelan, który na prośbę więźniów nie tylko rozmawia i spowiada, ale także odprawia nabożeństwa. Widzenia z adwokatami i bliskimi odbywają się w kilku niewielkich pomieszczeniach. Dzielni je korytarz i dyżurka oddziałowego wyposażona w okna weneckie. Służbę pełni stały zespół składający się z wychowawczyni i funkcjonariuszy ochrony. Często pojawiają się też szefowie zmiany lub ich zastępcy, stanowiący część eskorty nadzorującej tzw. niebezpiecznych poza pawilonem, w drodze do lekarza lub na rehabilitację.

### Kontrole i w drogę

Obiekt przy ul. Rakowieckiej przebywający na „eN-ce” mogą opuścić jedynie z powodu konieczności stawienia się w sądzie lub prokuraturze. Takich sytuacji zdarza się sporo, ponieważ od początku istnienia mokatowskiego oddziału większość stanowią tu tymczasowo aresztowani, wobec których w stolicy toczą się czynności procesowe. Codziennie jest więc widok policyjnych furgonetek przed ósmą rano podjeżdżających pod wejście do pawilonu.

Dziś stoją dwie. Funkcjonariusze ochrony w asyście zastępcy szefa zmiany i ewidencjonistki (sprawdza czy konwojowana będzie właściwa osoba) przekazują aresztantów pod nadzór konwojentów. Przed wyjazdem eskortowani najpierw poddawani są kontroli funkcjonariuszy SW, a potem w specjalnym pomieszczeniu podobne czynności wykonują policjanci. Dwóch z opuszczających oddział na kilka godzin to tzw. zorganizowani, trzeci jest sprawcą przestępstw mniejszego kalibru. Trafił tu za próbę ucieczki spod konwoju policyjnego. Jeden pod eskortą opuszcza więzienne mury podpierając się kulą, którą zalecił mu lekarz. Nie ma więc jak założyć kajdanek. Pozostali mają je na rękach. Od niedawna zaliczeni do kategorii „niebezpiecznych” mogą w sądach występować w prywatnych, a nie – jak dotychczas – skarbowych ubraniach, ale nie wszyscy mają je już teraz w więziennym magazynie, więc tylko jeden stawia się dzisiaj w „cywilnej” odzieży.

### Permanently domyci

Wychowawczyni właśnie wchodzi do pawilonu. (Zastępuje od wczoraj chorą koleżankę, ale ma za sobą wcześniejszy dłuższy epizod pracy z „niebezpiecznymi”). W torbie przynosi kolorowe książeczki, papier i kredki. – To dla dzieciaków, które być może odwiedzą dziś ojców – wyjaśnia. Pokoje widzeń są niewielkie, więc dziecko trzeba czymś zająć na czas rozmowy rodziców. Funkcjonariuszka niesie też dru-

gi zamówień prenumeraty prasy i listę dostępnych tytułów, o co wczoraj prosili więźniowie. Mogą wybierać z kilkudziesięciu periodyków, ale – jak pokazuje doświadczenie – najczęściej interesuje ich codzienna prasa i czasopisma motoryzacyjne. Być może będą chcieli zapoznać się z materiałami dotyczącymi profilaktyki HIV i AIDS. Kiedy wychowawczyni będzie wizytować cele, zaproponuje je każdemu osadzonemu.

Gdy zamykają się drzwi po wyjściu konwojowanych, trójka pełniących dziś służbę na „eN-ce” oddziałowych może zabrać się za kolejne zadania. W planie jest łaźnia dla wszystkich chętnych, spacer, kontrole cel, świetlica, widzenia, ale kto i kiedy przyjdzie, rano jeszcze nie wiadomo. Na pierwszy ogień idzie dwuosobowa asysta konieczna pielęgniarce przy wydawaniu leków. Po kolei otwierane są drzwi. Trzeci funkcjonariusz obsługuje w tym czasie system monitorujący i zdalnie otwiera cele na żądanie kolegów pojawiające się na jednym z ekranów w dyżurce. Siostra rozdaje leki gastrologiczne, endokrynologiczne, kardiologiczne, uspokajające, cukrzycowe. – Tu jest sporo chorych, niektórzy korzystają też z ulg w postaci dodatkowych paczek żywnościowych ze względu na stan zdrowia, a ponad połowa ma niestandardową dietę – mówią funkcjonariusze. Dziś żaden lekarz w oddziale nie przyjmuje, obecna jest jedynie pielęgniarka, ale po południu dwóch osadzonych będzie korzystać z zabiegów rehabilitacyjnych, a kolejny pójdzie do okulisty. Jeden z więźniów przysypia na łóżku. – Tak nie można, bo życie ucieka – mówi siostra. – Wyrok ucieka – dochodzi z celi.



- Przy kompletowaniu kolejnych dawek leków w gabinecie opowiada: – Tutejsi więźniowie są inni niż w pozostałych oddziałach. Do lekarza przychodzą domy, używają obco brzmiących słów, takich jak „nota bene” czy „permanentnie”, z czym gdzie indziej się nie spotykam.

### Kosz lub squash

Na górze czeka już młodszy chorąży, który nadzoruje spacer. Będzie je mógł obserwować także jego kolega siedzący w dyżurce. Więźniowie wychodzą na spacerki w kilku rzutach. Dziś jest ich dziesięciu. Tytu zdecydowało się zaczerpnąć chłodnego jeszcze, marcowego powietrza, spacerując, rzucając piłkę do kosza lub grając w susha. Każda cela to grupa izolacyjna. Funkcjonariusze prowadzą więc korytarzami po jednym lub po dwóch osadzonych. Więcej w jednej celi nie przebywa.

Dla ochrony, jak co dzień, każda minuta jest cenna, bo trzeba dobrze zgrać równolegle wykonywane obowiązki, by z wszystkim zdążyć. Zaczyna się cykl kąpeli. Woda w łaźni, co sygnalizuje lampa nad drzwiami wejściowymi, płynie siedem minut, ale procedury kontrolne zabierają dodatkowy czas. Każde wyjście z celi poprzedzone jest kontrolą osobistą. To wymóg obowiązujący w tym oddziale, więc czynności trwają znacznie dłużej niż w standardowym oddziale w innej części aresztu. Dlatego wizyty w łaźni przeciągną się do popołudnia, przeplatane spacerami, kontrolami cel i eskortowaniem do świetlicy, gdzie oprócz małej biblioteki znajdują się drabinki, sprzęty do ćwiczeń i gry. Nie ma więc czasu, by choć przysiąść. Jest to możliwe tylko w czasie dwugodzinnych dyżurów przy monitorach. Trzej funkcjonariusze czuwają przy nich rotacyjnie.

W pomieszczeniach do obsługi procesowej zaczyna się ruch. W odstępie godziny przychodzi dwoje adwokatów. Ich klienci po czynnościach kontrolnych lądują naprzeciwko swoich pełnomocników. Jeden z nich pozostaje tam długo... Jak

pokazuje doświadczenie, wśród „niebezpiecznych” są tacy, do których nikt nie pisze i ich nie odwiedza. Ale spora część widuje się z bliskimi 6-8 razy w miesiącu, przy standardzie dwóch godzin widzeń w tym okresie.

W drzwiach pawilonu przed południem pojawiają się dwie kobiety. Jedna ma prokuratorską zgodę na widzenie wykluczające bezpośredni kontakt. Rozmowa odbywa się więc za pośrednictwem słuchawek telefonicznych. W pomieszczeniu obok, męża i odwiedzającą go żonę dzieli tylko niski murek. Mogą więc normalnie się przywitać, a potem pożegnać. Wszystko dzieje się pod okiem operatora, który – dzięki kamerom – nadzoruje ruch osadzonych eskortowanych przez funkcjonariuszy i widzi, co dzieje się w celach.

Niemonitorowana jest tylko łaźnia, choć jej przedsiónek również śledzi elektroniczne oko. Kącki sanitarne w celach są widoczne, ale tzw. strefa intymna pozostaje zaciemniona. – Jeśli jednak ktoś myje ręce lub zęby, to widzimy – mówi funkcjonariusz w dyżurce.

### Bez czerwonej kapusty

Dzwoni telefon. To jeden z więźniów prosi o otwarcie okna, co możliwe jest z panelu na biurku operatora. Po chwili oddziałowy znowu sięga po słuchawkę: – Panowie łaźnia! Szykujemy się! Za kilkanaście minut funkcjonariusze otwierają celę. Przeszukanie i do kąpeli. Niektórzy najpierw prowadzeni są do świetlicy, a potem prosto z niej idą dokonać ablucji.

Czas jak w całym więzieniu wyznaczają pory posiłków i apele. Prąd, czyli jak tu się mówi, fazę, odcina się między 23.00 a 5.00. W pozostałych godzinach można oglądać telewizję, słuchać niedzielnej mszy nadawanej przez radiowęzeł, dowiedzieć się, co przygotowała więzienna kuchnia, poczytać, porysować. W jednej z cel jest dziś pochłaniacz książek, w innej zapamiętały kucharz i rysownik. Obiad, jak wszystkie posiłki, rozdają funkcjonariusze. Na 20 osadzonych tylko dzie więciu korzysta ze standardowej więziennej kuchni. Pozosta-



li albo nie jedzą mięsa lub ryb, albo jednego i drugiego. Wydawane są też posiłki dla diabetyków i mających schorzenia gastryczne. Funkcjonariusze już zaczynają się gubić w liczbie diet, które mogą być podawane za murami. Dziś jeden więzień ostro pości i bierze tylko ziemniaki, inni rezygnują z zupy lub surowki. – Jak z kapusty czerwonej, to nie – dochodzi głos spod kraty.

Otwierane po kolei cele to dla wychowawczynie kolejna dziś okazja, żeby rozmawiać z ich lokatorami. W wydawaniu posiłku uczestniczy dziś psycholog na stałe zajmujący się „enkowiczami”, który opiekuje się też więźniami z innych oddziałów w areszcie. Osadzeni w większości nie mają do niego żadnych spraw. Tylko jeden prosi o rozmowę. Funkcjonariusz zaprasza go na spotkanie po poobiedniej sjeście. Kolejny na pytanie, czy chciałby rozmawiać z psychologiem odpowiada, że jeszcze chyba nie, ale ma sprawę. Chciałby dostać dodatkowe widzenie z synem w niedzielę za półtora tygodnia. – Raz w miesiącu przez godzinę to za mało – przekonuje. Inny po odebraniu talerzy z obiadem mówi: – Tutaj odżyłem, jeszcze mi się tak dobrze nie siedziało. Wychowawczynie rozdaje zainteresowanym ofertę czasopism do zaprenumerowania i deklaracje zamówień. Podczas wizytacji przyjmuje też prośby do dyrekcji: dziś chodzi o świece, tacę, klamerki, klej do papieru. Przebywający w izolacie pyta czy dochodzi do niego korespondencja, bo został przewieziony z innego więzienia. – Listy się przekierowuje – uspokaja wychowawczynie. Kolejny niepokoi się, czy jego sprawa nie spadnie z wokandy, bo już tak się zdarzyło, że choć się sztykował, to nie pojechał.

### Przyjemności i obowiązki

– Tylko „niezorganizowani” woleliby siedzieć poza oddziałem, ale w przeważającej większości więźniowie szybko przyzwyczajają się, bo warunki tu dobre, czysto i spokojnie. Nie ma tylu przemieszczeń, co w standardowych oddziałach. Zresztą wiedzą, czego mogą się spodziewać – mówi psycholog. Część z nich nie chce nawet współosadzonych w celi, bo zajmują się przygotowaniem swojej obrony. Mają bardzo poważne zarzuty, niektóre sprawy ciągną się latami, jest w nich wielu oskarżonych, a akta opasłe. Liczne spotkania z adwokatami i pobyty w sądzie również zabierają sporo czasu.

Na ekranach monitorów w dyżurce widać wnętrza cel. Skazani czytają, leżą na łózkach, podjadają, kucharzą, oglądają telewizję. Późnym popołudniem niektórzy ćwiczą, robią pompki, przysiady, stają na głowie. Spokojnie zachowuje się ukarany całą izolacyjną za napaść na funkcjonariusza. Kara potrwa jeszcze kilka dni, a potem zostanie tutaj co najmniej do czasu planowanej za trzy miesiące weryfikacji statusu niebezpiecznego. – Więźniowie w wię-

## Mniej „niebezpiecznych”



też nie ma pełnego obłożenia.

18 marca br. do kategorii niebezpiecznych zaliczonych było 155 osób (wśród nich nie było żadnej kobiety), w tym 36 tymczasowo aresztowanych. 61 osadzonych trafiło tam za czynną napaść na funkcjonariusza Służby Więziennej. 19 próbowało uciec z konwoju lub z terenu jednostki penitencjarnej, pięciu dopuściło się gwałtu lub znęcania nad innym więźniem, ośmiu to organizatorzy lub uczestnicy zbiorowego wystąpienia za murami. Pozostali znaleźli się w oddziale dla „niebezpiecznych” ze względu na charakter dokonanego czynu: 16 popełniło przestępstwo z użyciem broni palnej lub materiałów wybuchowych, 22 wzięło zakładnika, a 10 działało ze szczególnym okrucieństwem. Część z nich ma kilka tego rodzaju ciężkich zarzutów naraz.

W 17 specjalnych oddziałach w kraju dla tzw. niebezpiecznych jest 439 miejsc. Poza nimi są jeszcze 72 cele, z czego 16 w szpitalach. W rekordowym 2003 r. „enkowiczów” było 433, ale liczba osób zaliczonych do tej kategorii od 2007 r. systematycznie maleje z 392 do 162 na 1 stycznia 2015 r. Z tego powodu zawieszono funkcjonowanie pięciu oddziałów. W pozostałych

szości są stabilni emocjonalnie, nie oczekują specjalistycznej pomocy. Radzą sobie z rzeczywistością – mówi psycholog. – Najwyraźniej wystarcza im światła, ksiądz, telewizja. Dwunastu siedzi pojedynczo i sobie to chwala. Problemy są z tymi od napaści lub ucieczek, reszta nie ma potrzeby kontaktu poza sprawami natury bytowej.

Obrađująca w areszcie komisja penitencjarna ma też dziś do zakomunikowania decyzje dotyczące dwóch lokatorów „eN-ki”. Obaj na kolejne trzy miesiące pozostaną w oddziale i obaj przyjmują te decyzje bez emocji. Nie mają żadnych spraw do komisji ani pytań. Spokojnie wracają co

cel w asyście funkcjonariuszy. Jeden czeka na wpłynięcie nieprawomocnego wyroku.

### Wszyscy w domu

Jeszcze pięć tur kąpeli i regulaminowy spacer dla nieobecnych w ciągu dnia. Do oddziału jak co wtorek przychodzi kwartmistrz, by wydać paczki odzieżowe. Dziś wymiana ręczników, za tydzień także pościeli. Znika w magazynku. Strażnik przynosi do pawilonu paczkę, ale okazuje się, że nie można jej przyjąć. Adresat zmienił miejsce zakwaterowania, bo nie jest już „niebezpieczny”.

Dzwoni interkom. Osadzony jest zaniepokojony, że z celi podczas kontroli zniknął pusty słoik. Było ich za dużo, tłumaczy oddziałowy. – Dbam o pana zdrowie i bezpieczeństwo – przekonuje i kończy rozmowę. Po chwili po słuchawkę sięga wychowawczynie. Informuje o niewykorzystanym limicie widzeń z synem, o które niepotrzebnie dodatkowo zabiegał podczas wydawania obiadu jeden z osadzonych. Psycholog kończy spotkanie z więźniem w jednym z pomieszczeń przeznaczonych na widzenia. Oddziałowi odprowadzają go do celi. Z niewielkich pokoi do widzeń korzysta też nie raz wychowawca. W celi funkcjonariusze działu penitencjarnego musieliby rozmawiać z podopiecznym w obecności ochrony, a na to już nie starczyłoby jej czasu. Mniej zachodu jest, gdy rozmowy odbywają się tuż obok dyżurki, a siedzący w niej ma na wszystko oko za pośrednictwem kamery. Dzwoni ewidencja, bo właśnie dotarła informacja o trzyletnim nieprawomocnym wyroku za napaść na policjanta i funkcjonariusza SW. Sprawcy komisja penitencjarna przedłużyła dziś status tzw. niebezpiecznego na trzy miesiące.

Policja przywozi z sądów pierwszych dwóch „enkowiczów”. Po kolei są kontrolowani, potem idą do łaźni. Czekają ich jeszcze godzina w świetlicy. Tuż przed 16.00 pojawia się ostatni konwój. Przywieziony mężczyzna ma na sobie cywilne ubranie. Za chwilę zamienia je na tutejszy czerwony mundurek. Operator śledzi jego drogę do celi, a potem podsumowuje – No to wszyscy w domu.

zdjęcia Piotr Kochański

**Nowelizacja Kodeksu karnego wykonawczego wprowadza spore zmiany także w kwestii paczek żywnościowych dla osadzonych. Od 1 lipca br. znika przyznawana na dotychczasowych zasadach paczka żywnościowa przesyłana przez rodzinę czy instytucję pomocową. W zamian pojawia się paczka z produktami z kantyny, którą więzień może dostać raz w miesiącu. Czy są to zmiany na lepsze? Swoimi opiniami podzielili się z nami Michał Zoń i prof. Teodor Szymanowski.**



**Michał Zoń**, dyrektor Biura Prawnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej

**Dotąd każdy więzień raz na kwartał mógł liczyć na paczkę żywnościową o wadze**

**do 5 kg plus paczki nagrodowe. Jak będzie teraz?**

Tradycyjne paczki żywnościowe „znikają” z porządku prawnego z dniem 1 lipca 2015 r. Przesądza o tym opublikowana w Dzienniku Ustaw z 20 marca br. ustawa o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, dokonująca odpowiednich zmian również w Kodeksie karnym wykonawczym. W miejsce paczki zewnętrznej wprowadza się paczkę, którą będzie można skompletować z artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych znajdujących się w więziennej kantynie. Co ważne, paczkę taką osoba pozbawiona wolności będzie mogła otrzymać co miesiąc, a nie – jak przed nowelizacją – raz na kwartał. W mojej ocenie zmianę tę należy ocenić pozytywnie, zwłaszcza w aspekcie zapewnienia bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych. Nowelizacja zmniejszy zakres działań realizowanych przez Służbę Więzienną, służbę ochrony w szczególności. Muszę tu jednak zaznaczyć, że dyskutując nad nowymi regulacjami dotyczącymi paczek żywnościowych, zawsze dostrzegałem konflikt dóbr. Jednym z nich jest zapisana w prawie karnym wykonawczym zasada humanitarnego wykonania kary pozbawienia wolności, z której wynika m.in. obowiązek zapewnienia więźniowi jak najszerszych kontaktów z rodziną. A postrzegając paczkę żywnościową w tym kontekście, trzeba powiedzieć, że w niejednym przypadku pomagała ona tę więź podtrzymać. Drugim jednak dobrem, co dla więźniaka powinno być szczególnie istotne, jest bezpieczeństwo jednostki penitencjarnej. Nie zapominajmy, że składa się na nie zarówno bezpieczeństwo więźniów, jak też funkcjonariuszy i pracowników. Dbając o nie trzeba sobie uświadomić i jasno po-

# Paczki żywnościowe

wiedzieć, że tradycyjne paczki żywnościowe były podstawowym kanałem przedostawania się do naszych jednostek narkotyków i innych przedmiotów niedozwolonych, np. telefonów. Przedkładając propozycję zmian kodeksowych Służba Więzienna starała się ograniczyć możliwość wpływu na teren więzień m.in. tych substancji. Twierdzenie bowiem, że narkotyki w polskich więzieniach nie stanowią problemu, jest według mnie oderwane od rzeczywistości.

**Ale paczka to nie jedyny kanał dystrybucji narkotyków.**

Nie jedyny, ale w mojej ocenie podstawowy. Oczywiście, pozostają jeszcze inne możliwości przekazywania narkotyków: widzenia, dostawy do jednostek artykułów spożywczych, czy wreszcie wnoszenie substancji niedozwolonych przez samych więźniów wracających z tzw. pracy bezdolorowej poza terenem jednostki. Odpowiedzialność za wyłapywanie prób przerzutu narkotyków na teren więzień składa się głównie na barki służby ochronnej. Nie można jednak zapominać, że za bezpieczeństwo jednostki odpowiada cała kadra i wszystkie pionierzy służb. Mimo wszystko dla mnie bezspornym jest, że to służba ochronna ponosi największe obciążenia związane z przyjmowaniem paczek tradycyjnych. Po nowelizacji kodeksu będzie ona mogła skoncentrować się na innych potencjalnych ścieżkach przemytu. Cały czas podkreślam: tu chodzi o wyeliminowanie zagrożenia bezpieczeństwa i to nie tylko zagrożenia bezpieczeństwa więźniów, ale przecież również funkcjonariuszy! Czytałem meldunki ze zdarzeń nadzwyczajnych, jak zachowywali się w celi więźniowie będący pod wpływem narkotyków, jaką postawę prezentowali wobec funkcjonariuszy, ale i wobec współosadzonych. To były zachowania agresywne, niebezpieczne, irracjonalne. Żeby skutecznie przeciwdziałać tym zdarzeniom, wprowadzona została nowa forma konfekcjonowanej w zakładzie karnym paczki żywnościowej. Powtórzmy: paczka ta będzie tworzona w oparciu o artykuły znajdujące się w kantynach więziennych. Żyjemy w dobie informatycznej, dostępne w kantynie towary, ich asortyment i ceny są publicznie dostępne na specjalnych witrynach internetowych. Członkowie rodzin więźniów mogą zamówić i zapłacić przelewem za taką paczkę, która wprost z kantyny zostanie dostarczona do celi.

**To może być mało przekonujące, bo jednak nie ma jak ciasto od mamy.**

Ale ciasto od mamy najlepiej smakuje u mamy, a do więzienia nikt nie zaprasza na obiad. Proszę też pamiętać, że każdą paczkę żywnościową przysyłaną do więzienia trzeba zbadać i to nie tylko pod kątem narkotyków, ale również innych przedmiotów niedozwolonych. A zbadanie np. przysłanego przez siostrę sernika polegało m.in. na jego pokrojeniu. To samo działo się z kiełbasą, pasztetem, batonikiem i innymi artykułami spożywczymi. Jasnym jest, że takie – co bardzo ważne – nasze uprawnione działanie niszczyło strukturę produktu. Idąc dalej: jeśli produktu nie dało się zbadać bez jego zniszczenia, administracja więzienna odsyłała go do nadawcy i to na jego koszt.

**Jak widać aż tak to adresatom nie przeszkadzało.**

A to już kwestia indywidualnego podejścia. Natomiast oczywistym dla mnie pozostaje, że w świetle nowych uregulowań prawnych, wyzwaniem dla służby jest zagwarantowanie jak najniższej ceny nowej paczki żywnościowej. W mojej ocenie kierownicy jednostek organizacyjnych powinni już rozpocząć kampanię informacyjną wśród podmiotów prowadzących kantyny, uświadamiając im, że ceny, jakie będą proponować, absolutnie nie mogą być wyższe niż w dyskontach, supermarketach czy innych sklepikach przywieziennych. Uważam, że idealna byłaby sytuacja, w której przynajmniej podstawowe produkty w kantynie będą tańsze w porównaniu do innych punktów sprzedaży.

**Czy prowadzący kantyny nie będą się burzyć?**

Obok prawa karnego wykonawczego jest także prawo normujące działalność gospodarczą, prawo fiskalne, rachunkowe i inne. Przedsiębiorca prowadzący kantynę musi przestrzegać rygorów obowiązujących w jednostce penitencjarnej, nie można mu jednak zupełnie odbierać uprawnień związanych ze swobodą prowadzenia działalności gospodarczej czy z zasadami uczciwej konkurencji. Natomiast oczywistym jest, że podmiot prowadzący kantynę nie ponosi szeregu opłat, z którymi boryka się handlowiec działający poza murem więzienia. Nasz przedsiębiorca nie inwestuje przecież w marketing, reklamę, w powierzchni handlowe. Co istotne, ma stałego klienta, który z braku innego wyboru będzie musiał z tej kantyny skorzystać.

# we dla więźniów

**Czy można zmusić handlowca, żeby nie tylko nie podnosił cen, ale zaczął je obniżać?**

Każda kantyna prowadzona jest w oparciu o umowę zawartą z dyrektorem jednostki penitencjarnej. A w niej zawsze powinny być zawarte nie tylko warunki najmu pomieszczenia czy ograniczenia związane z zapewnieniem bezpieczeństwa, ale również warunki cenowe. Trudność wprowadzenia w życie nowych regulacji prawnych dotyczących paczek żywnościowych polega według mnie głównie na odpowiedzialnym wyważeniu interesów dyrektora jednostki, który odpowiada za jej bezpieczeństwo i właściciela kantyny, który prowadzi działalność nastawioną na zysk. Ogólnie przyjętą zasadą w prawie jest zasada swobody zawierania umów. Nie widzę przeszkód formalno-prawnych, aby przy spełnieniu zapisów umownych, nawet rozwiązywać te kontrakty, które nie będą akceptowalne dla szefostwa jednostek penitencjarnych. Tym bardziej nie widzę przeszkód, aby je aneksować wprowadzając nowe rozwiązania cenowe.

**Osoby prowadzące kantyny muszą to sobie wziąć do serca.**

I mieć również świadomość tego, że nieodpowiedzialne i nieroztropne kształtowanie cen, już po likwidacji paczek żywnościowych tradycyjnych, może skutkować, mówiąc delikatnie, niepokojami wśród więźniów. Bo każdy skazany może skalkulować, że dany produkt na wolności jest tańszy w stosunku do ceny z kantyny. Nie mówiąc też o tym, że za niektóre produkty przekazywane w paczkach rodzina w ogóle nie płaciła, bo miała je np. z gospodarstwa domowego. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że po 1 lipca produkt dostępny w kantynie może być droższy niż w sklepie obok jednostki penitencjarnej.



**Prof. Teodor Szymanowski**, Uniwersytet Warszawski

**Czy zmiany w Kkw w kwestii likwidacji paczek żywnościowych poszły**

**w dobrym kierunku?**

Można powiedzieć, że nastąpiła wyraźna zmiana, która jednak nie polega na likwidacji paczek, a na ich przeformułowaniu. Dotąd paczki mogliśmy podzielić na dwie kategorie: żywnościowe i tzw. hi-

gieniczne z odzieżą, kosmetykami, środkami czystości. I ten podział nadal będzie funkcjonował, bo obowiązujący w tej kwestii artykuł Kkw nie został zmieniony. Natomiast paczki żywnościowe otrzymały nową formułę. Nadal się tak samo nazywają, jednak nie są to paczki w rozumieniu dotychczasowym, tzn. przygotowywane przez członków rodzin bądź przez organizacje społeczne zajmujące się pomocą więźniom. Po nowelizacji Kkw nadal nazywają się paczkami żywnościowymi, z tym, że będą przygotowywane przez Służbę Więzienną.

**W więziennych kantynach.**

Tak, ale w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości nie jest wyraźnie powiedziane, że w kantynach. A to powinno być jasno określone w przepisach końcowych. I tego mi brakuje. Wracając jednak do meritum, paczki żywnościowe na nowych zasadach nie będą przesyłane od rodziny, tylko na jej zamówienie wybrane produkty będą kompletować pracownicy organów wykonawczych we współpracy z osobami prowadzącymi kantyny. Jeśli chodzi o wybór artykułów żywnościowych, też będzie inny.

**Bo w paczce nie znajdzie się już domowe ciasto od mamy albo swojska kiełbasa...**

Wyłącznie produkty dostępne w tych sklepikach, które nazywamy kantynami więziennymi. I to będzie istotna różnica. Poza tym, jeżeli paczki żywnościowe są, tak jak teraz, wysyłane przez rodzinę, to w jakiś sposób nawiązują do zapotrzebowania danego więźnia. Osoby bliskie wiedzą, co on lubi i czego potrzebuje. I nie chodzi tu tylko o to, że dotąd przesyłały mu konkretne słodczyce czy wędliny, ale że to, co dostawał, odpowiadało jego gustom i oczekiwaniom. Zawartość była dostosowana do potrzeb więźnia. A że cenił sobie najbardziej wyżywienie domowe, to takie otrzymywał. Na tym polegała, że tak powiem intymność paczki od rodziny. Była też ona postrzegana jako nośnik więzi rodzinnych. Zająrzałem do Europejskich Regulacji Więziennych, ale tam nie wymienia się paczek jako czynnika pomagającego zachować te więzi. U nas po prostu te paczki zawsze były. Dawniej pełniły funkcje dożywiania więźniów. Teraz funkcja ta odpadła albo nie ma już takiego znaczenia. Niemniej w jakimś stopniu służyła podtrzymaniu więzi.

**Paczka żywnościowa, taka domowa, stanie się po prostu paczką sklepową?**

Moim zdaniem to pewnego rodzaju fikcja, bo po co nazywać paczką coś, na co składać się będą artykuły kupione w kantynie? To raczej zakupy sklepowe.

**Wśród których nie będzie już jabłek z przydomowego sadu.**

Nie będzie, ale zmieniając Kkw ustawodawca wziął pod uwagę argumenty przemawiające przeciw dotychczas funkcjonującej paczce żywnościowej. A są one niebagatelne. Po pierwsze, w ich przegląd i dokładne sprawdzanie zaangażowanych jest wielu funkcjonariuszy, którzy w tym czasie mogliby się skupić na innych ważniejszych zadaniach. Po drugie, w tych paczkach przemycane były narkotyki i inne substancje niedozwolone. Pomysłowość osób, które szykują i wysyłają do więzienia paczki jest ogromna. Jeżeli byłaby pewność, że przygotowuje je rodzina, której do głowy by nie przyszło wkładać tam narkotyki, to można powiedzieć, że wszystko w porządku, taką paczkę więzień może od bliskich otrzymać. Ale przecież paczki mogą być wysyłane przez innych bliskich, którymi mogą być przestępcy, tyle że akurat przebywający na wolności. I w tym właśnie tkwi nie wymyślone, nie iluzoryczne, ale rzeczywiste zagrożenie.

**Czy jednak więźniowie nie zaprotestują, bo przecież paczki zawsze były.**

Tak, one były nawet w okresie PRL-u. Towarzystwo więźniom przez lata i poprawiały bilans żywnościowy wśród skazanych. Bo więziennictwo w okresie schyłku stalinizmu było bardzo biedne i skazani mieli kiepskie, wręcz nędzne wyżywienie. Teraz więźniowie nie są głodzeni. Warunki bytowe im się poprawiły i w tej sytuacji paczka od rodziny w mniejszym stopniu odgrywa rolę uzupełnienia żywności, a w większym stopniu ma znaczenie psychiczne. Ale ta zmiana nie wywoła buntu, bo w Polsce nie ma obecnie nastroju do buntu. Więźniowie są teraz dość dobrze traktowani, mają różne możliwości zgłaszania skarg, wniosków. I ostatecznie paczka, rozumiana jako zakupy sklepowe zorganizowane na zlecenie rodziny w kantynie, w znowelizowanym Kkw pozostała.

**Od lipca więźniowie będą otrzymywać ją częściej. Nie raz na kwartał, tylko co miesiąc.**

Aprobowując te zmiany, byłbym jednak za utrzymaniem paczek żywnościowych przygotowywanych przez rodzinę jako nagrodowe.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

# Sortys po godzinach



*Najlepsza profilaktyka to pies – uważa Czesław Suchacki, przewodnik psa specjalnego w Areszcie Śledczym we Wrocławiu*

**Czesław idzie z Tereską. – Coś ty z nią zrobił? Taka wychudzona! – zaczepiają go koleżanki z pracy, a Tereska zadowolona. Poklepują ją po głowie. Ona merda ogonem, przyjazna, cicha. Była puchata, ale Czesiu ją ostatnio ostrzygł. Pies specjalny numer 383. Mówią do niej: Nela, Tera, Terka, Tereska, Terenia... Są parą od 9 lat. Czesiu zaś to dusza człowiek!**

Agata Pilarska-Jakubczak

**P**ełnią służbę na wartowni. Tuż przy bramie głównej i służbie. Ich rewir. Mnóstwo kolorowych ekranów, monitorów, podgląd na cele dla więźniów niebezpiecznych i sama brama, kręcący się ludzie, paczki... w czasie przerwy krótka drzemka Terci na krześle.

## **Za niski...**

„172 cm, za niski” tak mu napisali w dokumentach rekrutacyjnych, żeby się go pozbyć. I nie dostał się do Policji. Wtedy szwagier podpowiedział: „może tak w Służbie Więziennej, tam praca jest pewna”. Czesław Suchacki złożył więc dokumenty w Areszcie

Śledczym we Wrocławiu na Świebodzkiej. Przeszedł wszystkie testy i zaczął pracę. A kiedy przewodnik psa służbowego odchodził na emeryturę, Czesiu „wszedł” w jego miejsce. – Pojechałem na trzy miesiące do Ośrodka Szkoleniowego w Czarnem dla przewodników psów służbowych. Moim psem został

Itek, nr ewidencyjny 289. Pracowałem z nim do 2008 r. Pasowało mi jednak pracować osiem godzin, a nie w systemie zmianowym po dwanaście i kiedy pojawiła się taka możliwość, zostałem przewodnikiem psa specjalnego, czyli tego od narkotyków.

## W Czarnem

Czesiowi została przydzielona Nela. Pojechał z nią na cztery i pół miesiąca ponownie do Czarnego, tym razem na szkolenie dla przewodników psów specjalnych. – Co dwa tygodnie wprowadzaliśmy psom kolejny środek odurzający, narkotyczny... a one musiały go wywąchać. Terka miała wtedy czternaście miesięcy, była młoda i bardzo szybko się uczyła. W ośrodku szkoleniowym spędziłem w sumie dziewięć miesięcy, bo jeszcze byłem na kursie doszkalającym. Świetna kadra, szef Adam Borysewicz, weterynarze państwo Kuligowie, instruktorzy Piotr Dęga i Grzegorz Wanda... Wspaniały ośrodek. Szkoda, że tak mało wykorzystywany. Fajnie było, ale chciałem już wracać do rodziny i służby.

## Noskiem wywacha

Najlepsza profilaktyka to pies. – Kiedy pies wartowniczy był wystawiony przy murze, człowiek z kryminału nie uciekł – twierdzi Czesław. – Niech ludzie odwiedzający więzienie czują, że w każdej chwili mogą znaleźć się po drugiej stronie muru – mówi. – Tak było z matką, która chciała przemycić narkotyki dla syna, przyłapaliśmy ją podczas widzenia, miała ze sobą „działkę” dla chłopaka. A prokuratura wobec niej zastosowała środek tymczasowego aresztowania. Niech wiedzą, że ktoś stoi powyżej strażnika i swoim noskiem wywacha. Moim zdaniem nic nie zastąpi psiego nosa.

## Trzy psy

We wrocławskim areszcie są trzy psy (kiedyś było dwa razy tyle). Mają swoje kojce w psiarni na południowej ścianie więziennego muru. Dwa owczarki niemieckie, wartownicze, szczekające, budzące postrach, wykorzystywane głównie do patroli nocnych, ochrony i bezpieczeństwa. No i Nela... właściwie maskotka. I bohaterka. Ma swoje sukcesy w walce z narkotykami. Kiedyś wywachała w poczekalni sali widzeń tabletki amfetaminy ukryte pod kątownikiem w ścianie kącika sanitarnego. Kiedy pobudzona i ożywiona drapaniem łapy wskazała to miejsce, funkcjonariusze znaleźli tam rozgnieciony biały proszek, w sumie kilka gramów. Innym razem w szatni osadzonych zatrudnionych w kuchni narkotyki były ukryte w sztyfcie po dezodorancie, nieduże zawiniąt-

ko. – Jeśli ona się kreci przy jakiejś osobie, a ta osoba też jest zdenerwowana, to dla nas znak, żeby zwrócić na nią szczególną uwagę i zacząć działać, na przykład zarządzić przeszukanie osobiste – mówi Czesiek.

## Chemia musi być

– Służbę zaczynam od przywitania się z Terenią. Miziki i zabawa rano musi być, bo bez chemii nie będzie współpracy. Chcę, by wybiegała się na terenie kojców. Piłeczkę podrzucam, a ona podskakuje – tłumaczy przewodnik. – Potem przychodzimy do jednostki. Na wartowni, kiedy dyrektor wita się z nami, ona też staje lub siada w rzędzie wraz z funkcjonariuszami. Dyrektor nie pomija jej, podchodzi i głaszcze. Potem korespondencja, paczki, widzenia, przegląd sprzętu RTV, który przychodzi dla osadzonych, wszystko przeszukujemy pod kątem ewentualnie ukrytych narkotyków czy środków odurzających. Pracujemy. – Ruch wstrzymany! Ruch wstrzymany! – nagle opowieść przerwie Czeskowi alarm. – eN-ka idzie – komentują funkcjonariusze. Po chwili ruch zostaje wznowiony. A Czesław mówi dalej.

## Test narkotyczny

Jest odpowiedzialny za przeprowadzanie testów narkotycznych wśród więźniów. – Zwracamy szczególną uwagę na tych, którzy przyszedli do nas z wolności naćpani i są uzależnieni, mamy ich pod stałym nadzorem, oraz na tych, którym daliśmy zatrudnienie. Ostatnio pracujący w kuchni zostali przeze mnie sprawdzeni, jedenastu osadzonych, znie-



nacka. Wszyscy byli czysti. Wcześniej przebadalem zatrudnionych w szatni, u jednego wyszedł test pozytywny i od razu stracił pracę. Po testach sporządzam protokół z przebiegu badania na obecność środków odurzających i psychotropowych. Główne moje zadanie to jak mówiłem kontrola! Pojazdów, osób ubiegających się o wstęp na teren więzienia, osadzonych powracających do jednostki, paczek, korespondencji, sprzętu RTV, itd.

## Ukryty biały proszek

– W dzisiejszych czasach wykrycie przez funkcjonariuszy Służby Więziennej narkotyków ukrytych przez więźniów w najróżniejszych pojemnikach, miejscach, zawiniątkach może graniczyć z cudem – stwierdza dyrektor aresztu płk Grzegorz Wojciechowski. – My obserwujemy więźniów, a nas obserwują więźniowie. Starają się nas przechytrzyć. I uczą się. Wynajdują coraz lepsze metody przemytu narkotyków za mury i sprytnie to ukrywają. Pies czasem nie jest w stanie wywachać zabezpieczonego proszku, który jest wielokrotnie na różne sposoby szczególnie zamknięty w hermetycznych opakowaniach. Ostatnio znaleźliśmy, nie przy pomocy psa, ale zwykłej kontroli funkcjonariusza ochrony, proszek w rękawicy gumowej, fantastycznie był zakamuflowany. Nie ma co się oszukiwać, narkotyki w więzieniach były, są i będą. Jednak nie jest to dziś tak duży problem, jak niegdyś.

## Przewodnicy psów

Obok Czesława służbę na wartowni pełni dziś Andrzej Musielski, przewodnik psa służbowego. Kiedyś miał psa Sumo, który po 10 latach pracy w więzieniu został uśpiony, potem Atosa, którego kolega wziął do domu na zasłużoną emeryturę, ale już zdechł ze starości. Teraz nie ma żadnego psa, nadal jednak jest przewodnikiem psów, dublerem – Kiedy jestem na zmianie, opiekuję się wszystkimi zwierzętami, muszę posprzątać, nakarmić pieski, uporządkować kojce – mówi. W areszcie jest obecnie sześciu przewodników psów. Pracują na zmiany. Wszyscy kochają czworonogi. Każdy przewodnik ma swego dublera, oprócz Czesława. – Terenia nie chciała pracować z kimś innym, nigdy więc nie miałem zmiennika, tylko zawsze ze mną – wyjaśnia. Taka wrażliwa i do swego pana przywiązana.

## Praca zwierząt

Psy pracujące w Służbie Więziennej są pod stałym nadzorem weterynaryjnym. Szczepione, dobrze karmione, zadbane... Żywiące są suchą karmą. „Mogę poczęstować?” – pytają czasem ludzie. ▶



► Czesław na to pozwala. Wtedy sunia dostaje smaczną przekąskę, kawałek wędliny, jakieś ciasteczko, chleb. Zadowolona zjada, bo dla niej to rarytas. Je mało. O siódmej niedużą garść karmy, potem po południu (14.00-14.30) trochę większą porcję. I na tym koniec. – Książkowo. Wystarczająco. Ma nieograniczony dostęp do czystej świeżej wody – twierdzi przewodnik psa. – Dla psów w służbie tak jest dobrze, lepiej pracują, gdy nie są przejedzone. Inaczej mielilibyśmy foksika, tak jak w Kłodzku, był trzy razy grubszy od Tereski, a funkcjonariusze musieli nosić go na rękach.

### Nel trochę przygasa

Pies w służbie wykonuje pracę. Jednak dla zwierzęcia to czysta zabawa. Kiedyś musi odejść na emeryturę. Tereska ma już dziewięć lat. – W zeszłym roku spędziłem z nią pół nocy w klinice. Miała znikome szanse na przeżycie. Ściągnęli jej z płuc pół litra krwi. Zaczęło się wieczorem. Kolega przewodnik zadzwonił, że mój pies sęka, pojękuje i ciężko oddycha. Przyjechałem więc do aresztu i zabrałem psa na ostry dyżur. Okazało się, że ma wylew. Pękło jej naczynko krwionośne i pompowało krew do płuc. Na szczęście wyszła z tego. Ale od tego wypadku Terenia trochę nam przygasa, kiedyś była żywsza. Mniej teraz biorę ją do cel, a więcej pracujemy na rubieżach zewnętrznych (wartownia, brama). Wąchanie daje psu więcej zmęczenia, niż gdyby był w nieustannym biegu. Jest tak wyczerpujące, że pies trzy cele obwącha i potrafi się wyłożyć jak po maratonie.

### Podrasować psa

– Nasze psyki w wieku ok. 10 lat powinny przejść na emeryturę – mówi Czesław. – Inaczej mogą paść na służbie. Byłem świadkiem dwóch takich psich „pogrzebów”. Neska podczas pracy upadła, serce jej nie wytrzymało, zdechła, to było kilka lat temu w zakładzie nr 1 we Wrocławiu. I Narewek, owczarek niemiecki, który miał 11 lat, został wysłany na kurs doszkalający dla psów specjalnych, chciał nadążyć za młodymi i skończył na służbie. Na takim kursie trener chce pobudzić psa do pracy, czyli go podrasować, jest to metoda przez naśladownictwo. Zwierzę przygląda się młodszemu i chce im dorównać. Konkuruje. W ten sposób nabywa ponownie umiejętności. Potem wraca do służby jakby po odnowie biologicznej. W przypadku Tereni nie ryzykowałbym tej metody, to dla niej wyrok śmierci. Lepiej pomyśleć o przygotowaniu do służby kolejnego pieska...

### Psia emerytura

– Jeżeli w Służbie Więziennej dalej będą psy i przychylność władz, to chciałbym dostać nowego, kiedy Nela już odejdzie. Wiem, że w zeszłym roku zostały zakupione teriery, kolega z wrocławskiej „Jedynki” dostał jednego. Jest piękny, mądry. – Co będzie z Terenią na emeryturze? – pytam. – Może jeszcze rok pracuje, dopóki nie dostaniemy nowego psa, bo piesek od narkotyków w areszcie musi być, to niezastąpiona profilaktyka, a potem zamieszka w moim domu – mówi funkcjonariusz.

### Na urlopie u Czesia

– Na urlopie biorę ją do siebie. Tercia śpi na świeżym powietrzu, lubi na tarasie, bawi się z dziećmi i grzebie w ziemi. Niszczy ogród, polując na nornice. Kiedyś mieliśmy królika, który żył sobie w naszym ogrodzie na wolności i Tercia przyjechała na urlop, pół ogródka zniszczyła, polowanie sobie na niego urządziła, w końcu to pies myśliwski, dzika natura w niej się obudziła i go udusiła. Mam też sarnę, od kilku lat mieszka z nami, oswojoną. Zobaczyć jak bawią się razem, niesamowite! Fikołki Terci, sarna z głowy ją... Sarna czuje mój zapach na Teresie i nie boi się. Przed obcym psem jednak ucieka. Te zwierzęta mają ze sobą mocną więź, jak w rodzinie. Łamię tym wszelkie zasady...

### W Borówku

Czesław od dziecka mieszka w Borówku, małej miejscowości pod Wrocławiem, przy trasie na Poznań. Po jednej stronie drogi rozlega się wieś Skokowa, po drugiej Borówek. – Nasza wioska liczy 72 osoby – opowiada Czesław. – Połowa to rodzina! – dopowiadają żartując koledzy z pracy. Wszyscy znają się doskonale, nawet lepiej niż w niejednej rodzinie. – Nie ma u nas bezrobocia – podkreśla Czesław – pomagamy sobie nawzajem. – Połowa pracuje w areszcie! – śmieją się znowu koledzy. A tak konkretnie, to ilu? – pytam. – Cztery osoby – odpowiada Czesław. – Skokowa, granicząca z Borówkiem, liczy zaś 1600 mieszkańców. Dzieli nas droga.

### Marzenie sołtysa

Czesław Suchacki został sołtysem sołectwa Borówek (gmina Prusice)

w 2006 r., wtedy zaczęła się jego pierwsza kadencja. Miał 34 lata i wizję rozwoju i rozbudowy wsi. – Chciałem wybić się z normalnej w ponadprzeciętność, zaświecić w regionie, może w całej Polsce. Na początku wspólnie uchwaliliśmy logo wsi, zaprojektowaliśmy flagę, zbudowaliśmy witacze, przebudowaliśmy przystanek autobusowy, postawiliśmy przydrożny krzyż... Poszliśmy w kierunku tradycji. Naszym marzeniem było wybudowanie skansenu maszyn i urządzeń rolniczych. Nie mieliśmy nic, tylko hektarową działkę gminną, zagajnik i pole. Zaczynaliśmy więc od zera, od wycinania krzaków, karczowania pola, półtora roku pracy, aż po otwarcie skansenu. Ogrodziliśmy teren, zrobiliśmy meliorację, oświetlenie, urządziliśmy wiaty z ekspozycjami, wybudowaliśmy chałupę. To była inicjatywa społeczna, pracowali ludzie ze wsi. Myślę, że dlatego tyle nagród do nas potem spłynęło.

### Muzeum maszyn rolniczych

Trzy lata minęło i rozpętała się wrzawa, wyjazdy, zaproszenia... Dziś są znani na całą Polskę. – Prof. Jerzy Rogulski mówił: „Do was przyjedziemy! Urządzimy wycieczkę z Senatu do skansenu w Borówku, dokończcie tylko budować”. Co można tu zobaczyć? Narzędzia do zbierania jagód, najprostsze noże, ręcznie wykonane maszyny rolnicze, ale tylko te ciągnięte przez konie lub woły, żadnych maszyn napędowych. Ponad 600 ekspozatów. – Zbieraliśmy je latami, szukaliśmy w internecie – mówi sołtys. – Jest coś! – woła do niego kolega z pracy. Zabytkowa maszyna do młócenia za 300 zł. – Kupicie ją? – pytam. – Pewnie! Wyczyścimy i przywrócimy jej dawny blask, trzecią młodość.

### To jeszcze nie koniec...

Czesław jest wiceprezesem sportowego Klubu LKS Dolpasz Skokowa, strażakiem OSP Skokowa, trenerem piłki nożnej drużyny w Skokowej... No i radnym drugiej kadencji. Jako sołtys nie ma godzin urzędowania. – Jestem społecznikiem – mówi. Po pracy w więzieniu je obiad i idzie do skansenu, tam wspólnie z mieszkańcami wsi pracują, aż się ściemni. A dziś? Też. – Stawiamy teraz krąganki do handlowania, stoiska na garmażerkę, smalczyki, nalewki, leśne miody... i robić będziemy stołową do siedzenia dla gości, deski już kupiliśmy, za otrzymane nagrody. Inwestujemy w rozwój wiejskiego muzeum. Nasz skansen już zarabia. W lipcu organizujemy pikniki borówkowe, jesienią dzień pieczonego ziemniaka.

### Trębacz w trzech dębach

Jest też szefem kapeli Trzy Dęby, która zajęła pierwsze miejsce w Przeglądzie Piosenek Ludowych Radia Wrocław, czego owocem było nagranie płyty w profesjonalnym studiu. – Nasz zespół działa od mojej kołyski prawie, od upadku komunizmu – mówi Czesiu. – Założyła go w 1981 r. moja matula Maria Suchacka, pochodziła z kresów wschodnich, ze wsi Sąsiadowice w województwie łwowskim, a ojciec z Wałbrzycha. Rodzice osiedlili się w Borówku. W naszej wsi w 1904 r. bracia Schmith posadzili trzy dęby, rosną do dziś. Są potężne, wielkie, obok nich postawiliśmy ławeczki, można usiąść, zatrzymać się, podumać. Dęby znalazły się w logo naszej wsi. I stąd wzięła się nazwa kapeli.

### Muzyka łączy pokolenia

Zespół Trzy Dęby liczy 20 osób i łączy pokolenia. – Gra nas dziewięciu muzyków, a reszta próbuje śpiewać – śmieje się Czesław. – To inna muzyka, nie ta z radia. Żywa! Kiedy wychodzimy, nogi same

chodzą. Gramy tradycyjne melodie, takie jak „Sokoły”, ale wymyślamy też słowa i tworzymy własną muzykę. Gramy! Jeździmy i gramy! Dużo. Cały czas... Zbieramy się raz w tygodniu w skansenie i ćwiczymy. Wcześniej spotykaliśmy się u nas w domu. Były to spotkania u sołtysa w saloniku, a latem na tarasie.

### Dlaczego trąbka?

– Trudno określić dlaczego, to trudny instrument. Na początku trzeba długo ćwiczyć usta na samym ustniku, zahartować górną wargę. Samo ciągnęło mnie do grania na trąbce, ale też na bębnie i perkusji – mówi Czesiek. – Mój brat też na trąbce gra, a drugi na gitarze. Trzech nas jest i jedna siostra, ona gra na akordeonie. Wszyscy samouki. Mama śpiewa, tata – bęben, dziadek kiedyś grał na skrzypcach, sam je zrobił, był leśnikiem, a jego pasją była stolarka. Jego strugi i rzeźby można zobaczyć w naszym skansenie, tak jak urządzenia przez niego wykonane, miodarki do wyciągania miodu, szatkownice do cięcia kapusty, kufrы, skrzynie, wyplatał też kosze, był pszczelarzem. Człowiek orkiestra. Tak jak Czesław, dusza człowiek – mówią o nim znajomi.

### Z niczego ... coś

W maju sołectwo Borówek będzie obchodzić 20-lecie powstania. – Nie mamy swoich gruntów ani obrębu Borówek, jesteście mali, ale zgrani – podkreśla sołtys. Jak powstało sołectwo? Po prostu. W 1995 r. mieszkańcy wsi złożyli wniosek do gminy z petycją o utworzenie nowego sołectwa, a uchwała zebrania wiejskiego je zatwierdziła. Najstarsi mówili: „dość z takim nas doklejaniami...” I tak z niczego powstało coś...

zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak**



**Czesław Suchacki** jest funkcjonariuszem Służby Więziennej i przewodnikiem psa specjalnego. Od 2006 r. sołtys wsi Borówki. W 2013 r. został sołtys roku, wyprzedzając 40 tysięcy sołtysów w całej Polsce. Nagrodę odebrał w ubiegłym roku w Senacie z rąk marszałka Bogdana Borusewicza, dostał list gratulacyjny od prezydenta Bronisława Komorowskiego. Wielokrotnie był nagradzany za działalność społeczną. Otrzymał Kuraskowską Palmę Pierwszeństwa w powiatowym turnieju sołtysów, w akcji „Dąb, dąb, dąb” znalazł się w trzynastce najlepszych Dolnoślązaków za działalność społeczną. Za wybudowanie skansenu w wsi Borówek w 2013 r. został lau-

reatem nagrody Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Polsce (FRDL), przyznawanej przez kapitułę prof. Jerzego Rogulskiego i księdza Adama Bonieckiego. Była to nagroda przyznana równolegle z Filharmonią Łódzką, synagogą w Krakowie i młynem Kuźniczysko, czyli 8 tys. zł dla każdego laureata i statuetka. W 2013 r. w konkursie pięknej wsi dolnośląskiej na 44 miejscowości sołectwo Borówek zdobyło II miejsce. I było jeszcze wiele innych nagród, programów telewizyjnych, audycji radiowych, artykułów w prasie, prezentacji multimedialnych o tym, jak zrobić coś z niczego przy bardzo małym nakładzie finansowym, dla ludzi i z ludźmi.

## Programy readaptacji społecznej

# Postawmy na jakość

**Człowiek już dawno doszedł do przekonania, że od ilości znacznie ważniejsza jest jakość. W społeczeństwach rozwiniętych możemy dostrzegać to prawie na każdym kroku.**

I dobrze, tak być przecież powinno. Dlatego zastanawiam się, co jest powodem, że w wielu wypadkach naszej służbowej rzeczywistości właśnie w tym zakresie można, a nawet trzeba dostrzec swoisty regres – przejście z jakości na ilość? Dla uściślenia, w tym wypadku mam na myśli szeroko rozumiane programy readaptacji społecznej dla osadzonych.

Skąd wzięły się u mnie refleksje aż tak daleko idące? Zacznę od tego, że w ub. roku miałem prawdziwy przywilej uczestniczenia w wizycie studyjnej w Norwegii, gdzie tamtejsi więźniacy starali się przybliżyć nam, swoim polskim kolegom i koleżankom, ich model pracy resocjalizacyjnej ze skazanymi. Pracy, w której odnoszą niekwestionowane sukcesy. Płaszczyzn, które wywarły na mnie przyniatające wręcz wrażenie, było wiele. Jednakże mając świadomość

różnic w rozwoju gospodarczym obu krajów, a co za tym idzie – budżecie, jakim dysponują służby odpowiedzialne za przystosowanie do powrotu do społeczeństwa osób pozbawionych wolności, chciałbym tu się odnieść wyłącznie do programów readaptacji społecznej. Dlaczego akurat te programy? Ano dlatego, że nie wymagają one potężnych nakładów finansowych, tylko rozważi w ich wdrażaniu i prowadzeniu. W Norwegii normą jest prowadzenie programów przez wyspecjalizowanych fachowców, którzy mając za sobą specjalistyczne szkolenia, zajmują się tylko i wyłącznie realizacją takich zajęć. Grupa robocza liczy czterech do ośmiu skazanych, częstotliwość spotkań jest dostosowywana do deficytów uczestników. Zajęcia odbywają się w odpowiednio wyposażonych i specjalnie do tego przystosowanych pomieszczeniach. Po ich zakończeniu, osoba, która je prowadziła, może przygotowywać się do kolejnych, nie będąc angażowana w nic innego.

Tak w dużym skrócie wygląda to w Norwegi, skąd, jak twierdzimy, czerpiemy wzorce. Natomiast w naszej pol-

skiej rzeczywistości, grupa robocza liczy osób 20, czasami nawet więcej, zajęcia prowadzą wychowawcy, niejednokrotnie nieposiadający wymaganych do tego uprawnień, w pomieszczeniach nie do końca dostosowanych do tego celu. Zajęcia najczęściej są, bo być muszą. Po powrocie z trzech czy czterech godzin spędzonych z grupą, wychowawca wielokrotnie, kolokwialnie rzecz ujmując, nie wie w co włożyć ręce w swoim oddziale. Bo trzeba przyjąć skazanych na pilną rozmowę; nastąpiła różnica zdań pomiędzy osadzonymi; konieczna jest szybka zmiana osadzenia, bo ktoś przestał się dogadywać z innym w celi; skazany „rzucił palenie” i należy znaleźć mu miejsce w celi dla niepalących; inny znowu zaczął palić, itd. A kiedy już taki wychowawca myśli, że sytuacja jest opanowana, dostaje skazanego z transportu, których należy właściwie osadzić, bo wpis w notatkach psychologicznych z poprzedniej jednostki jest następujący: „nie osadzać z osobami zdemoralizowanymi”. I całą układankę rozpoczynamy od nowa. No i jeszcze wszystko to zdążyć zapisać w systemie Noe. NET.

Ale cóż, dla specjalistów rozliczających i oceniających pracę wychowawców liczą się tzw. mierniki i wskaźniki, które często są nie do osiągnięcia. Żeby zadowolonych kontrolujących, wychowawcy „stają na głowach” i wskaźniki są osiągnięte. Nieważne, że programy często są sztamkowe i nie wnoszą w pracę ze skazanym tego, co mogłyby wnieść, gdyby wszystko przebiegało tak, jak być powinno: nie ilość, ale jakość! Dokładnie tak, jak powiedziała mi funkcjonariuszka Norweskiej Służby Więziennej: „My też zaczęliśmy od nacisku na ilość, ale na szczęście, po niedługim czasie, doszliśmy do wniosku, że ważniejsza jest jakość. Dlatego przestaliśmy rozliczać ludzi z liczby przeprowadzonych programów. Na efekty nie musieliśmy długo czekać”. A co u nas? Kiedy my, idąc przykładem Norwegów, przestaniemy wprowadzać dziwne mierniki ilościowe, a zaczniemy stawiać na jakość pracy ze skazanym? Kadre penitencjarną mamy gotową i zdeterminowaną do pracy. Postawmy na jakość, a na efekty też nie trzeba będzie długo czekać.

**Robert Fiszer**  
zdjęcie **Piotr Kochański**



# Prezenty od słuchaczy z Kul

**W przededniu Świąt Wielkanocnych słuchacze szkolenia zawodowego dla podoficerów w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach sprawili radość dzieciom z Domu Dziecka w Kłobucku, dla których przygotowali prezenty.**



Słuchacze znaleźli czas, aby udać się do Domu Dziecka i wręczyć jego wychowankom przygotowane upominki, mimo że w Kulach trwała właśnie egzaminacyjna gorączka. Prezenty okazały się trafione. Sportowe torby i stroje, które otrzymały dzieci, zapewne przydadzą im się nie tylko podczas wyjazdów i wycieczek, ale przede wszystkim w czasie meczów i treningów. Bo wychowankowie placówki to pasjonaci sportu. Opowiadali o swoich osiągnięciach, z dumą prezentując zdobyte trofea. Młodzi futboliści uczestniczą w ogólnopolskich rozgrywkach piłki nożnej domów dziecka, zajmując wysokie lokaty. Dwóch z nich reprezentowało Polskę w I Mistrzostwach Świata Dzieci z Domów Dziecka w Piłce Nożnej „Nadzieja na Mundial”. Trenerem reprezentacji jest Andrzej Ujma, pedagog z kłobuckiej placówki. Prowadzona pod jego kierunkiem drużyna zajęła w mistrzostwach pierwsze miejsce, wygrywając w finale z reprezentacją domów dziecka z Holandii.

Wychowankowie pochwalili się też swoimi osiągnięciami artystycznymi. Atmosfera, jaką stworzyła dyrektor Żaneta Sikora i grono pedagogiczne, w szczególności Magdalena Ziótek, sprawiają, że dzieci z ochotą uczestniczą w różnych przedsięwzięciach. Jednym z nich jest projekt „Podziel się Pol-

ską” „, finansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz samorząd województwa mazowieckiego. W ramach projektu wychowankowie pisali o swoim „Zaczarowanym Domu”, a ich teksty zostały zamieszczone w okolicznościowej publikacji. Obdarzona pięknym głosem Oliwka zajęła natomiast pierwsze miejsce w konkursie domów dziecka, „Mam Talent”.

Dzieci z wdzięcznością wręczyły podziękowania ppłk. Jerzemu Cyrulikowi, komendantowi OSSW w Kulach oraz słuchaczom, którzy prezentami i swoją wizytą sprawili im wielką niespodziankę. W trakcie spotkania pojawiły się też nowe pomysły na wspólne przedsięwzięcia domu dziecka i ośrodka w Kulach. Wychowankowie oprowadzili funkcjonariuszy po swoim domu, w którym gości radość i spokój i w którym mogą realizować swoje pasje i marzenia. Za upominki i okazane serce dziękował też słuchaczom Mariusz Pyrkosz, zastępca dyrektora kłobuckiej placówki.

Kolejny już raz dzięki słuchaczom z Kul na twarzach dzieci pojawił się uśmiech. Wcześniej przygotowawali dla nich paczki z okazji Dnia Dziecka i Mi-kołajek. Tym razem wystąpili w roli

*Świat pozbawiony  
uśmiechu dziecka byłby  
pusty, zimny i smutny.  
Każdy, kto przyczynia się,  
że rozbrzmiewa  
radość i śmiech dziecka,  
jest człowiekiem  
o wielkim i niezwykłym sercu.  
Julian Ejsmond*

wielkanocnego Zajączka, przynoszącego świąteczne prezenty. A dla funkcjonariuszy Służby Więziennej była to kolejna lekcja empatii. Bo w ośrodku w Kulach przekazują młodym więźniakom nie tylko wiedzę zawodową, ale też wrażliwość i umiejętność niesienia pomocy dzieciom, czasem tak okrutnie doświadczonym przez dorosłych...

**Grzegorz Walkiewicz**  
zdjęcia **Krzysztof Lipka**



# Mistrz Polski w rasie ga

**Jego gołębie uzyskują 98 punktów w skali do 100. Są wybitne, niemal doskonałe. W styczniu tego roku został mistrzem Polski hodowców garłaczy na wystawie krajowej w Kielcach. Sławomir Gradzik opiekuje się i dba o ptaki z wielką pasją, od wczesnego ranka, popołudniami i wieczorami.**

**W** Służbie Więziennej jest zaledwie od sześciu lat, jednak całe życie miał do czynienia z mundurem. Pracował w straży miejskiej, w wojsku, był funkcjonariuszem Policji. Jego rodzina nie ma mundurowych korzeni. – Jest super, realizuję się, działam w nieetatowej grupie interwencyjnej, jak trzeba wchodzę „na celę” i uspokajam osadzonych zgodnie z literą prawa – mówi o sobie Sławek. Pracuje w Areszcie Śledczym przy ulicy Świebodzkiej we Wrocławiu, w wymiarze 12 godzin, jako starszy strażnik działu ochrony. Ostatnio awansował na oddziałowego. Oddziałowy w ciągu dnia pokonuje dystans 12-15 km. Długie korytarze, wielostopniowe schody, kilka poziomów oddziałów mieszkalnym w tzw. pająku wrocławskim... robi swoje. Trzeba chodzić. Osadzeni? – Wiedzą, gdzie mieszkam, w śródmieściu Wrocławia, i wiedzą, że tam hoduję... gołębie – opowiada. – To moja pasja. Kiedy dowiedzieli się, że zostałem mistrzem Polski, gratulowali mi. Koledzy z pracy też. Chciałbym zarazić innych swoją pasją. Jeden ze znajomych też hoduje, ale inną rasę, gołębie wysokolotne. – Byłoby ciekawiej, jakby dwóch trzymało się tej samej rasy – mówi funkcjonariusz. – Wymienialibyśmy się doświadczeniami, byłaby większa „linia materii”, zaplecze genetyczne rasy...

## Rasowe doskonałości

– To jest Bartek, ten, który wczoraj został wyróżniony i zdobył 96 pkt. na Mistrzostwach Europy w Poznaniu. W karcie oceny gołębia bierze się pod uwagę budowę ciała, figurę, postawę, gardło, kształt podgardla, szyję, cechy pulsowania, skrzydła, połysk, brwi, oczy... Są piękne, według schematu danego gatunku. Noga ma być wysoka, brew biała, oko białe, korona pełna. Kiedy gołąb zostaje oceniony na 95 pkt., jest już bardzo dobry, 96 – wybitny, w skali 97-100 – doskonały. – Miałem kiedyś jednego doskonałego, zdobył 98 pkt., ale zdechł już ze starości. Garłacze dożywają 15 lat, a gołębie pocztowe – 20.

## O rasie i ptasich jajach

Podczas machania skrzydłami wybija sobie lotki. Im bardziej te piórka ule-

gają zniszczeniu, tym lepiej, gdyż podczas lotu głośnieją klaszczą. To jest wielka zaleta garłaczy i ich specjalność. Wzbijają się w powietrze, składają skrzydła do góry, robią jakby orła i klaszczą. Wyhodowanie małego garłacza wymaga fachowej wiedzy. – Jajka zabieram od wyselekcjonowanej pary ptaków, opisuję je markerem, żeby wiedzieć, po której są parze, i podkładam mamkom, zwykłym gołębiom, które hoduję w drugim gołębniku – opowiada hodowca. – Mamki wysiadują jaja przez niecały miesiąc, wykluwają się młode, są całe żółte. Gołębice karmią je papką, małe rosną, pałki (pióra) zaczynają im wychodzić. Od jednej pary garłaczy mam w roku trzy lęgi (sześć jaj). Kiedy mają około miesiąca, przechodzą na zboże, szczepię je, leczę, karmię, sprzątam gołębnik.

## W gołębniku

Skąd w nim zafascynowanie gołębiarstwa? – Od zawsze mój ojciec, jak pamiętam, hodował gołębie, tylko że pocztowe, dziś ma ich ze 400 sztuk. Dziadek też hodował, no i teraz ja – odpowiada Sławek. Jego gołębnik mieści się w samym śródmieściu, w podwórzu starej kamienicy, w której mieszka. Otwiera drzwi. W gniazdach spokojnie siedzą przepiękne garłacze z koronami na łebkach, z upierzonymi gardłami... – Garłacze mogą być w różnych barwach: szymel, siwy, niebieski, żółty, czerwony, czarny, biały... Właśnie zamówiłem dwie pary nowych, czyli cztery gołębie w kolorze żółty szymel. Po 200 zł za sztukę.

## Na całe życie razem

Parowanie gołębi dla hodowcy jest sprawą doświadczenia. To lata jego praktyki, skrupulatności, selekcji gołębi i...tajemnica. – Gołębie muszą współpracować ze sobą genetycznie. Dwa ładne nie muszą dawać ładnego. Szymel i siwy można mieszać, ale żółte należy parować między sobą – wyjaśnia Sławek. – Gołębie łączą się ze sobą w pary raz na całe życie, ale ja je przeparuuję. Na jakiś czas rozdzielam ptaki, by o sobie zapomniały. A potem do gniazda samca wkładam



nową partnerkę. I on już jest z nią. Nawet jeśli poprzednia gołębica chciałaby i próbuje wrócić do niego, jest przez nową samicę przeganiana. Nowa broni wte dy gniazda.

## Trochę więcej o hodowli

– Na początku samiec obiera sobie gniazdo. Czasami walczy z innym o półkę lęgową, wtedy dochodzi do utarczek i wrywania sobie piór, ale ja się do tego nie wtrącam. Muszą dogadać się same – opowiada Sławek. – Gdybym z gniazda wyciągnął słabszego, a pomylił się, będzie to ten mocniejszy, to w gołębniku nie będzie spokoju. Jest prosta zasada, że mocniejszy gołąb nie pozwoli odebrać sobie gniazda słabszemu. Gołębie też mają swoje charaktery, jedne są bardziej płochliwe, uległe, spokojniejsze, inne bardziej temperamentne. Samiczki zwykle łagodniejsze.

## Wystawowe sztuczki

Na trzy tygodnie przed wystawą Sławek rozdziela pary, ptaki się nie widzą. Na wystawie zaczyna się cała zabawa. Hodowca wraz z sędzią zaczynają „buczeć”, wydawać charakterystyczne dźwięki, aby pobudzić ptaki do działania. Wtedy samiczka i samiec wychodzą na „podium” pompują się i tańczą.

# garłaczy

– W ten sposób garłacze prezentują się najpiękniej. Ich pompowanie to rodzaj pobudzenia energetycznego. Mają gardło, by je nadmuchać i wydymać. Taka ich natura. Są bardzo żywotne i energiczne.

## Sławciu i jego gołębie

Pasje są zaraźliwe. Kiedyś więźniowie zrobili gazetkę ścienną o różnych rasach gołębi, wisiała na korytarzu przez jakiś czas. Sławek był zadowolony. Mówi, że chce promować Służbę Więzienną. Na początku tego roku, gdy otrzymał tytuł mistrza Polski, w gazecie lokalnej napisano o nim artykuł, był dumny, że figuruje jako funkcjonariusz SW. Opowiada: – Niedawno przeżyłem ciekawą historię, poznałem skazanego, który trafił do więzienia za kradzież gołębi pocztowych. A znam także okradzionego hodowcę, stratnego na 15 tys. zł. Rozmawialiśmy trochę na ten temat. Gołębie pocztowe potrafią sporo kosztować. Te najszybsze nawet od 15 tys. do 35 tys. zł, a nawet jeszcze więcej, są drogocenne dla hodowców. Przelatują nie wiadomo w jaki sposób pół kontynentu i trafiają prosto do domu. Zawody gołębi pocztowych są dla pasjonatów wielką ekscytacją. Najważniejsze jest, aby gołąb w jak najkrótszym czasie wrócił do gołębnika.

\*\*\*

– Nie robię tego dla pieniędzy, lecz z zamiłowania, by się odstresować, dla mnie to odpoczynek po pracy – mówi funkcjonariusz. – Należę do Dolnośląskiego Stowarzyszenia Hodowców Gołębi Rasowych i Drobno Inwentarza, który liczy 160 członków, oraz do Polskiego Związku Hodowców Gołębi Rasowych i Drobno Ozdobnego (3,5 tys. członków). Jest to środowisko, z którym się utożsamiam i tu działam. Jako przewodniczący klubu Garłaczy Górnośląskich Koroniastych zachęcam funkcjonariuszy do tego rodzaju hobby, które może okazać się odskocznią od ciężkiej pracy. Chciałbym podziękować wszystkim za wsparcie i kibicowanie, dyrekcji natomiast za umożliwienie mi dni wolnych na okres wystaw, abym mógł godnie reprezentować siebie, a co za tym idzie naszą służbę. Zebrałem już ok. 30 nagród za hodowlę garłaczy górnośląskich koroniastych.

tekst i zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak



## Znów pomagamy rodzinie z Daliowej

# Czekamy na sygnał

**Funkcjonariusze i pracownicy z Zakładu Karnego w Łupkowie poruszeni tragedią w Daliowej zebrali 1880 zł, które przekazali na rzecz odbudowy spalonego domu rodzinnego czwórki osieroconych dzieci.**

Wprzeszłości skazani z tej jednostki byli już kierowani do nieodpłatnych prac przy remoncie obiektu. Teraz też mają pomagać przy odbudowie domu.

Daliowa to niewielka wieś w Beskidzie Niskim, położona w odległości ok. 40 km od zakładu w Łupkowie i niewiele ponad 10 km od OZ-etu w Moszczańcu.



Tragedia związana z pożarem domu w Daliowej, w którym podczas ratowania dobytku zginęła 35-letnia kobieta samotnie wychowująca czwórkę dzieci, poruszyła Polaków w kraju i zagranicą. W odruchu serca ludzie dobrej woli ruszyli z pomocą. Podobnie było w jednostkach w Łupkowie i Moszczańcu. Wielu funkcjonariuszy i pracowników uczestniczyło w spontanicznych zbiórkach odzieży, żywności i pieniędzy na rzecz dzieci z Daliowej, organizowanych przez społeczność lokalną, instytucje dobroczynne i parafie. Zebrane pieniądze, 1880 zł, wpłacono na konto utworzone przez Urząd Gminy w Jaśliskach, przeznaczone na odbudowę domu rodzinnego Ani, Rafała, Kamila i Roksany, nad którymi opiekę sąd powierzył dziadkom.

Już dwa lata temu udzielaliśmy wsparcia bezrobotnej wdowie, matce czwórki dzieci. W lipcu 2013 r. kadra penitencjarna z OZ-etu w Moszczańcu skierowała skazanych do wykonywania nieodpłatnych prac pomocniczych przy remoncie domu w Daliowej. Widząc ubóstwo, w jakich żyła matka z dziećmi, więźniowie szczerze angażowali się w wykonywaną pracę (pisaliśmy o tym w „Forum Penitencjarnym” nr 10/2013 r.)

Po tragicznym w skutkach pożarze zgłosiliśmy wójtowi gminy w Jaśliskach, że jeśli zajdzie taka potrzeba, jesteśmy gotowi szybko przygotować grupę więź-

# Przystanek na nowej drodze

**Życie jest jak droga, często kręta i wyboista, podzielona na etapy – przystanki, zmuszająca do ciągłego podejmowania decyzji, w którą stronę się udać, który zakręty wybrać, aby się nie pogubić.**

Wwyborze naszej drogi często pomagają nam najbliżsi, szkoła, kościół, koledzy. O naszej drodze również często decyduje przypadek, zbieg okoliczności, chwilowa słabość bądź własne ułomności i popędy. Wówczas dobrze spotkać przewodnika. Kogoś, kto pokazuje, dokąd iść, aby nie zbłądzić. Poda pomocną dłoń, doradzi i nauczy. Przywróci nadzieję i sens życia. Podtrzyma na duchu w chwili zwątpienia, potrząśnie w chwili załamania.

Ksiądz Adam Jabłoński, kapelan Zakładu Karnego w Czerwonym Borze niewątpliwie jest taką osobą. Od 9 lat prowadzi Ośrodek „Przystanek w Drodze” dla byłych skazanych nieposiadających domu. W tym czasie wielu zbłąkanych

wędrowców znalazło u niego pomoc. Jak wielokrotnie powtarza, ośrodek, jego mieszkańcy stanowią jedną wielką rodzinę. Ksiądz traktuje podopiecznych jak swoich krewnych, przeżywając z nimi wszelkie niedogodności i problemy. Pobyt w ośrodku to wspólna modlitwa i praca ukierunkowana na zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkańców. Stąd powstał pomysł, żeby dać im możliwość podjęcia legalnej pracy, rozwijania swoich umiejętności i zdolności. A przede wszystkim możliwość usamodzielnienia się i dalszego pokonywania drogi życia o własnych siłach.

I tak powstała Socjalna Spółdzielnia „Przystanek”. Po kilku miesiącach prac związanych z rejestracją nadszedł dłu-





niów do pracy przy usuwaniu pogorzela liska oraz związanych z odbudową domu. Biorąc pod uwagę aspekt resocjalizacyjny takiej pracy i to, że już pomagaliśmy rodzinie z Daliowej, zapewniliśmy, że jesteśmy gotowi czynić to nadal. Z urzędu w Jaśliskach otrzymaliśmy informację, że planowane prace będą mogły rozpocząć się wiosną, po przyjęciu decyzji administracyjnych związanych z uzyskaniem pozwoleń na rozbiórkę spalonego domu i budowę nowego. Czekamy na sygnał, kiedy tylko taki otrzymamy, ruszymy z pomocą.

Niedługo po pożarze w Daliowej w położonej kilkanaście km od łupkowskiego zakładu miejscowości Dołżyca żywioł znów zebrał tragiczne żniwo. Do-

szczętnemu spaleni uległ domek, w którym mieszkali młodzi ludzie. I w tym przypadku nasza jednostka udzieliła pogorzelcom błyskawicznej pomocy. Służba Więzienna skierowała skazanych do wykonania nieodpłatnych prac przy uporządkowaniu terenu pogorzela liska, co uczyniliśmy na wniosek parafii rzymsko-katolickiej w Komańczy. Proboszcz parafii, „Caritas” oraz ludzie dobrej woli rozpoczęli już zbiórkę pieniędzy na odbudowę spalonego budynku. Zadeklarowaliśmy, że tu też nie odmówimy pomocy.

Więźniowie z jednostki w Łupkowie i OZ-etu w Moszczańcu (za ich pisemną zgodą) codziennie pracują dla lokalnych społeczności przy pracach publicz-

nych na rzecz organów administracji samorządowej i organizacji pożytku publicznego, co jest zgodne z zapisami art. 123a par. 2 Kodeksu karnego wykonawczego. W 2014 r. Zakład Karny w Łupkowie nawiązał wiele umów o nieodpłatne zatrudnienie osadzonych. Średnio 30 skazanych miesięcznie pracowało m.in. dla urzędów gminnych w Komańczy, Dukli, Jaśliskach, Zespołu Szkół w Komańczy, parafii rzymsko-katolickiej w Łupkowie, parafii greckokatolickiej i rzymsko-katolickiej w Komańczy, Fundacji Promocji i Rozwoju Bieszczad.

tekst i zdjęcia **Henryk Antoniewicz**  
archiwum

# życia

go oczekiwany dzień, w którym spółdzielnia została powołana i otrzymała pieniądze na podjęcie działalności. W tym dniu prócz radości księdzem Adamem targały też inne uczucia. Obawa czy osoby tak mocno doświadczone przez życie poradzą sobie w nowej, dużo bardziej wymagającej rzeczywistości. Czy on sam da radę sprostać wszystkim wymaganiom. Na szczęście, jak mówi ksiądz, „otaczają mnie ludzie dobrej woli, którzy niosą pomoc”. Spółdzielnia „Przystanek” będzie wykonywała nisko specjalistyczne usługi budowlane, zajmie się pracami związanymi z zagospodarowaniem terenów zielonych i pracami porządkowymi. Z wypracowanych zysków planowane są zajęcia specjalistyczne dla spółdzielców, związane z wyrównywaniem ich deficytów. Ksiądz chciałby, żeby były to zajęcia związane z uzależnieniami, stosowaniem przemocy w rodzinie oraz takie, które pomogą

podopiecznym w dalszym usamodzielnianiu się i poruszaniu po rynku pracy.

Ksiądz Adam zwraca uwagę, że spółdzielnia to nie tylko sama praca. To również ważny instrument, za którego pomocą chce wpływać na mieszkańców i tym samym uzyskiwać zamierzony cel. Dla podopiecznych ośrodka członkostwo w spółdzielni nie jest obligatoryjne. Będą do niej przyjmowani ci, którzy wykażą się chęcią podjęcia zmian w życiu i podporządkują się wymaganiom. Ma to w sposób motywujący działać na mieszkańców, którzy będą mieli widoczny przykład, że jeżeli się staram i chcę zmian, to mogę coś osiągnąć.

Ksiądz wielokrotnie zwracał uwagę na potrzebę i obowiązek niesienia pomocy osobom odbywającym karę pozbawienia wolności. Często podkreśla, że wszystkim nie pomoże, ale należy przynajmniej podjąć próbę wsparcia najbardziej potrzebujących. Dlatego nie ogranicza działalności spółdzielni tylko do podopiecznych z ośrodka. Jako prezes Spółdzielni Socjalnej „Przystanek” podpisał porozumienie z dyrektorem Zakładu Karnego w Czerwonym Borze,

na mocy którego spółdzielnia zatrudniła dziesięciu skazanych odbywających karę w zakładzie karnym typu zamkniętego. Dokonał czegoś, co w warunkach więziennych jest bardzo trudne. Ale jak się okazuje, chcieć znaczy móc. Zatrudnienie skazanych dało podwaliny pod wspólny program readaptacyjny. Spółdzielnia występuje w nim nie tylko jako pracodawca, ale również instytucja godna zaufania, biorąca udział w procesie resocjalizacji w warunkach izolacji więziennej i przejmująca skazanego po ewentualnym opuszczeniu zakładu karnego. Program skierowany jest do najbardziej potrzebujących, którzy w związku z zawilościami drogi życia nie mają na kogo liczyć, nie mają dokąd wrócić po odbyciu kary. Przeznaczona dla nich pomoc będzie wielowymiarowa, począwszy od próby zorganizowania zatrudnienia, poprzez udzielenie miejsca pobytu podczas pobytu na przepustkach, do zapewnienia miejsca zamieszkania po opuszczeniu więzienia.

tekst i zdjęcie  
**Zbigniew Jankowski**

# Archeolog potrzebny od

Jeszcze wczoraj przechadzał się więziennymi korytarzami i napisalibyśmy o nim Marek G. Dziś śmiało kroczy ulicami Płońska, ciesząc się wolnością. Dzięki staraniom wielu osób, w tym funkcjonariuszy Służby Więziennej, Marek Gierlach, archeolog i historyk sztuki jest na warunkowym zwolnieniu.

Nie ma zbiegów okoliczności. Tak miało być. Burmistrz Płońska Andrzej Pietrasik miał szukać człowieka do prowadzenia prac archeologicznych, osadzony Marek Gierlach miał pisać prośby o przeniesienie do Aresztu Śledczego w Płońsku, a płk Sławomir Biliński, dyrektor płońskiego aresztu miał go do swojej jednostki sprowadzić. Wszystko po to, żeby świat usłyszał o tym, jakie skarby kryje Ziemia Płońska. Przez rok archeolog dokoopał się do pozostałości kościoła gotyckiego i cmentarzyska.

## Nie ma takich wielu

Marek Gierlach był nietypowy pod każdym względem. Po pierwsze, zdyscyplinowany. Po drugie, nigdy nie zawiódł zaufania więźniaków, przynajmniej tych z płońskiego aresztu. Po trzecie, o jego pozawięziennych dokonaniach z pewnością usłyszymy jeszcze nie raz. Por. Marek Zabłocki, kierownik działu penitencjarnego mówi o nim tak: – To człowiek z innej bajki. Pasjonat. W zakładach karnych nie ma takich wielu. Płk Biliński zapewnia, że w stosunku do Gierlacha zostały zachowane wszystkie formalności, wyczerpano zasady udzielania mu przepustek. Podkreśla też, że skazany nie mieścił się w kano-

nie przestępcy. – Nie można go traktować jak pospolitego więźnia. W takich ludzi trzeba inwestować. I dyrektor zaінwestował. Wydał zgodę na codzienną pracę w urzędzie miasta i kierowanie wykopaliskami.

Prowadzenie wykopalisk na terenie Płońska było mu pisane. Kiedy w 1975 r. Marek zaczynał studia, ojciec Bogusław przywiózł go tam, wskazał na niewielkie wzniesienie i powiedział: „to tu”. – Strasznie byłem niezadowolony, bo miałem wtedy zupełnie inne wyobrażenie tego miejsca. Oczami wyobraźni widziałem, że będzie piękna rzeka. No, rzeka była, ale śmierdząca. Że będzie piękna górką trawiastą, na której będę mógł poleżeć i odpocząć. Zastałem górę pełną perzu, ostów, pokrzyw. Dopiero przy kopaniu zaczęły wychodzić rewelacyjne rzeczy – wspomina Gierlach. Tak było do lat 80. XX w. Potem wracał do badań, ale z przerwami, bo nie zawsze były pieniądze i klimat do tego typu działalności. Jednak nieustannie go ciągnęło w tę okolicę.

Przełom nastąpił w 2011 r., gdy władze miasta postanowiły przebić arterię, część tzw. małej obwodnicy Płońska. Zgodnie z ustawą o ochronie zabytków i w myśl zasady „kto niszczy, ten płaci”, inwestor przed przystąpieniem



do prac budowlanych musi sfinansować badania archeologiczne na terenie budowy. Tak na marginesie, Marek Gierlach jest twórcą tego ustawowego zapisu, swego czasu był bowiem ekspertem w pracach podkomisji sejmowej. Gierlach wziął udział w przetargu. Wydawało się, że to nie on wygra, ale okazało się, że trzy pierwsze osoby z różnych względów odpadły. Udało mu się wejść w te wykopaliska. Dokoopał się m.in. do szczątków osady z VIII w. i ośrodka kultu pogańskiego z ofiarami składanymi z ludzi. Natrafił również na denar Marka Ulpiusza Trajana, pochodzący ze 113 r. Prace zostały zakończone w 2012 r.

## Nietypowe znalezisko

Kiedy Gierlach odbywał karę pozbawienia wolności, burmistrz Płońska postanowił przeprowadzić rewitalizację rynku. Potrzebował archeologa. Dowiedział się, że skazany Marek Gierlach przebywa w którymś z zakładów karnych na terenie kraju. Dzięki zaangażowaniu wielu osób, w czerwcu 2014 r. osadzony rozpoczął prace badawcze na terenie miejskiego skwerku. Bur-



# zaraz



## Był tylko jeden

**Andrzej Pietrasik**, burmistrz Płońska: Zaczę od tego, że wcześniej Bogusław Gierlach, profesor archeologii na Uniwersytecie Warszawskim, tata pana Marka prowadził u nas badania archeologiczne. Zanim Marek Gierlach trafił do zakładu karnego, również tu pracował doraźnie przy okazji różnych prac budowlanych, budowach ulic, domów, wszędzie tam, gdzie teren robót był objęty nadzorem konserwatorskim. Miał ogromną wiedzę o Płońsku. Później nasza współpraca się zakończyła. Jakiś czas temu potrzebowałem doświadczonego archeologa do badań przy rewitalizacji rynku. Dzięki dobrej współpracy z płk. Sławomirem Bilińskim, dyrektorem płońskiego aresztu, urząd miasta od lat zatrudnia osadzonych. Powiedziałem mu o moich poszukiwaniach. Wspólnie postanowiliśmy rozwiązać problem i znaleźć specjalistę w tej dziedzinie wśród osób pozbawionych wolności.

Okazało się, że we wszystkich więzieniach w Polsce archeolog był tylko jeden – Marek Gierlach, od lat związany z Płońskiem. Nie ukrywam, że pan Marek podczas przepustki z aresztu śledczego kontaktował się ze mną. Powiedział, że chętnie podejmie się jakiegokolwiek pracy archeologicznej. Zapewniłem go o możliwościach takiego zatrudnienia ze strony urzędu miasta, ale poinformowałem, że nie mogę zrobić nic w kwestii procedur obowiązujących w Służbie Więziennej. Obiecałem wystawić mu w razie konieczności referencje. Płk Biliński życzliwie podszedł do sprawy. Udało się sprowadzić pana Gierlacha do naszego aresztu. I tak w czerwcu ub. roku ruszyły wykopaliska na terenie miejskiego skwerku. Miejsce zostało ogrodzone i metr po metrze skrupulatnie przekopane. Badania były trafione, wkomponowały się w politykę miasta, jaką jest budowanie tożsamości, historii Płońska w oparciu o fakty historyczne. 20 lat temu powołaliśmy Pracownię Dokumentacji Dziejów Miasta, jedyną placówkę w Polsce w całości sfinansowaną ze środków samorządu. Zajmuje się ona gromadzeniem materiałów historycznych, na bieżąco rejestruje wydarzenia oraz pełni funkcję edukacyjną. Uczymy tam naszą młodzież lokalnej historii. Dlatego dalej zamierzam inwestować w badania archeologiczne, kontynuować współpracę z Markiem Gierlachem. Chcemy skończyć to, co zaczęliśmy i przejść na tereny, gdzie planowane są inwestycje miejskie. Przygotowaliśmy uchwałę o powołaniu Muzeum Ziemi Płońskiej. Zakupiliśmy od PKP dworzec, przerobimy go na jego siedzibę.

mistrz Pietrasik zapewnił narzędzia i miejsce do wykonywania żmudnej pracy. Dyrektor aresztu dał ludzi. Archeolog dostał do pomocy dwóch innych więźniów. Mieli zezwolenie na pracę na zewnątrz jednostki bez dozoru funkcjonariuszy.

Teren wykopalisk ogrodzono. Bazując na XIX-wiecznym planie Gierlach spodziewał się, że we wskazanym miejscu stał kościół gotycki, nekropolia, że wszystko zaczęło się w XV w. – Wiedziałem mniej więcej, że osadnictwo, które się tam rozwijało od XI w. na wschód od grodu, z powodu zmian klimatycznych i podwyższenia się poziomu wody przeniosło się na wyższe tereny. Nie spodziewałem się natomiast wcześniejszego cmentarza, który znajduje się tam od XIII w. i prawdopodobnie towarzyszył jednemu lub dwóm drewnianym kościołkom. Mamy kawałek domniemanej ławy fundamentowej i warstwę spalinową, będącej przypuszczalnie pozostałością spalonej świątyni – opowiada Gierlach. Nietypowym znaleziskiem była czaszka przewiązana opaską, prawdopodobnie należąca do 25-letniej kobiety. – Groby z tamtego okresu nie miały wy-

posażenia. To był przeżytek pogański, mocno zwalczany przez kościół. Duchownym do grobów wkładano różne utensylia, a zwykły człowiek nie mógł mieć niczego. Ale tak pięknej, tak regularnej czaszki, jeszcze nie widziałem. Ogromne oczodoły, może miała wielkie niebieskie oczy. Badanie genetyczne potwierdzi barwę oczu i włosów – emocjonuje się badacz. Burmistrz obiecał, że da pieniądze na rekonstrukcję twarzy. – Teraz na świecie odtwarza się całe serie tego typu „portretów”. Przypomina to trochę gabinet figur woskowych.

Były osadzonej wykopał kościół gotycki i cmentarzysko. Nie uważa jednak, żeby to było coś wielkiego. Ot, znalezisko jakich wiele. Gierlach: – Takich świątyń, jak ta, do której się dokopaliśmy w centrum Płońska, było na Mazowszu 70. Żadna rewelacja. Ale tym największym skarbem jest Góra Kawałowskiego, czyli wczesnośredniowieczne grodzisko. To miejsce, gdzie w 2011 r. przerwał badania. Tutaj też spodziewa się odkopania pierwszego kościoła Piotra i Pawła, pamiętającego czasy romańskie. Jest też coś z VIII w., czyli względnie stabilnych czasów Karola Wielkiego. – To biała pla-

ma w polskiej archeologii. Nie ma źródeł pisanych, a zabytki żeluzi już są, to w postaci warstewek spalinowych. Chciałbym, żeby miastu nie zabrakło energii i funduszy. Pracę można wykonać za darmo, ale za analizy i konserwację trzeba zapłacić – przekonuje pan Marek.

### Dotknięcie skrzydeł anioła

Marek Gierlach wierzy, że jego pobyt w więzieniu nie jest dziełem przypadku i nic nie dzieje się bez przyczyny. Mówi słowami klasyka, że więzienie, to całe jego życie, albo inaczej: to dotknięcie skrzydeł anioła. Marzy, aby wspólnie ze Służbą Więzienną stworzyć program, w którego ramach byłyby prowadzone badania archeologiczne. Siedzibą miałyby być Mazowsze, a prace byłyby prowadzone w jednostkach penitencjarnych na terenie całego kraju. – Nakłady na naukę i kulturę spadają. Jeżeli mamy cokolwiek robić, to tylko w takich warunkach.

**Aneta Łupińska**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

## Niezbędnik prawny

# Kodeks karny wykonawczy po zmianach

**20 lutego 2015 r. uchwalono ustawę o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw. Ustawa została podpisana przez prezydenta Bronisława Komorowskiego 12 marca 2015 r. i opublikowana w Dzienniku Ustaw z dnia 20 marca 2015 r. pod pozycją 396.**

**J**ak się podkreśla, dokonywane zmiany są najpoważniejszą nowelizacją Kodeksu karnego od jego uchwalenia w 1997 r. Z uwagi na obszerny zakres zmian wprowadzanych także w Kodeksie karnym wykonawczym, warto wymienić niektóre z nich.

**Zwiększenie liczby osób biorących udział w widzeniu.** Dotychczasowe przepisy rygorystycznie ograniczały liczbę osób pełnoletnich biorących udział w widzeniu (art. 105a § 2 Kkw). Norma ustawowa określała, że w widzeniu mogą uczestniczyć nie więcej niż dwie osoby pełnoletnie. Nie było więc możliwości, nawet w wyjątkowych przypadkach, udzielenia widzenia z większą liczbą osób (więcej niż dwie pełnoletnie). Nowelizacja przepisu polega na utrzymaniu tej generalnej zasady, jednak dopuszcza, w uzasadnionych przypadkach, wyrażanie zgody przez dyrektora zakładu karnego na widzenie skazanego z większą liczbą osób pełnoletnich.

**Możliwość telefonicznego kontaktowania się tymczasowo aresztowanego z obrońcą.** Bardzo istotną zmianę wprowadzono w art. 217c Kkw. Całkowity i bezwzględny zakaz korzystania tymczasowo aresztowanego z aparatu telefonicznego został zastąpiony możliwością jego korzystania z tego środka łączności na zasadach określonych w ustawie nowelizującej. Przewiduje ona, że korzystanie z aparatu telefonicznego przez tymczasowo aresztowanego bę-

dzie wymagało uprzedniej zgody organu, do którego dyspozycji tymczasowo aresztowany będzie pozostawał. W przypadku, gdy tymczasowo aresztowany będzie pozostawał do dyspozycji kilku organów, wymagana będzie zgoda każdego z nich, chyba że organy te zarządzają inaczej. Ustawodawca określił jednocześnie przesłanki negatywne, jakie będzie brał pod uwagę organ uprawniony w przypadku decydowania o wydaniu ewentualnej zgody na korzystanie z aparatu telefonicznego. Wprowadzane w tym zakresie zmiany zostały szczegółowo omówione w „Forum Penitencjarnym” z sierpnia 2014 r.

**Możliwość odbycia rozmowy telefonicznej przez skazanego na koszt rozmówcy.** W zakresie zmian przepisów dotyczących rozmów telefonicznych osób osadzonych w art. 105b § 1 Kkw określono również, że skazany ma prawo korzystać z samoinkasującego aparatu telefonicznego nie tylko na własny koszt, ale również ma prawo odbywania rozmów telefonicznych na koszt rozmówcy za jego uprzednią zgodą.

**Prowiantowanie osadzonych konwojowanych.** Dotychczasowy art. 109 § 1 Kkw przewidywał, że osadzony niezależnie od tego czy przebywa na terenie jednostki penitencjarnej, czy też jest poza jednostką penitencjarną (np. w sądzie lub bierze udział w różnego rodzaju innych czynnościach procesowych), otrzymuje trzy razy dziennie posiłek, w tym

co najmniej jeden posiłek gorący. Niejednokrotnie obowiązek ten nie mógł być zrealizowany ze względów faktycznych lub techniczno-organizacyjnych (pobyt osadzonego poza jednostką penitencjarną, przybycie osadzonego do jednostki penitencjarnej po godzinie wydania ostatniego posiłku i w porach nocnych). Nowa regulacja przewiduje wydawanie osadzonym konwojowanym suchego prowiantu o odpowiedniej wartości odżywczej, a także napój do posiłków. W ustawie zmieniającej przewidziano również umożliwienie wydania gorącego posiłku tym osadzonym, którzy przebywają jeszcze w jednostce penitencjarnej w porze jego wydawania.

**Spacer w czasie konwojowania.** W zakresie konwojowania osób osadzonych dokonano zmian nie tylko w przedmiocie żywienia, ale również w kwestii odbywania godzinnego spaceru. Art. 112 Kkw w aktualnie jeszcze obowiązującym brzmieniu nie określał odstępstw od generalnej zasady zapewnienia osobie osadzonej co najmniej godzinnego spaceru w ciągu doby. Ustawodawca nie przewidział wyjątków, mimo że w praktyce zdarzają się sytuacje, w których wykonanie tego obowiązku jest utrudnione albo nawet niemożliwe, przykładowo ze względu na ograniczony czas pobytu osoby osadzonej w zakładzie karnym ze względu na jej udział w czynnościach procesowych poza jednostką penitencjarną. Nowelizacja w dalszym ciągu pozostawia prawo

do co najmniej godzinne spaceru osoby osadzonej w ciągu doby, jednak obowiązek stosowania tego prawa będzie wyłączony w przypadku konwojowania osoby osadzonej w dniu, w którym jest ona konwojowana, gdy konwojowanie rozpocznie się nie później niż o godz. 8.00 i zakończy się nie wcześniej niż o godz. 16.00. Jeżeli osadzonemu nie udzielono spaceru z powodu jego nieobecności w zakładzie karnym od godz. 8.00 do godz. 16.00, dodatkowy spacer będzie udzielany w ciągu kolejnych siedmiu dni.

**Paczki żywnościowe.** Zgodnie z nowym brzmieniem art. 113a § 3 Kkw skazany będzie mógł otrzymywać raz w miesiącu paczkę żywnościową, a nie jak dotychczas raz na kwartał, lecz artykuły żywnościowe i wyroby tytoniowe będą musiały być zakupione za pośrednictwem zakładu karnego. Paczka żywnościowa będzie dostarczana po złożeniu zamówienia i wniesieniu opłaty przez skazanego lub jego osobę najbliższą. Ponadto, nowe przepisy przewidują, że skazany ze względu na stan zdrowia, będzie mógł dokonywać dodatkowych zakupów żywnościowych i częściej otrzymywać paczki żywnościowe, po uprzedniej zgodzie dyrektora zakładu karnego wyrażanej na wniosek lub po zasięgnięciu opinii lekarza. W nowelizacji kodeksu przewidziano również, że ilość artykułów żywnościowych posiadanych przez osadzonego w celi, zgodnie z nowym brzmieniem art. 110a § 1 Kkw, nie będzie mogła przekraczać 6 kg.

**Leczenie po opuszczeniu zakładu karnego.** Art. 167a § 2 Kkw dostosowano do rzeczywistych warunków obowiązujących procedur medycznych. Dotychczasowy przepis określał obowiązek wydania osadzonemu zwalnianemu z zakładu karnego skierowania do lekarza specjalisty lub do szpitala, jeżeli takie były wskazania lekarskie. W rzeczywistości skierowania te nie były respektowane, a osoba zwolniona z zakładu karnego musiała się udać po skierowanie do lekarza pierwszego kontaktu. Zgodnie z nowymi przepisami, osadzony zwalniany z zakładu karnego nie będzie otrzymywał skierowania, będzie natomiast informowany o potrzebie dalszego leczenia

oraz będzie zaopatrzony w wyniki wykonanych badań diagnostycznych niezbędnych do dalszego leczenia.

**System Dozoru Elektronicznego.** Najbardziej obszerny zakres zmian Kodeksu karnego wykonawczego stanowi dodanie nowego rozdziału VIIa związane z problematyką systemu dozoru elektronicznego. Ponieważ wykonywanie kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w Systemie Dozoru Elektronicznego (SDE) było w polskim systemie prawnym nowym rozwiązaniem, wprowadzono go eksperymentalnie epizodyczną ustawą z 7 września 2007 r. o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w Systemie Dozoru Elektronicznego (Dz. U. z 2010 r. nr 142, poz. 960, z późn. zm.). Początkowo ustawa miała obowiązywać przez pięć lat, ale ponieważ System Dozoru Elektronicznego sprawdził się w praktyce, czas obowiązywania ustawy został przedłużony bezterminowo.

Słuszność wprowadzenia dozoru elektronicznego potwierdziła praktyka, co sprawiło, że SDE utracił swój eksperymentalny charakter i stał się trwałym elementem polskiego systemu prawnego. Tym samym, orzekanie tego środka na podstawie odrębnej, specyficznej ustawy nie tylko utraciło uzasadnienie, ale nawet stało się niecelowe, a może nawet niepożądane. Dalsze pozostawienie ustawy o SDE w systemie prawnym wykonawczego, jednocześnie wprowadzając niezbędne zmiany dostosowawcze wynikające z charakteru kodyfikacji karnych, z potrzeby unowocześnienia i doprecyzowania niektórych przepisów oraz, przede wszystkim, z koncepcji przyjętej w projektowanych przepisach wprowadzających zmiany w Kodeksie karnym w zakresie orzekania kar i środków kontrolowanych w SDE.

W ustawie zmieniającej zdefiniowano trzy formy zachowań skazanego, którego można kontrolować w Systemie Dozoru Elektronicznego:

1. przebywanie przez skazanego w określonych dniach tygodnia i godzinach we wskazanym przez sąd miejscu – w takim wypadku dozór jest określany jako stacjonarny;
2. bieżące miejsce pobytu skazanego, niezależnie od tego, gdzie skazany przebywa – w takim wypadku dozór jest określony jako mobilny;

3. zachowanie przez skazanego określonej odległości od osoby wskazanej przez sąd – w takim wypadku dozór jest określany jako zbliżeniowy.

Ustawa określa, w jakiej formie mają być wykonywane poszczególne kary i środki karne. W Systemie Dozoru Elektronicznego będzie wykonywana kara ograniczenia wolności (art. 34 § 1a pkt 2 Kk), kara pozbawienia wolności (art. 37 § 2 Kk), środek karny zakazu zbliżania się do określonych osób (art. 41 § 1 Kk) oraz środek zabezpieczający w postaci elektronicznej kontroli miejsca pobytu (art. 93e § 3 Kk). W ustawie zachowano zasadę właściwości sądów penitencjarnych w sprawach związanych z SDE. W sprawach dozoru stacjonarnego właściwy będzie sąd penitencjarny, w którego okręgu kara jest lub ma być wykonywana, zaś w sprawach wykonywania dozoru zbliżeniowego i mobilnego – sąd penitencjarny, w którego okręgu skazany ma miejsce stałego pobytu, a jeżeli skazany nie posiada takiego miejsca – sąd, w którego okręgu orzeczono środek wykonawczy w Systemie Dozoru Elektronicznego.

W ustawie utrzymano wymóg wyrażenia zgody osób dorosłych wspólnie zamieszkujących ze skazanym na rozpoczęcie dozoru stacjonarnego. Nowym rozwiązaniem jest jednak możliwość odstąpienia od tego wymogu w wyjątkowych przypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami. Zmiana ta wynika ze zmiany charakteru kary orzekanej w SDE, która będzie miała charakter samoistny, a nie jak dotychczas, kiedy była systemem wykonywania kary pozbawienia wolności. Wprowadzone odstępstwo ma zapobiec sytuacji braku możliwości odbycia przez skazanego kary w przypadku niewyrażenia zgody przez wszystkich dorosłych współmieszkańców. Zatem, brak zgody wszystkich dorosłych współmieszkańców nie będzie skutkować niemożnością wykonania wyroku sądu.

Podobnie jak w ustawie o SDE zachowano możliwość zmiany miejsca lub formy wykonywania dozoru stacjonarnego. Jednak do zmiany miejsca wykonywania dozoru stacjonarnego może dojść w wyjątkowym przypadku, uzasadnionym szczególnymi okolicznościami. Ustawodawca dopuścił możliwość takiej zmiany jedynie w drodze wyjątku, bowiem wiąże się ona z koniecznością poczynienia nowych ustaleń technicznych, ponownego zgłoszenia gotowości, demontażu i następnie ponownego montażu rejestratora stacjonarnego, ewentualnie uzyskania zgody nowych współmieszkańców. W uzasadnieniu projektu wskazano, że przepisy w tym ►

zakresie mają sugerować sądowi, że co do zasady zmiana taka powinna mieć miejsce najwyżej raz w ciągu wykonywania kary w SDE. Nowa regulacja rozszerza możliwość zmieniania przedziałów czasowych w ciągu doby i w poszczególnych dniach tygodnia, w których skazany ma obowiązek przebywać w miejscu wykonywania dozoru. Do-

tychczasowe przepisy przewidują możliwość dokonania takiej zmiany jedynie w wyjątkowych przypadkach, uzasadnionych szczególnie okolicznościami, nowelizacja natomiast ogranicza ten przepis jedynie do uzasadnionych wypadków.

Nowe regulacje prawne wejdą w życie, z kilkoma wyjątkami, z dniem 1 lipca 2015 r. Skutkiem ich wprowadzenia

nie będzie tylko i wyłącznie zmiana przepisów ustawowych, lecz także konieczność wydania nowych aktów wykonawczych.

**Jacek Wierzbicki**  
**Zespół Legislacyjny**  
**CZSW**



## Zmiana filozofii karania, cz. II

### **Głównym celem przyjętej przez Sejm nowelizacji ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw jest zmiana obecnej struktury orzekanych kar, w tym ograniczenie możliwości pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary.**

Szerzej pisaliśmy o tym w I części komunikatu Ministerstwa Sprawiedliwości dotyczącym nowelizacji, „Forum Penitencjarne” nr 2/2015 r. Poniżej przedstawiamy kolejne zmiany.

### **III. Nowe zasady wymierzania środków zabezpieczających (dostosowanie systemu środków zabezpieczających do zagrożeń związanych z istnieniem zaburzeń osobowości niewyłączających odpowiedzialności karnej):**

1. Zastosowanie środków zabezpieczających do osób niepełnosprawnych, osób z ograniczoną poczytalnością, sprawców wybranych przestępstw, które podlegają odpowiedzialności karnej, ale wobec których, ze względu na zaburzenie sfery woli, utrzymuje się znaczące zagrożenie społeczne.
2. Środek zabezpieczający można będzie orzec obok kary wobec poczytalnych sprawców:
  - zabójstwa, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, zgwałcenia lub stosunków seksualnych z małoletnim, gdy czyny te popełnione zostaną w związku z zaburzeniem preferencji seksualnych,
  - w razie skazania na karę pozbawienia wolności bez warunkowego jej zawieszenia za przestępstwo określone w rozdziale XIX, XXIII, XXV lub XXVI Kk popełnione w związku z zaburzeniem osobowości o takim charakterze lub nasileniu, że sprzyja ono popełnianiu czynów łączących się z przemocą lub groźbą jej użycia,

– w razie skazania za przestępstwo popełnione w związku z uzależnieniem od alkoholu, środka odurzającego lub innego podobnego środka.

3. Nowy katalog środków karnych:
  - elektroniczna kontrola miejsca pobytu,
  - terapia,
  - terapia uzależnień,
  - pobyt w zakładzie psychiatrycznym lub innym zakładzie zamkniętym.
4. Sąd może orzec środek zabezpieczający jedynie wówczas, gdy jest to konieczne, aby zapobiec ponownemu popełnieniu przez sprawcę czynu zabronionego o znacznej szkodliwości społecznej, a inne dostępne środki prawne nie są wystarczające. Sąd uchyli środek zabezpieczający, gdy dalsze jego stosowanie nie jest już konieczne.
5. Środek zabezpieczający i sposób jego wykonania powinien być odpowiedni do stopnia społecznej szkodliwości czynu zabronionego, który sprawca może popełnić, oraz ryzyka jego popełnienia, a także uwzględniać potrzeby i postępy w leczeniu odwykowym lub terapii. Sąd może zmienić orzeczenie wobec sprawcy środek zabezpieczający lub sposób jego wykonywania, jeżeli poprzednio orzeczonego środek stał się nieodpowiedni.
6. Zastosowanie wobec osób, w stosunku do których stosuje się środki zabezpieczające swoistej probacji i zwolnień warunkowych. Postulaty takie były zgłaszane przez psychiatrów. Rozwiązanie to pozwala również bardziej prawidłowo ocenić stopień zagrożenia społecznego.
7. Dyrektywa objęcia sprawcy, wobec którego wykonywany jest środek zabezpieczający, odpowiednim postępowaniem leczniczym, psychoterapeutycznym, rehabilitacyjnym lub reso-

cializacyjnym, którego celem jest poprawa stanu jego zdrowia i zachowania w stopniu umożliwiającym funkcjonowanie w społeczeństwie.

8. Wyłączenie stosowania tzw. ustawy o sprawcach szczególnie niebezpiecznych wobec czynów popełnionych po wejściu w życie noweli Kodeksu karnego.

### **IV. Inne zmiany porządkujące:**

1. Zastąpienie ustawy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności w warunkach dozoru elektronicznego poprzez wpisanie dozoru elektronicznego w system kar, środków karnych i środków zabezpieczających. Tzw. elektroniczna kontrola miejsca pobytu będzie mogła zostać zastosowana, jako:
  - jedna z form kary ograniczenia wolności,
  - sposób wykonania zakazu zbliżania się do określonych osób,
  - jako jeden ze środków zabezpieczających.Elektroniczna kontrola miejsca pobytu nie będzie natomiast formą wykonywania kary pozbawienia wolności.
2. Określenie elementów procedury w postępowaniu dotyczącym zamiany kary związanej ze zmianą charakteru czynu z przestępstwa na wykroczenie.
3. Regulowanie kontaktów telefonicznych osób tymczasowo aresztowanych, doprecyzowanie możliwości kontaktów z konsulem i obrońcą.
4. Określenie sposobów gromadzenia na rachunkach bankowych tzw. żelaznej kasy osób skazanych.

**Wydział Komunikacji**  
**Społecznej i Promocji**  
**Ministerstwo Sprawiedliwości**

# Wolność sumienia i religii osób pozbawionych wolności

**Trzeba polubić ludzi – z takim przesłaniem płk Jarosław Kardaś zwrócił się do uczestników sympozjum naukowego „Wolność sumienia i religii osób pozbawionych wolności. Aspekty prawne i praktyczne”, zorganizowanego w ośrodku w Popowie przez Centralny Zarząd Służby Więziennej i Polskie Towarzystwo Prawa Wyznaniowego.**

Według zastępcy Dyrektora Generalnego SW brak akceptacji dla uznania godności osób pozbawionych wolności uniemożliwia prowadzenie skutecznej działalności resocjalizacyjnej i w konsekwencji musi prowadzić do nieuszanowania wolności religijnej więźniów. Płk Kardaś podziękował wszystkim działającym w duszpasterstwie więziennym i tym, których zaangażowanie na rzecz poprawy skazanych przynosi wymierne efekty. Wśród prawie stu uczestników sympozjum, które odbyło się 2-4 marca w Popowie, obok naczelnych kapelanów więziennictwa znaleźli się kapelani z zakładów karnych i aresztów śledczych, dyrektorzy więzień, specjaliści penitencjarni i kierownicy działów penitencjarnych. Duchowni odpowiadali na pytania i wątpliwości natury prawnej i praktycznej związane z funkcjonowaniem kapelanatów więziennych i realizacją uprawnień o charakterze religijnym. W tej części dyskusja zdominowana była przez problematykę związaną z wyżywieniem religijnym więźniów, zwłaszcza w kwestii diet islamskich. Swoimi spostrzeżeniami dzielili się dyrektorzy zakładów karnych w Czarnem i Czerwonym Borze. Ks. prof. dr hab. Tadeusz Stanisławski z Uniwersytetu w Zielonej Górze poddał pod dyskusję możliwość przygotowania w więzieniu uniwersalnej diety religijnej, uwzględniającej wymagania obrzędowe wszystkich wyznań, dla których zachowanie odpowiedniego wyżywienia stanowi obowiązek religijny.

Wśród zagadnień poruszanych przez przedstawicieli środowiska prawniczego (głównie specjalistów z zakresu prawa wyznaniowego) i więziennictwa znalazły się także kwestie dotyczące konstytucyjnych gwarancji wolności su-

mienia i religii więźniów. Interesujące wystąpienia przygotowali prof. Paweł Sobczyk z Opola, dr Konrad Walczuk (Siedlce) oraz dr Anna Komadowska, dr



Aneta Abramowicz i dr Piotr Wiśniewski (wszyscy z KUL). Autorzy byli zgod-

Polskie Towarzystwo Prawa Wyznaniowego (PTPW) powstało podczas zjazdu założycielskiego w Lublinie 21-22 czerwca 2008 r. Inicjatorami byli prof. dr hab. Michał Pietrzak z UW i prof. dr hab. Henryk Misztal z KUL. W statucie Towarzystwa postanowiono, że „struktura władz PTPW odzwierciedla przyjęte założenia ideowe i jest wyrazem otwartości na wszystkie środowiska naukowe prowadzące badania w zakresie prawa wyznaniowego”. PTPW jest członkiem International Consortium for Law and Religion Studies z siedzibą w Mediolanie ([www.iclars.org](http://www.iclars.org)). Do Towarzystwa należy 93 członków zwyczajnych i nadzwyczajnych, prezesem jest prof. dr hab. Tadeusz J. Zieliński z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

ni co do tego, że każdy, także pozbawiony wolności, ma prawo do wolności religijnej na podstawie konstytucji, poza tym jest podmiotem tej wolności, a ewentualne ograniczenia w realizacji tego typu gwarancji możliwe są jedynie w sytuacji ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz praw i wolności innych osób.

Osobny panel poświęcony był kwestii realizacji praktyk religijnych więźniów. Dyskutowano tu m.in. na temat prawa do zawarcia małżeństwa w więzieniu (dr Anna Tunia, dr Michał Chajda i dr Michał Skwarzyński). Referenci analizowali normy prawne związane z zawarciem małżeństwa w formie wyznaniowej i możliwością wykorzystania instytucji pełnomocnictwa do zawarcia takiego małżeństwa. Uczestnicy sympozjum mieli też sposobność wysłuchania referatów dotyczących spowiedzi osób pozbawionych wolności (dr Marcin Wielec), środków ochrony prawnej wolności religijnej więźniów (dr Michał Poniatowski) i ochrony prawnokarnej tej wolności (dr Damian Szeleszczuk). Dr Sławomir Hyps z KUL przypomniał zebranym o ewentualnej odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej funkcjonariuszy SW za naruszenie wolności religijnej skazanych, a dr Michał Hucał i mgr Łukasz Czebotar odnieśli się do standardów tej wolności określonych w orzecznictwie Trybunału w Strasburgu. Reprezentujący Centralny Zarząd Służby Więziennej i Wyższą Szkołę Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie płk dr Jerzy Nikołajew (sekretarz naukowy sympozjum) zaprezentował problematykę wolności religijnej widzianej z perspektywy skarg osadzonych. Zwrócił uwagę, że liczba skarg dotyczących dyskryminacji religijnej więźniów od lat utrzymuje się na tym samym niskim poziomie, a główne zarzuty związane są z niezapewnieniem wyżywienia uwzględniającego wymogi religijne.

tekst i zdjęcie **Jerzy Nikołajew**

## Trening technik interwencji



Pomorskie Seminarium Formacji Mundurowych z Systemów Walk organizowane przez Zakład Karny w Gdańsku-Przeróbce to wydarzenie, które na stałe weszło do kalendarza pomorskich imprez sportowych. Przez cztery lata zyskało popularność i prestiż.

Na macie licznie zgromadzili się funkcjonariusze Służby Więziennej i Grup Interwencyjnych SW, trójmiejskiej Policji, Specjalnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji, Straży Miejskiej, Straży Granicznej, Marynarki Wojennej, lotnictwa, Żandarmerii Wojskowej, Służby

Celnej, Straży Pożarnej oraz przedstawiciele agencji ochrony mienia, którzy w tym roku po raz pierwszy mieli okazję doskonalić swoje umiejętności w dziedzinie samoobrony i sportów walki.

To nie przypadek, że imprezę tego typu zorganizowała Służba Więzienna. W jednostkach penitencjarnych zdarzają się napaści na funkcjonariuszy i bójki pomiędzy osadzonymi. Taka rzeczywistość wymaga



umiejętności stosowania odpowiednich technik interwencji dostosowanych do wykorzystania nie tylko w niewielkich pomieszczeniach, ale również w terenie otwartym. Podczas seminarium funkcjonariusze trenowali, aby w sytuacjach kryzysowych reagować szybko, sprawnie i zgodnie z przepisami. Dzieliли się swoimi doświadczeniami i czerpali z dorobku innych formacji. Wszystko po to, aby wykonywać swoją pracę z największym profesjonalizmem.

W rolę wykładowców, tak jak w poprzednich edycjach, wcielił się praktycy, uznani eksperci. Wielu z nich to utytułowani w kraju i zagranicą sportowcy. Uczestnikom udało się poznać tajniki sztuk walki takich jak kickboxing, uni-fight, combat, judo, zapasy w stylu wolnym czy Krav Maga. Choć cały dzień treningu niejednego doprowadziłby na skraj wyczerpania, wszyscy starali się włożyć w pracę nad przyswojeniem nowych technik maksimum energii. – Wiadać niesamowitą moc i siłę drzemącą w uczestnikach. Dokładali starań, aby połączyć technikę z taktyką – mówił Tito, reprezentujący Klub Kravtorening, ekspert izraelskiej firmy Krav Maga Global, trener pomorskiej imprezy. – Ludzie, którzy tu trenują, robią to z pasją – dodał nadkomisarz Edward Piomin, dowódca Specjalnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji w Gdańsku, instruktor Krav Maga Global.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Gdańsku, wojewoda pomorski i marszałek województwa pomorskiego.

tekst i zdjęcia **Agnieszka Szultka**

## Światowy sukces funkcjonariusza z Gdańska

Element, który jako pierwszy wykonał na drążku st. szer. Adam Kierzkowski, strażnik działu ochrony w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce, wpisano do tabeli elementów gimnastycznych



pod jego nazwiskiem. Taką decyzję podjęła Międzynarodowa Komisja Techniczna (FIG).

Poza godzinami służby Adam jest uznanym zawodnikiem w dziedzinie gimnastyki sportowej, mistrzem Polski. Po raz kolejny zadziwił nas swoimi wybitnymi osiągnięciami. Jako trzeci na świecie Polak wpisał się do historii światowej gimnastyki. Zwyczajowo nowo wykonana ewolucja zyskuje nazwę od nazwiska zawodnika, który jako pierwszy ją wykonał. Mamy więc ewolucję Kierzkowskiego: „ze Sztaldera, Tkaczow z półobrotom do chwytu odwróconego”. To nie pierwsze, choć największe osiągnięcie Adama. Dwukrotnie był finalistą mistrzostw świata, brą-

zowym medalistą mistrzostw Europy i wielokrotnym medalistą Pucharu Świata. Jako jeden z niewielu Polaków został odznaczony złotą odznaką „World Class Gymnast”.

**Robert Witkowski**  
zdjęcia archiwum



# Najlepsi pływacy są z Katowic



W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyły się VI Mistrzostwa Służby Więziennej w Pływaniu. Uczestniczyły w nich reprezentacje wszystkich okręgowych inspektoratów. Najlepsi, podobnie jak dwa lata temu, okazali się pływacy z Katowic.

Poziom tegorocznych zawodów był bardzo wyrównany. Losy klasyfikacji drużynowej ważyły się do ostatniej chwili. O kolejności miejsc decydowała konkurencja sztafet. Ostatecznie tytuł mistrzowski i Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej dla najlepszej drużyny po raz kolejny zdobyła reprezentacja OISW w Katowicach, drugie miejsce wywalczyli pływacy z OISW

w Szczecinie, trzecie – przedstawiciele OISW w Koszalinie.

Wśród pań bezkonkurencyjna okazała się Żaneta Nyrka, reprezentantka OISW w Lublinie, która zwyciężyła we wszystkich konkurencjach. Pani Żaneta jest niepokonana od mistrzostw w 2011 r. Drugie miejsce we wszystkich konkurencjach, podobnie jak dwa lata temu, zajęła Ewa Błaszczuk z OISW w Krakowie, trzecie – Joanna Stępień-Giel z OISW w Szczecinie. W klasyfikacji wielobojowej mężczyzn najlepszy był Łukasz Kamiński z OISW w Warszawie, drugie miejsce przypadło Marciniowi Perkowskiemu z OISW w Krakowie,



trzecie – Rafałowi Nowakowskiemu z OISW w Koszalinie.

Zawody przebiegały w sportowej atmosferze, zgodnie z zasadami fair play. Były okazją do spotkań, nawiązania nowych przyjaźni, odnowienia wcześniejszych kontaktów i znajomości. Na kolejne, VII Mistrzostwa Służby Więziennej w Pływaniu Kule zapraszają już dziś!

**Grzegorz Walkiewicz**  
zdjęcia Krzysztof Lipka

## 70. Ogólnopolski Rajd Górski Służby Więziennej Tatry – Murzasichle 2015

pod honorowym patronatem  
Dyrektora Generalnego Służby Więziennej  
płk. Jacka Kitlińskiego

Bazą rajdu dla funkcjonariuszy, emerytów i rencistów SW, pracowników cywilnych i ich rodzin, który odbędzie się 10-14 czerwca, będzie Ośrodek Wczasowy „Zbójnik” w Murzasichlu. Koszt uczestnictwa ok. 500 zł płatne w dwóch ratach – przedpłata 250 zł na konto:

Areszt Śledczy w Krakowie-Podgórzu 25 1010 1270 0031 4413 9120 0000

z dopiskiem „70. Rajd” z imieniem i nazwiskiem wpłacającego, i po przyjeździe do ośrodka gotówką.

Wpłaty należy dokonać po potwierdzeniu wpisania na listę uczestników w nieprzekraczalnym terminie do 24 kwietnia. W ramach opłaty organizatorzy zapewniają: cztery noclegi, trzy posiłki dziennie, opiekę przewodniczką, ubezpieczenie NW, pamiątki rajdowe. W razie rezygnacji z uczestnictwa zaliczka nie będzie zwracana. Zgłoszeń należy dokonać do 17 kwietnia (decyduje kolejność zgłoszeń, liczba miejsc ograniczona).

### Dodatkowe informacje:

mjr Mariusz Michalik, tel. 502 759 810,  
mjr Krzysztof Wąsik, Tel. 605 423 064,  
Włodzimierz Maślanka, 508 360 091.

# Zapomniane więzienie w

**W 1818 r. władze pruskie zamknęły w Koźminie konwent oo. Bernardynów, a w 1820 r. pomieszczenia poklasztorne przeznaczyły na więzienie. Był to drugi, po Rawiczu, obiekt więzienny w Wielkim Księstwie Poznańskim – od połowy XIX w. w Prowincji Poznańskiej.**

## 1939 – 1945

1 września 1939 r. wychowanków obu zakładów (Zakładu Poprawczego w Koźminie i jego filii Zakładu Wychowawczego w Lipowcu k. Koźmina – red.) pod opieką instruktorów i opiekunów, którzy nie podlegali mobilizacji, transportem kolejowym skierowano do Warszawy. Jednak w trakcie jazdy pociąg został rozbity przez lotnictwo niemieckie, w wyniku czego część wychowanków rozproszyła się, a inni powrócili do Koźmina, gdzie przebywali do września 1939 r.

Niektórzy członkowie personelu zawodowego byli ofiarami agresorów. Przdownik Bronisław Król, oficer rezerwy WP, został zamordowany w 1940 r. w Katyniu; strażnika Bolesława Soleckiego w 1940 r. zamordowano w Kalininie, a ciało wrzucono do dołu śmierci w Miednoje; ks. Julian Flach, powstaniec wielkopolski, w październiku 1941 r. został zamęczony w Forcie VII w Poznaniu; Mieczysław Jędrzejewski w 1939 r. był zakładnikiem, a w 1943 r. więźniem Pawiaka; w obozie koncentracyjnym w Stutthofie zginął Zygmunt Nowicki.

Okupacyjna administracja niemiecka w październiku 1939 r. uruchomiła w Koźminie więzienie przeznaczone dla mężczyzn narodowości polskiej i niemieckiej, skazanych na krótkoterminowe kary więzienia lub aresztu. Pojemność określono na 60 miejsc. W nocy z 4

na 5 stycznia 1940 r. miała miejsce jedyna (znana) w Kraju Warty ucieczka z celi więziennej. Żona jednego z osadzonych niepostrzeżenie dotarła przez ogród pod okno celi i podała mężowi piłkę do cięcia metalu. Ucieczka udała się, jednak w wigilię tego samego roku ukrywający się do tego czasu Polak został ujęty i osadzony w więzieniu we Wronkach.

Od stycznia 1941 r. więzienie przeznaczone zostało na zakład karny dla kobiet, skazanych na karę więzienia lub aresztu i stanowiło filię więzienia w Rawiczu. Usamodzielnienie nastąpiło w 1942 r. Wówczas przez pewien czas jeden z oddziałów przeznaczony został na odbywanie obozu karnego m.in. dla Żydówek i Cyganek. Pojemność więzienia określono na 300 miejsc. Środkami represji były: dramatyczne zagęszczenie cel, ciężkie warunki bytowe i sanitarne, głód, katorżnicza praca oraz brutalny stosunek personelu niemieckiego. Kobiety zatrudniano m.in. przy wyplataniu z wikliny koszy do pocisków artyleryjskich, w okolicznych gospodarstwach niemieckich, a szczególnie przy ciężkich pracach przy budowie dróg. Okoliczności te spowodowały, że w okresie okupacji zmarło co najmniej 56 więźniarek.

Pion cywilny miejscowego Inspektora AK w ograniczonym zakresie mógł im pomagać. Możliwe było to tylko wobec zatrudnionych na zewnątrz, którym potajemnie przekazywano chleb. Koor-



Obiekt w Koźminie, 1990 r.

dynatorem akcji był Bonifacy Przybyła, żołnierz AK, pracujący w nadzorze budowlanym przy budowie dróg. Podobną pomoc w innych miejscach pracy więźniarek konspiracyjnie świadczyła zamieszkała tam ludność. W drugiej połowie stycznia 1945 r. ok. 300 więźniarek wywieziono pośpiesznie transportem kolejowym w głąb Niemiec. Wraz z personelem ewakuował się jedyny Polak, który podpisał listę VD.

W opuszczonym obiekcie Wehrmacht zorganizował magazyn uzbrojenia i punkt zborny dla wycofujących się, rozbitych oddziałów niemieckich (D. Szczepański, „Z historii więzienia w Koźminie” w „Echo Koźmina”, 1992, nr 2).

## 1945 – 1947

Henryk Krystek w 1987 r. wspominał: „W nocy z 27 na 28 stycznia 1945 r. miasteczko zostało opanowane przez Rosjan, którzy zapełniali puste więzienie pojmanymi jeńcami. Rano zgłosił się do mnie kolega, że potrzeba kogoś do pilnowania tam jeńców. Skrzyknęliśmy się, było nas czterech. Broń znaleźliśmy w więzieniu. Przez dwa tygodnie pilnowaliśmy ok. 200 jeńców. Codziennie na kontrole przyjeżdżał oficer Armii Czerwonej z Komendy Wojennej i przywoził coś z żywności dla jeńców, jeżeli nie dostarczył, jeńcy głodowali. Faktycz-



Feliks Sobliński



Jadwiga Nowacka



Henryk Krystek

# Koźminie, cz. II



ny mój staż strażnika więziennego liczy się od 28 stycznia 1945 r.”

Więzienie było zakładem karno-śledczym III klasy dla mężczyzn i kobiet wchodząc w system więziennictwa Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP, a organem pośrednim był Wydział Więziennictwa i Obozów Wojewódzki Urząd BP w Poznaniu. We wrześniu 1945 r. jeden z oddziałów więzienia przekazany został do dyspozycji Powiatowego Urzędu BP w Koźminie jako jego areszt wewnętrzny. Struktura organizacyjna była następująca – naczelnik, kierownicy działów: specjalnego, administracyjnego, gospodarczego i pracy więźniów. W lutym 1946 r. nastąpiła zmiana przeznaczenia obiektu na więzienie karne dla nieletnich przestępców pospolitych i politycznych oraz wycofanych z zakładów poprawczych. Pojemność maksymalna wynosiła 240 miejsc, w tym izba chorych na 15 łóżek.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania stan i charakter zaludnienia więzienia odpowiadały ówczesnej sytuacji politycznej. Pierwszymi osadzonymi byli jeńcy niemieccy, systematycznie wywożeni (wyprowadzani) w głąb kraju. Równocześnie osadzano cywilnych Niemców oraz volksdeutschów. 1 kwietnia 1945 r. osadzonych było: 103 VD, 37 Niemców oraz jeden Polak (AK/NSZ), ra-

zem 141 osób. Po miesiącu pozostało tylko 12 VD i jeden Polak (AK/NSZ). 5 czerwca ze statusem więźniów śledczych było 25 Polaków, 16 Niemców i jeden VD, natomiast po wyroku był jeden Polak (AK/NSZ) i czterech osadzonych z innych powodów, razem 47 więźniów. W sierpniu 1945 r. (przed amnestią) stan osadzonych przedstawiał się następująco: w śledztwie – 66 VD, 27 Niemców i 11 Polaków, po wyroku było dwóch więźniów, razem 106 więźniów.

We wrześniu 1945 r. wycofano z więzienia jeńców kierując ich dwie kolumny pod nadzorem strażników i milicjantów do obozu w Łodzi. Pozostawiono tylko 38 jeńców i Niemców niezbędnych do prac wewnątrz więzienia oraz w gospodarstwie w Lipowcu. Zatrudnienie więźniów było niewielkie – przy pracach porządkowych i gospodarczych wewnątrz zakładu, kilku pracowało w gospodarstwie rolnym oraz kilkunastu w warsztacie krawieckim przy szyciu mundurów dla funkcjonariuszy.

1 grudnia 1945 r. w związku z przekwalifikowaniem więzienia mała grupa więźniów dorosłych i wycofano kobiety, a stan osadzonych przedstawiał się następująco: w grupie więźniów śledczych (146): Polaków, VD, osadzonych z innych powodów oraz dwóch po wyroku (AK/NSZ). Liczna była grupa kobiet (VD), razem 148 więźniów. W 1946 r. systematycznie mała grupa więźniów dorosłych, wycofano kobiety, stan osadzonych wynosił: w lipcu 1946 r. – 32 więźniów, we wrześniu 1946 r. – 26, 1 stycznia 1947 r. – 28 więźniów nieletnich. W tej sytuacji podjęto decyzję o rozwiązaniu więzienia i przekazaniu obiektu Ministrowi Sprawiedliwości, co nastąpiło 31 grudnia 1947 r., a 1 kwietnia 1948 r. w obiekcie uruchomiono zakład poprawczy dla chłopców.

W latach 1945-1947 personel więzienia w większości rekrutował się z przedwojennych strażników, z czasem awansujących na stanowiska kierowników działów albo funkcyjnych w dziale pracy lub gospodarczym. Kilku z nich jesienią 1945 r. zostało zwolnionych z powodów politycznych. Niektórzy starali się pomagać, w sposób konspiracyjny, więźniom politycznym. W październiku 1945 r. strażnik Antoni Grodziński,

odpowiedzialny za pracę czterech więźniów (trzech politycznych) przy pompowaniu wody z piwnicy, stworzył sytuację umożliwiającą im ucieczkę. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Poznaniu skazał go na karę 5 miesięcy więzienia. Przez ten czas jego żonie nieznany nadawca przekazywał paczki żywnościowe. Trzej polityczni uciekinierzy przez kilka dni ukrywali się w mieszkaniu strażniczki Jadwigi Nowackiej, która współpracowała z oddziałem „Błyska” z WSGO „Warta”. W siatce wywiadu oddziału „Błyska” była także strażniczka Wiesława Ranke, strażniczka Janina Lewandowiczówna, sanitariuszka starała się konspiracyjnie pomagać więźniom politycznym. W sierpniu 1946 r. strażnik Andrzej Ignasiak stworzył sytuację



Kąpiel w stawie zakładowym.



Praca w ogrodzie.

umożliwiająca ucieczkę dwóm więźniom, za co został ukarany dziesięcioma dniami aresztu. 10 października 1945 r. oddział „Błyska” usiłował w nocy opanować więzienie, jednak kilkugodzinna wymiana ognia pomiędzy walczącymi stronami zakończyła się odstąpieniem atakujących. Wiosną 1947 r. nierozpoznana grupa usiłowała zająć więzienie, ale po pierwszych strzałach odstąpiła od tego zamiaru. Personel liczył 17 funkcjonariuszy (w 1945 r.), naczelnikami byli: Feliks Sobliński (1 lutego 1945-9 grudnia 1946) i Stanisław Słodczyk (22 grudnia 1946-15 grudnia 1947).

**Krystian Bedyński**  
zdjęcia z archiwum autora

# Fundusz Pomocowy Służby Więziennej

**Mija 10 lat od pierwszego posiedzenia Komisji Zarządzającej Funduszem Pomocowym Służby Więziennej. Jubileusz wieńczący dekadę funkcjonowania Funduszu jest doskonałą okazją do dokonania podsumowań.**

**F**undusz Pomocowy Służby Więziennej został utworzony na podstawie Umowy Generalnej o wprowadzeniu i funkcjonowaniu Programu Ubezpieczeniowego dla Funkcjonariuszy i Pracowników Cywilnych Służby Więziennej, zawartej w Warszawie 9 października 2001 r. pomiędzy Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń na Życie S.A. i Centralnym Zarządem Służby Więziennej, z udziałem Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Ostatnim aneksem statującym Fundusz jest Program Ubezpieczeniowy dla Funkcjonariuszy i Pracowników Cywilnych Służby Więziennej oraz ich Małżonków i Pełnoletnich Dzieci Służby Więziennej 2012, podpisany w Warszawie 7 marca 2012 r. między PZU na Życie S.A. oraz NSZZFiPW, przy udziale CZSW.

Pakiet grupowych ubezpieczeń został przygotowany i wdrożony przez brokera ubezpieczeniowego, firmę Mentor S.A. z Torunia, która obsługuje Program ubezpieczeń dla funkcjonariuszy, pracowników, emerytów i rencistów Służby Więziennej. Środki finansowe tworzące Fundusz pochodzą z wypłaconego przez ubezpieczyciela udziału w zyskach (dywidendy), obliczonego według formuł zawartych w postanowieniach Programu, odsetek od środków zgromadzonych na rachunku bankowym oraz odsetek od lokat terminowych, ustanowionych ze środków zgromadzonych na rachunku bankowym.

Zgodnie z Regulaminem Funduszu Pomocowego Służby Więziennej, Fundu-

szem zarządza Komisja, której skład na IV kadencję tworzą:

#### **przedstawiciele Zarządu Głównego NSZZFiPW:**

- przewodniczący Komisji mł. chor. Robert Moskal (w Komisji od 2013 r.)
- członek Komisji Alicja Chajduk (w Komisji od 2011 r.)
- członek Komisji por. Maja Milewska (w Komisji od 2013 r.)
- odpowiedzialny za obsługę finansową Funduszu Jan Madej (od 2013 r.)

#### **przedstawiciele Dyrektora Generalnego Służby Więziennej:**

- zastępca przewodniczącego Komisji płk Wiktor Głowiak (w Komisji od 2004 r.)
- członek Komisji mjr Joanna Brzostek (w Komisji od 2014 r.)
- członek Komisji mjr Małgorzata Ziółkowska, odpowiedzialna także za obsługę administracyjną Funduszu (w Komisji od 2005 r.)

Jubileusz 10-lecia jest także zwieńczeniem pracy Komisji, która od początku funkcjonowania Funduszu, czyli od 26 maja 2004 r. (pierwsze posiedzenie Komisji, podczas którego rozpatrywane były wnioski, odbyło się 3 lutego 2005 r.), w trakcie 28 posiedzeń przyznała pomoc finansową dla 1033 wnioskodawców, w łącznej wysokości 2 mln 387 tys. 693 zł. Pomoc ze środków Funduszu, w zależności od indywidualnych potrzeb wnioskodawców, wyniosła od 100 do 30 tys. zł.

Komisja realizuje swoje cele poprzez udzielanie pomocy finansowej funkcjonariuszom, pracownikom, emerytom i rencistom Służby Więziennej, którzy

znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej, w związku z:

- leczeniem i rehabilitacją;
- zakupem leków, specjalistycznych protez, sprzętu rehabilitacyjnego, itp.;
- szczególnie uzasadnionym przypadkiem, wynikającym z indywidualnych zdarzeń losowych;
- finansowaniem wypoczynku dla dzieci z rodzin posiadających niskie dochody, organizowanego wspólnie przez organy NSZZFiPW oraz kierowników jednostek organizacyjnych Służby Więziennej.

Podstawą ubiegania się o pomoc z Funduszu jest przystąpienie do wymaganego pakietu ubezpieczenia Grupy PZU S.A. Pomoc finansowa z Funduszu udzielana jest m.in. na wniosek osoby uprawnionej, która zobowiązana jest dołączyć do wniosku oryginały lub kopie dokumentów świadczących o aktualnej sytuacji uprawnionego, potwierdzających zaistniałe zdarzenie upoważniające do ubiegania się o pomoc, w szczególności: zaświadczenia lekarskie, protokół powypadkowy, opisana dokumentacja medyczna oraz potwierdzenie poniesionych kosztów związanych z tym zdarzeniem, tj. opisane imienne faktury i rachunki (paragony nie są potwierdzeniem wydatku akceptowanym przez Komisję). Przyznana przez Komisję pomoc udzielana jest w formie zapomogi finansowej, przyznane środki są przekazywane przelewem na wskazany przez wnioskodawcę rachunek bankowy. Decyzja Komisji o sposobie rozpatrzenia wniosku przesyłana jest na adres wnioskodawcy.

Pomoc finansowa z Funduszu nie ma charakteru obligatoryjnego i nie może być przedmiotem roszczenia, decyzja Komisji o sposobie rozpatrzenia wniosku jest bowiem ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie. Płatnikiem pomocy jest Zarząd Główny NSZZFiPW.

Treść Regulaminu, a także wniosek o przyznanie pomocy finansowej dostępne są na:

- stronie internetowej NSZZFiPW: [www.nszzfipw.org.pl](http://www.nszzfipw.org.pl) w zakładce Menu główne/Fundusze/Fundusz Pomocowy;
- stronie internetowej Służby Więziennej: [www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl) w zakładce Do pobrania/Fundusz pomocowy Służby Więziennej;
- stronie intranetowej Służby Więziennej w zakładce Biuro Kadr i Szkolenia/Działalność socjalna/Fundusz Pomocowy Służby Więziennej.

**Małgorzata Ziółkowska**

Osoby uprawnione do ubiegania się o pomoc finansową z Funduszu mogą przysyłać wnioski wraz z dokumentacją, zgodnie z zasadami określonymi w Regulaminie, na adres: Centralny Zarząd Służby Więziennej Komisja Zarządzająca Funduszem Pomocowym Służby Więziennej ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa.

# Pomóżmy Antosi

Antosia Jankowiak, córka por. Sławomira Jankowiaka, dowódcy zmiany w Areszcie Śledczym w Poznaniu, do siódmego miesiąca życia rozwijała się prawidłowo. Była dzieckiem radosnym, otwartym na świat. Od ok. ósmego miesiąca zrobiła się smutna, przestała zwracać uwagę na otoczenie, traciła zdobyte umiejętności. Wstępne rozpoznanie wskazało na padaczkę lekooporną o niejasnym podłożu. Jednak dotychczas nikomu nie udało się postawić peł-

nej diagnozy. Nadzieję na to daje klinika w Niemczech, gdzie tygodniowy pobyt kosztuje ok. 20 tys. zł. Dziewczynka jest pod stałą opieką wielu specjalistycznych poradni, dwa razy dziennie, przez siedem dni w tygodniu poddawana jest rehabilitacji, dwa razy w roku jeździ z rodzicami na specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne. Chcąc pomóc w leczeniu dziewczynki, wystarczy przekazać dla niej 1 proc. podatku w zeznaniu rocznym.

Antosia urodziła się 16 stycznia 2008 roku. Jest dzieckiem, które wymaga stałej opieki oraz intensywnej rehabilitacji. Do dnia dzisiejszego nasza córka nie siedzi, nie mówi, nie chodzi. Niestety nikt nie potrafi postawić diagnozy żadnej choroby. Zwracamy się do Państwa z gorącą prośbą o pomoc w zliczeniu funduszy na leczenie i rehabilitację Antosi. Chcąc pomóc wystarczy przekazać 1 % podatku.

Fundacja Dzieciom „Zalążyć z Pomocą”  
ul. Łomianańska 5 01-685 Warszawa  
KRS 0000037904  
z dopiskiem: 8543 Jankowiak Antonina Wanda

1%

Skonsumuj kartę podatkową  
przeznaczając kwotę w formularzu PIT na przekazanie 1% podatku

# Koleżanki i koledzy!

PROSIMY O PRZEKAZANIE  
1%  
PODATKU

Fundacja Na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW  
ANDRZEJ  
www.fundacjaandrzej.drl.pl  
18-400 Łomża  
Czerwony Bór 2  
KRS 0000333975

Serdecznie dziękujemy za dotychczasowe wsparcie Fundacji na rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”, która wspiera więźniaków, rencistów i emerytów Służby Więziennej oraz ich rodziny w szczególnie trudnych sytuacjach życiowych. Pomoc jest przeznaczana na leczenie, rehabilitację, pomoc prawną, a także na zakup sprzętu poprawiającego warunki służby i organizację szkoleń podwyższających kwalifikacje funkcjonariuszy.

Fundacja działa od sześciu lat. Dotychczas udzielono pomocy potrzebującym w wysokości ponad 100 tys. zł. Środki te pochodziły przede wszystkim z 1 proc. podatku. Przekazując 1 proc. podatku w znacznym stopniu rozszerzacie zakres świadczonej przez Fundację pomocy. Liczymy na Wasz udział w tym dziele i zachęcamy do szerszego zapoznania się z naszą działalnością na stronach [www.fundacjaandrzej.drl.pl](http://www.fundacjaandrzej.drl.pl). Wspierając Fundację na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”, pomagacie kolegom więźniakom.

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: [redakcja@sw.gov.pl](mailto:redakcja@sw.gov.pl)  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
[maria.sodomirska@sw.gov.pl](mailto:maria.sodomirska@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, p.o. redaktor naczelny,  
[malgorzata.nowotny@sw.gov.pl](mailto:malgorzata.nowotny@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-65,  
Aneta Lupińska, tel. (22) 640-86-64,  
[aneta.lupinska@sw.gov.pl](mailto:aneta.lupinska@sw.gov.pl),  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
[agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl](mailto:agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl),  
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
[elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl](mailto:elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl)  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
[grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl](mailto:grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl),  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
[piotr.kochanski@sw.gov.pl](mailto:piotr.kochanski@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:


Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zając, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum Penitencjarne”.  
**Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU 66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, [biuro@drukarnia-atu.pl](mailto:biuro@drukarnia-atu.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów nie wypłaca. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 25 marca 2015 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



## Zapraszamy biegaczy do Sztumu

3 maja odbędą się I Mistrzostwa Polski Służby Więziennej w Biegu na 10 km w ramach XXV Jubileuszowego Międzynarodowego Sztumskiego Biegu Solidarności. Organizatorzy imprezy – miasto i gmina Sztum, Lekkoatletyczny Klub Sportowy Zantyr oraz kadra Aresztu Śledczego w Sztumie zapraszają do udziału amatorów i entuzjastów tej formy aktywności spośród funkcjonariuszy, pracowników cywilnych, emerytów i rencistów SW. Bieg rozpocznie się o godz. 15, malownicza trasa wiedzie ulicami Sztumu, Bulwarem Zamkowym i wokół Jeziora Zajezierskiego. Rywalizować będzie można w różnych kategoriach wiekowych: kobiety – do 35 lat i powyżej, mężczyźni – do 35 lat, 36-50, powyżej 50 lat. Przewidziano też atrakcje dla najmłodszych – biegi dla dzieci w każdym wieku. Po przekroczeniu mety zawodnicy otrzymają medale i okolicznościowe koszulki.

Zapisy osób zainteresowanych uczestnictwem prowadzone są na stronie [www.elektronicznezapisy.pl](http://www.elektronicznezapisy.pl). Należy określić swoją kategorię i reprezentowaną jednostkę penitencjarną oraz uiścić wpisowe (30 zł do 30 kwietnia, 40 zł w dniu zawodów). Szczegółowe informacje: tel. 55 267 28 36, [slawomir.sidorowicz@sw.gov.p](mailto:slawomir.sidorowicz@sw.gov.p).

**Robert Witkowski**